

Prenumerata z przesyłką pocztową w Austrii wynosi
rocznie 6 złr.
półrocznie 3 „
Numer pojedynczy kosztuje 60 ct.

Członkowie Towarzystwa otrzymują to pismo bezpłatnie.

DŹWIGNIA

ORGAN

TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.

Wychodzi dnia 20. każdego miesiąca.

Redakcja i administracja znajduje się przy ulicy Wałowej l. 4.

Zużytkowane artykuły będą honorowane.

Rękopisma nie użyte zwraca Redakcja na żądanie.

Komitet redakcyjny składają panowie: Jan Franke, profesor c. k. Szkoły Politechnicznej; Juliusz Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego; Józef Jankowski, inżynier Wydziału krajowego; Ludwik Radwański, inżynier cywilny z upoważnieniem rządowym; Maciej Moraczewski, c. k. radca budownictwa; Alfons Terlecki, inżynier kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i Henryk Walter, c. k. starszy komisarz górnictwa.
Odpowiedzialny redaktor: KAROL SKIBIŃSKI, docent pryw. c. k. Szkoły Politechnicznej.

Sprawy Towarzystwa.

L. 516. **Ogłoszenie.** Uwiadomiamy P. T. członków, iż z powodu niedostatecznej liczby przedpłacicieli kalendarz techniczny na rok 1883 nie będzie wydany, a złożona przedpłata zostanie zapisaną na rachunek wkładek.

Lwów, 15. grudnia 1882.

Zarząd Towarzystwa.

Sprawozdania ze zgrupowań tygodniowych.

Zgrupowanie tygodniowe odbyte na dniu 6. maja 1882.

Przewodniczący p. Kovats. Obecnych 74 członków.

Z powodu, iż prezes i jego zastępca są przeszkodzeni być obecni na zgromadzeniu, uprasza zgromadzenie na przewodniczącego p. Kovatsa, który udziela głosu p. Janowskiemu dla odczytania dalszego ciągu rozprawy „o budowie teatrów”. — W wewnętrznym urządzeniu teatru, oświetlenie zajmuje pierwszorzędne miejsce, a na rozwiązanie tegoż zadania winien architekt jak najbaczniejszą zwrócić uwagę. Pamiętać należy o tem, iż w przedstawieniu scenicznym wszystko jest sztuką i złudzeniem, a światło jest potężnym w tym razie czynnikiem do podniesienia efektów optycznych i spotęgowania wrażenia. Jak w ogóle teatr rozdziela się na dwa wielkie działy, salę widzów i scenę, tak i urządzenie oświetlenia odpowiednio rozdzielać się musi. Oświetlenie sali widzów dokonywa się za pomocą wielkiego świecznika u sufitu sali zawieszzonego i świeczników mniejszych umieszczonych w rozmaity sposób. Świecznik u sufitu wiszący daje światło skoncentrowane, żywe, wyraźne, tworzy cienie, półcienie i podnosi działanie barw. Głównym zarzutem, jakiemu świecznik podlega, jest, że zasłania widok na scenę z miejsc piątr wyższych sali. Zarzut ten dotyczy właściwie nie samego systemu oświetlenia lecz raczej wadliwej budowy samej sali. Świeczniki dodatkowe mają tę wielką niedogodność, że nie tylko blaskiem swego światła rażą bezpośrednio wzrok najbliższej siedzących widzów, ale nadto zniewalają tychże patrzeć ciągle przez warstwę silnie ogrzanego, a tem samem ciągle w ruchu będącego powietrza, przez co są narażeni na osłabianie wzroku. W teatrze Chatelet w Paryżu wybudowanym w r. 1861. i w teatrze w Rydze, wybudowanym w r. 1869 zastósowano system oświetlenia sali przez szklany sufit. Oświetlenie to jest młde, nieokreślone, tworzy głębokie cienie bez półcieni i reflektów. Architektura staje się niewyraźną, twarze widzów bez wyrazu wydają się o wiele starszemi. Sposób ten uznano za niepraktyczny. Garnier użył w operze paryskiej zwykłego świecznika, a siłę spotęgował przez umieszczenie po nad gzymsem głównym całego szeregu światła w mlecznych kulach. Oświetlenie sceny ma podwójne zadanie, t. j. oświetlenie dekoracji i oświetlenie aktorów. Głównym warunkiem oświetlenia dekoracji jest takie jego pomieszczenie, ażeby źródło światła było dla widzów zupełnie zakrytem. Oświetlenie to dokonywa się przez przyrządy stałe czyli rodzaj żerdzi długich opatrzonych reflektorem, a umieszczonych pomiędzy kurtynami do ich oświetlenia i następnie za pomocą rodzaju drabin ustawionych między kulisami. Do oświetlenia aktorów i przodu sceny służy tak zwana rampa Riwolta. Takowa składa się z rzędu płomieni umieszczonych na ruchomej żerdzi wspartej znajdującej się w podłożu samego proscenium po obu stronach budki suflera. Ten sposób

oświetlenia jest powszechnie używany i żadną miarą innym zastąpić się nie da. Do dobrego oświetlenia teatru przyczynia się bardzo wiele racjonalne założenie całego rurociągu gazowego i przyrządów przeznaczonych do manipulowania światłem. P. prelegent opisuje szczegółowo urządzenie oświetlenia gazowego w nowej operze paryskiej i wiedeńskiej. Nadto opisuje p. prelegent przebieg prób z oświetleniem elektrycznym opery paryskiej podczas wystawy paryskiej w dniach 15. i 18. października z. r. Co do wentylacji teatrów zaznaczyć wypada, iż istniejące systemy podzielić można na dwie grupy. Pierwsza zawiera systemy oparte na naturalnym ruchu powietrza spowodowanym przez sztuczne wywołanie różnicy w temperaturze. Druga grupa zawiera systemy potęgujące ów naturalny ruch powietrza. W obu tych grupach walczą dwie przeciwne zasady ze sobą. Jedna wymaga wprowadzenia czystego powietrza w najniższe miejsce sali i wyprowadzenia zepsutego powietrza przez otwory przy suficie. Druga zaś zasada wymaga kierunku przeciwnego, t. j. wprowadzenia świeżego powietrza górą, a odprowadzenia zepsutego powietrza dołem. Do ogrzewania teatrów używają przyrządów ogrzewalnych, które dzielą się na powietrzne, wodne i parowe. Przyrządów tych używa się w teatrach albo wyłącznie jednych albo kombinowanych. W każdym wypadku system centralnego ogrzewania całego budynku jest najlepszym. Kaloryfery o ciepłym powietrzu do centralnego ogrzewania wcale się nie nadają, a natomiast zalecają się kaloryfery wodne lub parowe. P. prelegent opisuje urządzenie wentylacji i ogrzewania w operze paryskiej i wiedeńskiej, przyczem podaje kosztą takowych. Nadto opisuje p. prelegent urządzenie oświetlenia elektrycznego w jednym z teatrów londyńskich. — Zgrupowanie przyjęło wywody prelegenta z wielkiem uznaniem. — P. przewodniczący udziela głosu p. Machalskiemu, który uzupełnia uwagami teoretycznymi opis urządzenia oświetlenia elektrycznego, podany przez p. prelegenta. Światło żaru najmniej przedstawia niebezpieczeństwa, gdyż pali się w kloszu szczelnie zamkniętym, a kiedy klosz się rozbije, światło gaśnie. Użyto sześć machin magneto-indukcyjnych Siemens'a z odpowiednimi machinami podniecającymi i cztery motorów. Płomieni wszystkich jest 1166. Mowca opisuje połączenie lamp z maszynami magneto-indukcyjnymi, przy czem dzieli się prąd. Regulacja lampy odbywa się przez włączenie sztucznego oporu podobnie jak przy reostacie. Światło staje się, gdy jest słabe trochę czerwone, co przedstawia jedną z głównych wadliwości tego systemu. Nie zachodzi jednak tutaj obawa względem pożaru i można dowolnie pewną liczbę lamp zapalić. Kosztą jednego światła wynoszą 1 1/2 cent. na godzinę. — Na tem zamyka p. przewodniczący posiedzenie.

Zgrupowanie tygodniowe odbyte na dniu 13. maja 1882.

Przewodniczący p. Gostkowski. Obecnych 65 członków i 10 gości.

Pan przewodniczący udziela głosu p. Walterowi, który mówi „O badaniach geologicznych w zachodniej Galicyi z uwzględnieniem znachodzenia się ropy”. P. prelegent nawiązując do wykładu, jaki miał w Towarzystwie politechnicznym przed dwoma laty, nadmienia, iż w obecnym wykładzie przedstawia dalszy tok badań geologicznych, które w ostatnich latach podjął. Wydział krajowy poruczył p. prele-

gentowi wraz z dr. Dunikowskim zbadanie pasu pomiędzy Grybowem a Goricami. Zachodzi zasadnicza różnica co do tych badań a poprzednich, gdyż początkowo fałszywie oznaczano poziomy. Według systemu Paul'a przyjęto co do geologicznego układu zachodnich Karpat następujący podział: pokłady dzielą się na solne, oligocen, eocen, który przez p. prelegenta został podzielony na eocen górny, eocen dolny czyli hiroglify górne, następnie średnia grupa, następnie warstwy ropianieckie. Nasuwa się pytanie, na jakiej podstawie uskuteczono taki podział? Badania tego rodzaju mogą być z trzech punktów widzenia przeprowadzone, a mianowicie ze stonowiska: 1) petrograficznego, 2) stratigraficznego, 3) paleontograficznego. Zakład geologiczny wiedeński miał do opracowania Karpat tylko dwie drogi, t. j. petro- i stratigraficzną. Ponieważ Karpaty są bardzo ubogie w skamieliny a dopiero w ostatnich czasach znaleziono ich niewiele, przeto trudno było poziomować górotwory i tylko według jakości pokładów i ich podobieństwa oznaczono ich porządek. Badania stratigraficzne opierające się na położeniu warstw, względnie ocenieniu, czy warstwa na wierzchu lub na spodzie się znajduje, t. j. czy jest młodszą lub starszą, mniej jeszcze dają pewności, bo miałyby wtedy tylko znaczenie gdyby pokłady były ułożone. Dla wyrównania błędów powstałych z tej trudności oznaczania warstw przyjęli geolodzy tak zwaną grupę średnią. Na podstawie ścisłych badań udało się p. prelegentowi z dr. Dunikowskim ustalić system warstw, przynajmniej w zachodniej części krain na podstawie przyjętego przez niego podziału. Podział ten ma nie tylko znaczenie dla zachodniej części, lecz dla całych Karpat. Podział jest następujący: miocen, oligocen, eocen (górny i dolny) i warstwy ropianieckie. Zauważyć trzeba, że warstwy ropianieckie, dotąd nazwane, nie mogą stanowić głębszego poziomu jak średnią kredę, a zatem średnią grupę wyklucza się zupełnie i to na podstawie znalezionych skamielin. Czerwone iły zalicza się do eocenu, gdzie są w nich skamieliny z działu numulites. Te oznaczają dolny eocen, a na tych czerwonych iłach przychodzą konglomeraty, a dalej górny eocen. P. prelegent przedstawia przekrój warstw prowadzących od Rozdziela do Męciny. Ponieważ znaleziono pokłady menelitowe pomiędzy czerwonymi iłami, postawił p. prelegent na pełnej radzie górniczej wniosek o subwencyonowanie szybu w tej okolicy się znajdującego. Przebywszy pokłady menelitowe łatwo dojść można do wielkiej ilości nafty. Dawną strzałkę podzielono na dwie części. Pierwsza składa się z samych grubych płyt i tu jest horyzont naftowy, drugi zaś rodzaj strzałki jest to system warstw nie grubszych jak 20 cm., które się powtarzają z iłóupkami w wielkiej ilości. Sama strzałka jest podczas robót górniczych bardzo twarda, lecz na powietrzu rozsypuje się. Iły pomiędzy strzałkami są miękkie i łatwo się nadymają. Warstwy naftonośne tem się odznaczają, że towarzyszy im zawsze ił czerwony a chociaż na razie się nafta nie znajduje, to p. przebicciu warstw czerwonego iłu naftę się zawsze otrzyma. Zład oznaczono pewne horyzonta charakteryzujące obecność nafty jak n. p. koło Stobnicy. Jeżeli skonstatowano, że znajduje się gdzieś górna część warstw ropianieckich, natenczas warstwy są dobre i wiercenie winno mieć rezultata. Na południe wschodniej części Galicyi znajdują się wszędzie naftonośne warstwy eocenu zawierające jednak bardzo mało nafty. Między menelitami i iłami znaleźć można piaskowce naftonośne. Znachodząca się nafta jest wysoko stopniowa, najniższy stopień 36 B., a w szybie Lipowskiego dochodzi 50° B. i zawiera wiele parafiny. W górno eocenicznych warstwach nie przewyższa nigdy 36°, a ma tylko 24° i jest brunatno zielonkowata. Nafta górno eoceniczna daje światło słabsze, które do oświetlenia jest gorsze, dostarcza jednak smarowidła dobrego. Nafta znajduje się następnie w środkowej i wschodniej Galicyi, mniej więcej od południka Jasła aż po Bukowinę. Wypiętrzenie warstw kredowych w środkowej części Karpat nie dochodzi do takiego znaczenia jak w okolicy Grybowa. W miejscowościach Ropa, Siary, Florynka uławicenie warstw jest dość dokładne i łatwo oznaczyć warstwy ropianieckie. Z powodu braku skamielin łatwo się pomylić w twierdzeniach. Podział pokładów przyjęty przez p. prelegenta ma w szczególności wielkie znaczenie dla Galicyi, gdyż na podstawie badań przeprowadzonych w Karpatach przez p. prelegenta i dra Dunikowskiego okazuje się, że wtargnięcie morza do Galicyi odbywało się z różnych stron. Morze eoceniczne wtargnęło ze strony Węgier, kredowe morze ześ z północno-zachodniej części. Co do teorii powstania nafty zaznaczyć wypada, iż są pod tym względem dwa poglądy. Zdaniem wielu, nafta powstała z organicznych materij, nie jest jednak rozstrzygniętem, czy ze zwierzę-

cych, czy roślinnych. Może być, że w jednych miejscach powstała ze zwierzęcych, w innych zaś z roślinnych. W menelitach znajdujemy bardzo wiele skamielin ryb (gatunków śledzi), które przez bywałe katastrofy zostały przysypane, a więc były warunki do tworzenia ropy, a mianowicie skutkiem procesu chemicznego. Rozbierając chemicznie tę naftę napotkamy amoniak. Jedni twierdzą, że nafta powstała z destylacji węgla kamiennego nagromadzonego w głębi Karpat w wielkiej ilości, którego warstwy wychodzą na zewnątrz w Prusach i na Szląsku już od Krakowa począwszy. W skutek wielkiego ciśnienia i ciepła śródziemnego podnosi się ropa w górę. Według zaś zapatrywań Olszewskiego nie są pokłady węgla kamiennego materiałem dla nafty, lecz pokłady jurasowe, kredowe i t. p., które mają nagromadzonych bardzo wiele części organicznych ze świata zwierzęcego a w skutek procesu chemicznego pod wielkim ciśnieniem tworzą z tego naftę, co jest identyczne z powstawaniem nafty w Ameryce, gdzie takie same napotyka się pokłady. Zdaniem p. prelegenta, uławicenie Karpat przez długie okresy czasu nagromadziło bardzo wiele części roślinnych, miejscami i zwierzęcych, które przykryte masami piaskowca, stanowią dziś pokłady bitumiczne. Łatwo pojąć, że w skutek ciepła i rozkładu chemicznego części bitumiczne dały naftę, która między plastycznymi iłami, jakby w rezerwoarach się znajduje. Gdyby teoria Olszewskiego była prawdziwą, natenczas musiałaby się nafta znajdować w niższych pokładach, podczas gdy takową znaleźć można tylko w pewnych cechujących warstwach. Pokłady bitumiczne mogły być większe lub mniejsze, w jednym miejscu skutek ciśnienia mógł być mniejszy i tam nafta nie powstała, w głębinach zaś większych w skutek rozkładu chemicznego takowa miała warunki tworzenia. Jeżeli pokład bitumiczny jest nieco przykryty, można czasami na wierzchu znaleźć naftę. Najlepszy mamy tego przykład w Słobodzie rungurskiej, gdzie glina urodzajna przesiąknięta jest naftą jak również i piaskowiec. Pod warstwą urodzajną przychodzi piaskowiec naftowy, a jeżeli pod tym są pokłady bitumiczne i naturalnym sposobem wycisnęły naftę, natenczas piaskowiec taki staje się rezerwoarem. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób mogła się nafta wydobyć przez szczeliny, skoro w niektórych miejscach całe pokłady naftowe przykryte są grubymi warstwami iłów nieprzepuszczalnych. W Karpatach jest olbrzymie ciśnienie, które spowodowało nawet zgzięcie pokładów, a więc i naftę wyciska w górne warstwy. Gdyby teoria Olszewskiego była prawdziwą, natenczas nie dałaby umiejętności żadnej podstawy i gwarancyi przy poszukiwaniach nafty. Badania muszą być prowadzone pod względem położenia i uławicenia warstw. Obserwacje muszą być bardzo dokładne, szczególnie w niektórych poziomach, gdzie pokłady są więcej regularne. Badając okolice Gorlic i Grybowa przez cztery lata, napotkał p. prelegent również na wielkie trudności — i gdyby nie był odszukał skamielin, nie byłby osiągnął żadnych rezultatów. Często się zdarzało, że pewna warstwa oznaczona jako wierzchnia pokazała się gdzieindziej wewnątrz. P. prelegent objaśnił swój wykład na dwóch kartach geologicznych. Zgromadzenie przyjęło wykład z wielkim uznaniem. — W dyskusji nad wykładem zabiera głos p. przewodniczący i zapytuje o teorię powstania nafty postawioną przez prof. dra Kreutza. — P. prelegent. Nie znam bliżej teorii prof. Kreutza, lecz znane mi jest tylko, iż według jego zapatrywania miała nafta powstać z materij ciał stałych, względnie z wosku. Zauważyć tylko muszę, iż teoria tworzenia się nafty z ciał organicznych jest dzisiaj powszechnie przyjętą. — Na tem zamyka p. przewodniczący posiedzenie.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu odbytego na dniu 16. października 1882.

Przewodniczący p. Gostkowski. Obecni pp. Becker, Bykowski, Kovats, Stahl i Stwiertnia.

Protokół posiedzenia Zarządu z dnia 15. lipca b. r. przyjęto bez zarzutu. Prezydium oznajmia, iż winkulacja papierów Towarzystwa w myśl uchwały Zarządu nie da się przeprowadzić. (Powzięto do wiadomości). Wybór delegacyi, która ma wręczyć p. Marszałkowi memoriał w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, pozostawiono prezydium. Przyjęto 7 nowych członków. Wydział krajowy przesłał pismo, w którym oznajmia, iż studia przedwstępne dla regulacyi Dniestru zostały przeprowadzone według skazówek komisji hydrotechnicznej Towarzystwa. Zarazem uprasza Wydział krajowy o wy-

danie opinii na podstawie zebranych dat co do ostatecznego opracowania projektu regulacji. — Zarząd uchwała powołać do tej sprawy dawną komisję hydrotechniczną i wybrać do takowej członka Towarzystwa p. Moraczewskiego. — P. prezes oznajmia, iż p. Wex, c. k. radca dworu w Wiedniu jest w posiadaniu dat i projektów odnoszących się do regulacji Dniestru, które przed 100 laty opracowane zostały. Zarząd poleca prezydium udać się z prośbą do p. Wexa, ażeby zechciał te materiały odstąpić na pewien czas komisji. Nadto uchwała zarząd, ażeby p. Iszkowski, inżynier w Wiedniu został powiadomiony o rozpoczęciu prac przez komisję. — P. Śmiałowski udaje się z prośbą do Towarzystwa o wydanie opinii co do pewnej kwestyi spornej przy budowie mostu w powiecie rudeckim. Zarząd uchwała wybrać dla tej sprawy komisję, w skład której wybrano pp. Jägermana, Poźniaka i Skibińskiego. — Członek towarzystwa p. Majewski uprasza o wydanie opinii o swoim pomysle polegającym na wyzyskaniu próżni Toricell'ego dla celów praktycznych. Zarząd uchwała wybrać dla tej sprawy komisję, w skład której wybrano prezesa i pp. Bodaszewskiego, Frankego i Machalskiego. — P. Łaba oznajmia na piśmie, iż z powodu swego przeniesienia służbowego jest zmuszony złożyć godność skarbnika Towarzystwa i wystąpić ze Zarządu. — Zarząd powziął wniesioną rezygnację z ubolewaniem do wiadomości i wybrał p. Beckera na skarbnika. — Zarząd uchwała wyrazić w najbliższym numerze „Dźwigni“ podziękowanie p. Chrzyszczewskiemu, inżynierowi krajowemu w Słotwinie za ofiarowanie 20 fotografii budowy kolei Tarnowsko-Leluchowskiej dla zbiorów Towarzystwa. — P. Zienkowiec, inżynier cywilny w Turynie, będący członkiem Towarzystwa, złożył na rachunek swoich wkładek, kwotę 100 lirów. Zarząd poleca prezydium wyrazić szlachetnemu dawcy podziękowanie za poparcie celów Towarzystwa. — Uchwalono, iż pierwsze zgromadzenie tygodniowe ma się odbyć dnia 11. listopada b. r., tudzież poleceno prezydium postarać się o salę rysunkową w miejskim muzeum przemysłowem. — Na wniosek p. Stwiertni uchwalono przedstawić delegacyi I. Zjazdu austr. inżynierów i architektów w Wiedniu wniosek o zwołanie do Pragi II. Zjazdu austr. inżynierów i architektów w r. 1883. — Kursor Towarzystwa wniósł prośbę o udzielenie bezprocentowej zaliczki na płacę w kwocie 50 złr. a. w. spłacalnej w 10 ratach miesięcznych. Zarząd uchwała uczynić zadość prośbie petenta z tym dodatkiem, iż niespłacone raty z poprzedniej zaliczki mają być potrącone. — Imieniem słownikowej komisji zdaje sprawę p. Kovats o wykonaniu uchwał powziętych na I. Zjeździe polskich techników w sprawie słownictwa. Komisja proponuje ogłoszenie przedpłaty na specjalne słowniki nakładem Towarzystwa wydać się mające. W myśl uchwały zapadłej na I. Zjeździe należy przesłać do oceny kółkom technicznym w Warszawie i Poznaniu, tudzież Towarzystwu technicznemu w Krakowie materiały zebrane przez komisję Towarzystwa. W końcu przedstawia komisja wniosek o uchwalenie 5 złr. a. w. na pokrycie wydatków na druk jednej z brakujących kartek należących do zebranego materiału. Zarząd uchwała w zupełności powyższe wnioski komisji. — Z uwagi, że kadencya sejmowa ma być wkrótce zamkniętą, uchwała Zarząd udać się w drodze telegraficznej do Zarządu krakowskiego Towarzystwa względem jak najspieszniejszego wniesienia do Sejmu memoriału w sprawie restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu. — Celem przygotowania wniosków w sprawie wydawnictwa wspólnego organu przez obydwa krajowe Towarzystwa techniczne, uchwała Zarząd wybrać komisję złożoną z pp. Bykowskiego i Kovatsa. Dla tego przedmiotu obrad ma być w jak najkrótszym czasie zwołane posiedzenie Zarządu. — Prezydium oznajmia, iż komisja dla sprawy wodociągów i kanalizacji Lwowa studjuje zebrane przez urząd budowniczy materiały i wkrótce przedstawi odnośne sprawozdanie. — P. prezes oznajmia, iż wkrótce postara się o egzemplarz pragmatyki służbowej wydanej dla urzędników przy państwowych kolejach, gdyż bez takowej komisja Towarzystwa dla tego przedmiotu wybrana obradować nie może. — Na tem zamyka p. przewodniczący posiedzenie.

Do Towarzystwa przystąpili pp.:

Ludwik Drozdowski, inżynier asystent kolei Karola Ludwika we Lwowie.
 Artur Kliment, inżynier-elew kolei Karola Ludwika w Jarosławiu.
 Karol Plechawski, inżynier-elew kolei Czerniowieckiej we Lwowie.
 Antoni Prokesz, inspektor kolei Północnej Ferdynanda w Wiedniu.

Rainer Sopuch, inspicjent przy budowie kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Jarosławiu

Wilhelm Szomek, inspicjent przy budowie kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Bełzie.

Bolesław Wasylewski, inżynier-asystent przy budowie kolei Jarosławsko-Sokalskiej w Ostrowie.

Wycieczka do Załukwi, Halicza i na Kryłos.

II. Opis historyczny.

Stoimy przed Haliczem.

Za staraniem mojem i ks. Leona Ławreckiego z Załukwi, idąc za wskazówką mej książeczki wydanej w r. 1880 pod tytułem: „Gdzie leżał staroruski książęcy gród Halicz“, odkryto dotychczas na polach wsi Załukwi położonych między Łomnicą, Łukwią i Dniestrem fundamenta: 1) cerkwi św. Spasa, która była w 12. wieku cerkwią zamkową książęcą, 2) rotundę na polu Karaity, 3) cerkiew Bogarodzicy koło dąbrowy nad uroczyskiem Biduń (tak nazwanym według podania ludu z tej okolicy, że tam ludzie z pod wielkiej uciekali biedy, — byłby to przeto rodzaj niejakiego azylu); 4) kościół św. Stanisława (dawniej cerkiew św. Pantalemona), na której starożytną bizantyńsko-romańską strukturę zwrócił pierwszy uwagę WP. Władysław Łuszczkiewicz w rozprawie „Kościół św. Stanisława pod Haliczem z resztkami romańskiej cerkwi św. Pantalemona“ wydrukowanej w sprawozdaniach komisji do badania historii sztuki w Polsce w roku 1880, wraz z trzema tablicami z napisem: cerkiew XIII. w. (dziś) kościół św. Stanisława pod Haliczem na Rusi XX. Franciszkanów; 5) cerkwisko Błahowiszczeńskie (Zwiastowania Bogarodzicy) położone obok drogi (po prawej stronie jej) prowadzącej z Halicza do Kałusza i 6) cerkwisko między Tretiakami należącymi do Podgrodzia i Podgrodzem; jest to niezaorany kawałek łąny zwanego Kaszyków nad samą Łukwią po lewej stronie tej drogi. Na te cerkwiska zwróciłem uwagę w mej książeczce wyżej cytowanej: Staroruski książęcy gród Halicz na stronie 5. i 28. wskazując, że na obu tych cerkwiskach kryją się pod ziemią zapewne fundamenta dawnych cerkwi. W istocie kamień, kawałki tufu, piaskowca, czerepy z jakichś naczyń, a na cerkwisku za Tretiakami jeszcze do tego resztki cegły stwierdzają to przypuszczenie.

Gdy te dwa ostatnie cerkwiska rozkopane będą, co na wiosnę roku przyszłego nastąpi, wtedy sześć bazylik starożytnego i książęcego grodu Halicza, a właściwie fundamenta ich (z dodatkiem św. Stanisława, gdzie się cała spodnia część dawniej budowy zachowała), stanie przed naszymi oczyma, chociaż nieme lecz pomimo to zawsze potężne i przekonujące świadectwa o położeniu niegdyś głośnego dziś już zniszczonego, pługiem zaoranego grodu książęcego Halicza.

Pomiędzy tymi bazylikami, których skrajna odległość od siebie wynosi o niemal 3 kilometry długości, a 2—3 szerokości, znajdują się uroczyska, których nazwy zwracają uwagę na siebie, jak sady, Karpowy gaj lub Wihorszczyna, chociaż tam nie ma ani gajów ani też sadów, Dewnycki łąn (łąn dziewniczy) i t. p., na których jamy mniej więcej czworokątne dziś zarzucone znajdujące się, według podania ludu miały być niegdyś studniami. Nad samym Dniestrem, na stromym urwistym brzegu tej rzeki niżej św. Stanisława

znajdujące się uroczyisko „na grobiskach“ mieści w sobie mnóstwo połamanych kości ludzkich obok szczątków z urn glinianych, a wśród tego znajduje się pole nazwane „mniski sad“, t. j. mnichów sad ze szczątkami cegły wyrabianej sztucznie i glazurowanej, co by wskazywało bytność tu dawniejszą jakiegos starego budynku może klasztoru lub monasteru, co i nazwa tradycyjna u ludu „mniski sad“ w pełni stwierdza. Wreszcie w dąbrowie obok fundamentów cerkwi Bogarodzicy nad Łomnicą znajduje się sześć mogił (cztery bliżej a dwie dalej położonych, mniej lub więcej krzakami i drzewami zarosłych), węglami i popiołem przepelnionych, które według mego zdania są spaleniskiem starego Halicza. Leżą one przeciwko Błudnik, wsi położonej w dolinie Łomnicy, w jednej prostej linii poprzecznej z Kryłosem, tak, że Błudniki, mogilniki w dąbrowie i Kryłos stanowiłyby rdzeń starego grodu Halicza, z którego na pola załukiewskie dziś otwarte wychyliły się bazyliki murowane, dwór książęcy i dwory zamożniejszych bojarów halickich, rozrzuconych malowniczo między gajami i sadami na wzgórzach piętrzących się od Łukwi ku Łomnicy. Mnóstwo żużli (to jest zwęglonego metalu), piaskowca obeiesanego i t. p. i reni (rzecznego kamienia z pobliskiej Łomnicy) kupiącej się tu i ówdzie jakby jaki trotuar lub kamienna posadzka dziś w mniejszym lub większym nieładzie, stawia przed wyobraźnią wielkie drewniane miasto, które strasznym splonęło pożarem, wśród którego lub na którego kresach wznosiło się kilka bazylik kamiennych, których szczątki świadczą jeszcze dziś o wysokiej sztuce architektonicznej zaniezionej przeważnie z Byzancjum lecz po części i z zachodu. Gdybyśmy i sąsiednią cerkwi Bogarodzicy dąbrowę (t. j. mogiły w niej) i pola „na grobiskach“ nazwane wciągnęli w okres naszych poszukiwań, to by widownia studyów dalszych archeologicznych nad szczątkami i zybytkami starego Halicza wyżej wskazana doszła do 5—6 kilometrów długości, a przynajmniej 4—5 kilometrów szerokości.

Podczas mego ostatniego pobytu w Haliczu (było to w początkach listopada, łącznie z Panem Zacharjewiczem) zwiedziłem dzisiejsze ruiny zamku Halickiego miejskiego, cerkiew w Kryłosie, obejrzałem wał piętrzący się od południa i wschodu koło pomienionej cerkwi wśród wiejskich zacisz i zbadałem za łaskawą pomocą ruskiego proboszcza miejscowego fundamenta cerkwi miejskiej Halickiej.

Nawiasowo wspomnę, że w Kryłosie dowiedziałem się o tem, jako cerkiew kryłoska nosi tytuły trzech świąt uroczystych na Rusi: Św. Jana, przypominające nam cerkiew i monaster św. Jana w dawnym książęcym grodzie Haliczu, Św. Krzyża i Uspienia Bogarodzicy. W poblikości cerkwi kryłoskiej miała się znajdować jeszcze w początkach bieżącego wieku ruina mająca kształt regularnej rotundy, o której tradycya niosła, jakoby to była niegdyś cerkiew św. Eliasza, i po której rozbiornie materiał miał być użyty do budynku pałacu metropolitalnego i pomieszkania parochialnego w Kryłosie. Dowiedziałem się tudzież będąc w Kryłosie o cmentarzysku starożytnym tamże się znajdującem na tak zwanym Filipowym łągu obok ścianki, Zadnoje pole (t. j. tylne pole) nazwanem, już po prawej stronie rzeczki Łukwi leżacem.

Cerkiew miejska Halicka i zamek miejski Halicki przedstawiały się mi, jakoby były zbudowane z tego samego materiału. Tudzież i fundamenta cerkwi zbudowane przeważnie z kawałków opoki spojonych marglem, z których składa

się cała góra pobliska zamkowa, prowadzą do przekonania, któremu oprzeć się nie mogłem, jakoby zamek i cerkiew zbudowane zostały w tym samym czasie założenia dzisiejszego miasta Halicza.

W ścianach dzisiejszej ruiny zamkowej zbudowanych przeważnie z cegły, rzecznej reni i opoki, tu i ówdzie wsadzane są całe szeregi budulca ściennego z bazylik, których fundamenta zachowały się na polach Załukwi, mianowicie z tufu (martwicy) i ciesanego piaskowca, a nawet widziałem na pół surowe kamienie z fundamentów pod skrajne pilastry, zupełnie takie same, jakie napotyka się w całości przy fundamentach bazyliki św. Spasa lub też cerkwi Bogarodzicy koło dąbrowy nad Biduniem.

Otóż arena poszukiwań w Haliczu i pod Haliczem!

Przystąpmy teraz do historycznej części, która na podstawie źródeł powinna nam się nadać do wysnucia gruntownego wątku historycznego co do położenia staroksiążęcego grodu Halicza, którą wypowiedziałem w książeczce wyżej wspomnianej, a do stwierdzenia której, przybyły tak przekonywujące źródła, — mniemam tu architektoniczne zabytki niedawno pod pługiem odszukane staroksiążęcego grodu Halicza, z których plany w porównaniu z cerkwią miejską halicką, z cerkwią kryłoską i z planem kościółka św. Stanisława, dawniej cerkwi św. Pantalemona obecnie zdjął i przedłożył uczonemu światu profesor szkoły politechnicznej we Lwowie p. Zachariewicz.

Podania moje obecne opierają się na źródłowych monografiach moich już przed laty drukiem ogłoszonych, a to: a) mojej historii Halicko-Włodzimirskiej Rusi publ. roku 1863 od str. 35—107; b) mej rozprawie o starodawnym Haliczu, wydrukowanej w Zorze halickiej jako Album r. 1860 od str. 296—335; c) mojej monografii o drogach komunikacyjnych prowadzących z Rusi przez Karpaty do Węgier, publikowanej od r. 1869, — monografiach napisanych w ruskim języku; d) mej monografii napisanej w niemieckim języku „Die Hypatios-Chronik als Quellenbeitrag zur österreichischen Geschichte“ publikowanej w roku 1872; e) na mej książeczce wyżej cytowanej o położeniu staro-książęcego Halicza publikowanej roku 1882 w ruskim języku. Nareszcie użyłem tutaj niektóre dane z dzieła ks. kanonika Petruszewicza o cerkwi świętego Pantelemona w poblikości grodu Halicza położonej, publikowanego r. 1881.

Wołodar *) książę Przemyski miał dwóch synów: Rościsława i Włodzimierza. Wołodar † 1125. Rościsława udziałem był Przemysł, a Włodzimierza udziałem pierwotnym był Dźwinogród, dziś miejscowość (wieś) położona dwie mile na zachód od Lwowa. Gdy tedy Włodzimierz, książę Dźwinogrodzki, prowadził krwawe spory z Rościsławem swym bratem, wojenna akcja r. 1126 opiera się jeszcze o Dźwinogród. Ponieważ Włodzimirko miał węgierską księżniczkę za żonę, przeto król węgierski Stefan II. wyprawiał pułki swe dla jego pomocy pod Dźwinogród. Wielki zaś książę Kijowski Mścisław wspierał Rościsława księcia Przemyskiego.

Dźwinogród oblęgali Rościsław i Wasilkowicze książęta Trębowelsey, którzy stali po tegoż stronie. Lecz Dźwinogrodzianie dzielnie i mężnie odpierali ataki, poczem zaczepne siły powróciły do domu. Było to jeszcze roku 1126.

*) Wołodar i Wasylko Rościsławicze na zjeździe książąt ruskich w Lubyczy r. 1097 utwierdzeni zostali na księstwach: pierwszy na Przemyskiem, a drugi na Trębowelskiem.

Po śmierci Rościława księcia Przemyskiego († 1129) zabiera Włodzimirko, książę na Dźwinogrodzie, Przemysł. Włodzimirko jako książę w Haliczu wspomniany jest wyraźnie pod r. 1140. W roku 1141 umiera według słów tej samej kroniki w Haliczu Jan *) syn Wasylka księcia Trębowskiego, brata Wołodara księcia Przemyskiego, a stryja Włodzimirka, a po nim to Włodzimirko zjednoczył Trębowskie księstwo z Przemyskiem. Czy przed śmiercią Jana Halicz należał do Przemyskiego udziału, czy stanowił osobne księstwo udzielne o tem kronika ta wyraźnie nie opowiedziała.

Bądź co bądź, słowem: pod r. 1141 z pomienionych powodów jest najstarsza wzmianka o Haliczu w kronice Hypackiej. Po Rościławie księciu Przemyskim pozostał atoli syn jeden, którego historia zna pod imieniem Iwana Berładnika, od Berładu, grodu niedaleko Dunaju położonego.

Dziennik rumuński wychodzący w Jassach „Instrucțiunea publica“ r. 1860 umieścił następujący dokument, który tu w dosłownem brzmieniu podaję.

„U imja otea i syna (i światoho Ducha amin’). Az Iwanko Rostisławicz od stoła Haliczkocho, kniz Berładzkij świadczy kupcom (Mezi) brijskim, da ne platit myt u hradi naszym (u Ma) łom u Haliczi na izkład, razwi u Berładi i u Tekuczomu, i (uh) radoch naszym: a na iswoz roznym towarom tutosnym i uhorskim i ruskim i czes(kim), a to da platit’ nikoliż, razwi u Małom u Haliczi. A kažit wojewoda: a na tom obit. (W lito) ot rożstwa Chrystowa, tisiszcz i sto i trysiat i czotyre lit, misiaca maja, w 20 deń.“

Dokument ten, którego oryginału nie widziałem, a który nosi na sobie wszystkie wewnętrzne znamiona autentyczności, zresztą będąc kupieckiej treści, mieści w sobie już pod r. 1134 następujące arcyważne wiadomości, a to:

a) że Iwan syn Rościława był wtedy już księciem w Berładzie (grodzie w dorzeczu Seretu);

b) że to Królestwo Berładzkie było w lennej zawisłości od księstwa (tronu książęcego) w Haliczu, więc Halicz był już w roku 1134 księstwem udzielnem, w czyjem jednakoż znajdował się ręką, czy książąt Trębowskich, czy należał do Włodzimirka, który wtedy już udział Przemyski z Dźwinogrodzkim zjednoczył, tego z dokumentu nie widać;

c) że gród Mały Halicz leżał w granicach księstwa Berładzkiego, że to była kolonia książęcego grodu Halicza, iż nim jest nie inny gród, jak dzisiejszy naddunajski Galacz;

d) że towary z Czech, Rusi i Węgier gromadziły się na składach księstwa Berładzkiego, i że główny skład tych towarów, gdzie i myto się opłacało był właśnie w Galaczu, nazwanym wtedy Małym Haliczem.

O dziesięć lat później (r. 1144) książę Iwanko Rościławicz przebywa już w Dźwinogrodzie. Snać, żeby zaspokoić roszczenia do ojcowizny jego Przemysła, powołał go Włodzimirko z Berładu — i dał mu Dźwinogród.

Z jakiego zresztą powodu ustąpił Iwanko Rościławicz z Berładu i udał się do Dźwinogrodu, czy może Berład obok Dźwinogrodu dzierżył, o tem nie kronika Hypacka nie powiada, lecz donosi, że roku 1144 niespokojni Haliczanie — podczas niebytności księcia Włodzimirka, odjechał był bowiem na polowanie do Tyśmienicy, — przywołali Iwanka

Rościławicza z Dźwinogrodu do Halicza z zaproszeniem objęcia stolicy książęcej w Haliczu. Książę Włodzimirko powraca, stacza bój z Iwankiem Rościławiczem, który się zamknął w Haliczu. Pobity Iwanko od księcia Włodzimirka po wytrzymaniu trzy tygodniowego oblężenia, przedziera się przez wojenne siły rozłożone około Halicza *) i udaje się nad Dunaj (może do udziału swego w Berładzie), a potem stępami do Kijowa.

Po rozbiciu Iwanka Rościławicza Haliczanie jeszcze przez cały tydzień opierają się swemu prawowitemu księciu, który przemocą bierze gród i wymierza karę na buntowników, rąbając mnogich mieczem, a drugich, według słów Hypackiej kroniki, karając karą ciężką (karoju złoju).

Tak według tych dwóch ostatnich źródłowych wiadomości Halicz już roku 1134 byłby księstwem udzielnem, a r. 1144 ufortyfikowanym grodem zdolnym przetrwać kilku-tygodniowe oblężenie. Co do pierwszej wiadomości nie byliśmy w stanie rozwiązać pytania w czyjem rękę się Halicz r. 1134 znajdował; może być, że był gród ten centrum kupieckim wszystkich trzech udziałów i że był wspólnem mieniem rodziny Rościławiczów panującej tu u stoków Karpat, z której najstarszy członek już r. 1134 jako zwierzchnik był uważany za właściwego księcia Halicza. Na każdy sposób, zawisłość okolic nad dolnym Dunajem, i wzdłuż rzek jak Prutu i Seretu położonych, równie jak i związki kupieckie za pośrednictwem księstwa Berładzkiego z Mezembrią i dalekim wschodem w ogóle, musiały się już wcześniej przyczynić do podniesienia i materyalnego rozkwitu grodu tego.

Czy przed tym rokiem (1134), pytamy się, nie ma żadnej wzmianki w źródłach innych o Haliczu?

Na to odpowiadamy, że w Pateryku cytowanym przez Arcybiszewę pod r. 1113 wspomnieni są kupecy z Halicza i Przemysła, którzy sól wozili do Halicza, a którym podczas wzburzenia ludu przystępu wzbroniono do Kijowa. Co zaś do źródeł nieruskich, to Halicz wspomina się pod r. 1122, jakoby Wołodar pobity od Bolesława III. uciekając ocknął się aż w Haliczu, zaś w Boguchwale, źródle polskiem z 13 wieku, również w Długoszu kronikach (z 15 wieku) czytamy o Haliczu, któremu udzielony miał być Borys syn Kolomana I. króla węgierskiego, a zięć Bolesława III. Krzywoustego, ożeniony z tegoż córką Judytą (1113—1134). Halicz ten miał być położony według Kromera (L. V. f. 92) przy stopie gór odgraniczających Polskę od Węgier i w sąsiedztwie tej ziemi (Panonii), w okolicy obfitującej w pokłady solne. Z Halicza też mieli, według Boguchwała, ruscy książęta wypędzić Borysa, który tedy przed ich przemocą na dworze swego teścia Bolesława III. znalazł schronienie i pomoc. Z tego miały powstać walki między Bolesławem III. a ruskimi książętami, mianowicie z Wołodarem i synem tegoż Włodzimirkiem roku 1123. Synem Borysa i Judyty miał być Koloman. Tak jak i tegoż syn Kolomanides i tegoż brat przyrodni Ladimir mieli jeszcze być książętami tego Halicza. Wszystkie atoli te wiadomości są tak niepewne i tak pogmatwane z zdarzeniami, które się odbyły z końcem XII. wieku w Haliczu ruskim, że z nich nie można żadnego historycznego wątku wysnuć ani też oznaczyć, gdzie ten

*) Drugi brat tegoż Jirzy zmarł także bezpotomnie.

*) Iwanko Rościławicz wymknął się z grodu Halicza 18. lutego r. 1144.

mniemany Halicz Borysa i Judyty, czy po tej czy po tamtej stronie Karpat był położony!

Idąc za samą topograficzną nazwą Galacz (przypominającą nam Galacz, kolonię Halicza nad Dunajem, która się w górach karpackich między rzekami Ungiem i Wizem, a źródłowiskami Dniestru, Bystrzycy, Czeremoszu powtarza) radby ja też Halicz Borysa (jeżeli w ogóle on istniał) raczej poszukać gdzieś w górach karpackich, bliżej książęcego Halicza, lub bliżej drugiego książęcego grodu Rusi Podkarpackiej: Przemyśla. (Hypatios-Chronik str. 35—36)*).

Co się zaś tyczy kłeski, którą miał ponieść Wołodar od Bolesława III. pod Wilichowem r. 1124, z której się aż w Haliczu opamiętał, to dowiodłem w mej monografii: „Die Hypatios-Chronik als Quellenbeitrag zur oesterreichischen Geschichte“ str. 33 i 34, że walka Wołodara z Bolesławem III. po r. 1122, — w którym uwięzieniem podstępem księcia Halickiego Wołodara przez Piotra Dunina i rozbiciem zamierzonej przeciw Bolesławowi III. koalicji, wojna Wołodara z Bolesławem III. stała się niemożliwą, — i napad ów na Polskę, również jak i odwet za ten napad Bolesława III. raczej do Włodzimirka syna Wołodara, a zwłaszcza do napadu jego na Wiślicę gród Polski nad Nidą, r. 1136 odnieść należy, poczem, według Kadłubka, Bolesław III. z wojskiem wtargnął w ziemię Włodzimirka pałac i pustosząc bez oszczędzenia i z taką grozą i siłą postępując w ziemię ruską, że Włodzimirko opuszczając grody i zamki uciekł do gór karpackich, czyli, jak się Kadłubek obrazowo wyraża, Włodzimirko przemieniając się w kozę, skrył się w niedostępne góry, lasy, bory, jary i t. p.

Dla czego, pytamy się, tak skąpe mamy wiadomości o Haliczu z XII. wieku?

Podnieść należy, że kronika Kijowska, czyli druga część kroniki Hypackiej, z której te wiadomości czerpiemy, wspomina tylko pobieżnie i prawie wypadkowo o Haliczu, zwłaszcza opowiadając zdarzenia odnoszące się do Kijowa, w którym mieli udział książęta rusko-haliccy, i że nie wszystko ważne w niej jest zapisane, co odnosi się w ogóle do Halicza. Historia Halicza staje się zwięźlejszą dopiero z XIII. wiekiem, do którego dostarcza nam wiadomości trzecia część kroniki Hypackiej, t. j. kronika wołyńska, zajmująca się w przeważnej części, a tu i ówdzie prawie wyłącznie sprawą Halicza i Włodzimierza.

Cofając się o jedno stulecie wstecz, t. j. do XI. wieku, tyle powiemy, że co do tego daremnie szukalibyśmy za wiadomościami o Haliczu. Nestor, czyli tak zwana kronika Lawrentiewska ma ogół ówczesnej Rusi na oku, a wiadomości lokalne w niej zawarte, czerpane są z kroniczek monasterów kijowskich. Wtedy zresztą ziemia Podkarpacka nie była się tak wybitnie wydzieliła pod względem politycznym od ziemi Wołyńskiej czyli Włodzimirskiej, o której posiadanie spór toczył się między synami Włodzimierza Wielkiego, społecznie i często z związku ze sporem o wielko-książęcy tron w Kijowie. Przeto nie wszystko co się na ziemi Podkarpackiej działo, znajdujemy napisane w Nestorze. — Może to jest tylko przypadkiem bez głębszego związku, że między imionami mężów, którzy z nakazu W. księcia Światopełka zamordowali (1016) braci tegoż Borysa i Hleha jest Galicz obok Pucheza i Lesko (w Długoszu L. V.). Po speł-

nieniem morderstwie bracia rozpierzchli się z obawy przed takimże losem. Jeden z braci Świątosław chronił się przez góry Karpaty doliną rzeki Stryja, do Węgier, został atoli od posłów Świątopełka dopędzony i koło Synowudzka zabity, gdzie po dziś dzień dolinka nosi Świątosławego pola nazwisko. Wiadomo, że Borys i Hleh zostali wliczeni do jedności świętych w cerkwi wschodniej, a może i to jest wypadkowe, że idealna cerkiew w Kijowie, do której według starożytności ruskich wydanych przez Pogodyna, duchowieństwo ruskie, wnosi zabitego Borysa i Hleha ma formę rotundy, która w zarysie i co do dachówek czworogranych w rycinii, zupełnie nam przypomina tę formę fundamentalną wraz z glazurowanymi ceglami, którą odkopaliśmy na polach karaity w Załukwi. Czy nie była ta świątynia stara w staro-książęcym grodzie Haliczu zbudowana na wzór tej, do której zniesiono szczątki czeigodne zamordowanych braci książęcych Hleha i Borysa.

Wyraźnie tedy niema w źródłach XI. wieku nic o Haliczu, chociaż z tego zupełnie nie wypływa logiczna konieczność, że Halicza już wtedy wcale nie było lub być nie mogło; są atoli wzmianki kilkakrotne o Przemyślu, o Czerwieniu nad Huczwą pod r. 981, o grodach Wołyniu, Bełzie i Przemyślu pod r. 1030. Między rokiem 1065—1074 opisuje Długosz zupełnie rozwinięty gród Przemyśl, w którym Bolesław II. Śmiały dwukrotnie przybywa w drodze do Kijowa i przed wyprawą do Węgier (1068). Nie mija jeszcze lat 20, bowiem roku 1086, a kronika Lawrentijewska zowie już Ruryka syna Rościsława udziałnym księciem Przemyśla. W dziesięć lat później synowie tegoż Wołodar i Wasylko już byli tak potężni, że ośmielili się stawić czoło wielkiemu księciu Świątopełkowi, którego pobili.

Kłeska zadana sprzymierzonym z wielkim księciem Świątopełkiem Węgrom r. 1099 pod Przemyślem, którymi osobiście król węgierski Koloman I. dowodził, utwierdziła panowanie Rościsławiczów na Rusi podkarpackiej, najpierw jak wyżej wskazaliśmy w Przemyślu, Dźwinogrodzie i Trembowli, a potem, przynajmniej już w r. 1134 w Haliczu.

Wróćmy znowu do Włodzimirka, z którym mniej więcej pod tym rokiem rozstaliśmy się.

Wpada w oczy, że pomimo przeniesienia rezydencji książęcej do Halicza, operacje wojenne przedsięwziętego księcia tego, z wyjątkiem tej pod r. 1144, którą Włodzimirko wyparł Jana Berładnika z grodu Halicza, nie o Halicz lecz o inne grody opierają się, a zwłaszcza o Dźwinogród, Przemyśl, Jarosław, Sanok, Szczyrzec, a to bądź te, które Węgrzy za Beli II. Ślepego i Geizę II. przedsięwzięli na Ruś, bądź te, które wielcy książęta kijowscy przedsięwzięli przeciw Włodzimirkowi, a to w spółce z książętami polskimi synami Bolesława III. Krzywoustego, lub z węgierskim królem Geizą II. zięciem i stałym sprzymierzonym wielkiego księcia Izjasława, tak, że gdyby nie fakt opisany w Długoszu pod r. 1124, a z powodów ważnych przeniesiony pod r. 1136, nie byłoby z wyjątkiem oblężenia Halicza pod r. 1144 ani jednej wyprawy wojennej, która o gród stołeczny i rezydencję Włodzimirka byłaby oparła się.

Tak mówiłem, że r. 1126 walka między Rościsławem a Włodzimirkiem oparła się o Dźwinogród, który się dzielnie bronił, a gdy przeprawy związane w Szczyrcu nie osiągnęły pożądanego skutku, Włodzimirko przez góry udał się był do Węgier za silniejszą pomocą; tak r. 1144 wielki

*) A. Bielowski kładzie go na Słowaczczyźnie na Spiżu lub raczej koło Sołonceza i Sovarua (castrum salis).

książę Wsewołod, przed którym Włodzimirko cofa się z nad Seretu, stawia się w tyle wojsk Włodzimirka, który się był rozłożył u Dźwinogrodu i odrywa mu komunikację z Przemysłem i Haliczem. „My tu stoimy, a nieprzyjaciel żony nasze nam zabierze“ (t. j. w Haliczu i Przemysłu) odezwało się wojsko Włodzimirka i przymusiło go do złożenia wielkiemu księciu znacznego okupu (zapłacił 1400 grzywien srebra). Nie pomogło nic, że Włodzimirka i tą razą wspierały wojska węgierskie, któremi ban dowodził.

Nareszcie r. 1146, gdy z powodu przyjęcia Iwana Berładnika przez wielkiego księcia Wsewołoda w Kijowie nowa między nim a Włodzimirkiem zawrzała wojna, w której książę mazowiecki Bolesław wspierał Wsewołoda, znowu dzielna obrona Dźwinogrodu (wiece w Dźwinogrodzie) łącznie z wielką niepogodą zmusiła wielkiego księcia Wsewołoda do zdjęcia oblężenia i do odwrotu. Wreszcie węgierski król Geiza II. połączył się z swym teściem, następcą Wsewołoda Izjasławem. Król węgierski Geiza II. kroczył przez Sanok, tak zwaną drogę królewską. Wojska ruskie przekroczyły koło Jarosławia San i połączyły się z wojskami węgierskimi. Włodzimirko toczy z nimi walki na brzegach rzeki Sanu pod Przemysłem. Włodzimirko obsaczony przez nieprzyjaciół na twarde przystaje warunki (1151). W ogóle, Włodzimirko prowadził politykę zewnętrzną na wielką skalę. On mieszał się w sprawy pretendenta do węgierskiej korony Borysa, ztąd jego wyprawa na Węgry r. 1132 wspólnie z Bolesławem III. podjęta, a potem walki z Bolesławem III. i pomoc udzielona węgierskiemu królowi Beli II. Ślepemu. On mieszał się w spory Władysława z braćmi tegoż młodszymi, które po śmierci Bolesława III. († 1139) wybuchły, ztąd też wyprawy jego na Polskę. Włodzimirko przeważny wpływ wywierał na obsadzenie wielkiego księstwa w Kijowie, wspierając Jerzego Suzdalskiego przeciw Izjasławowi Mściśławowiczowi, on bierze udział w sporach Olgowiczów z Monomachowiczami o Kijów i włodzimirskie księstwo i t. p., wszystko to zwyczajnie na przekór swym sąsiadom, ztąd też nieraz sprowadza on na swe ziemie, całe koalicje potężne, na których czele nieraz stoją wielcy książęta kijowscy jak Wsewołod r. 1444 i r. 1146, a wielki książę Izjasław od r. 1147 do 1152.

Włodzimierz miał po swej stronie króla węgierskiego Belę II. (1131—1141), potem króla węgierskiego Geizę II., póki nie udało się przeciwnikowi Włodzimierza wielkiemu księciu Izjasławowi Gejżę II. na swą przyciągnąć stronę. W. książę Izjasław obowiązał sobie Gejżę II. tym, że dał mu za żonę córkę swą Eufrozynę. Od tego też czasu król ten poseła wojska swe przez Karpaty na pomoc teściowi swemu lub też sam niemi dowodząc przekracza góry kooperując wojskom teścia swego wielkiego księcia Izjasława.

Włodzimirko odpiera ataki nie zawsze pomyślnie, często musi dyplomatyzować, prosić swych przeciwników, żeby go wypuścili z swych siodeł lub zwolnili twarde warunki, lecz często nie tylko, że ich zwalczą, ale do ziemi sąsiedniej wnika, z grodów okup wybiera, lub je same zabiera i do swego przyłącza państwa.

Włodzimirko utrzymuje stosunki przyjaźne z cesarzem bizantyjskim Emanuelem, który żeby dogodzić Włodzimirkowi i odwrócić od niego atak króla węgierskiego Gejżę II., zagraża granicom węgierskiego królestwa.

Wszędzie Włodzimirka widzimy na Rusi, a przy samym swym zgonie roku 1153 (1152) w Haliczu.

Gdy poseł wielkiego księcia Izjasława Piotr Borysławicz upomina się o grody nad Horyniem, który był Włodzimirko sobie przywłaszczył a do zwrotu których był się zobowiązał traktatem pod Przemysłem, książę Włodzimirko przyjął niełaskawie posła odmawiając mu gościnę i podwodę, a gdy ten poseł wyjeżdżał z książęcego dworca, urągał się jemu Włodzimirko, udając się na wieczorne nabożeństwo do cerkwi św. Spasa, poczem wychodząc z niej na tem samym miejscu, z którego się urągał, było to na schodach do tej bazyliki, apopleksją tknięty i do pobliskiego zaniesiony książęcego zamku umiera.

Wszystko to obecna ruina cerkwi św. Spasa na polach Załukwi nad Łomnicą, na kilometr od ujścia jej do Dniestru położona i odkopana, przywodzi nam żywo w pamięć.

Sztuce z Bizancjum, otwierały drogę do księstw i grodów Podkarpackiej Rusi, a mianowicie do jej stolicy chrześcijaństwo zaniesione tam z Bizancjum, związki handlowe tego grodu z dalekim orientem, a nareszcie najkonkretniej związki małżeńskie książąt ruskich między sobą i z rodzinami bizantyjskich cesarzów. Również i sąsiedni polscy książęta nie byli tym związkom obcymi.

Jedna siostra Włodzimirka księcia Halickiego była wydana za cesarzewiczem bizantyjskim Izakiem, druga zaś za synem w. księcia kijowskiego Włodzimirza Monomacha Romanem. Włodzimierz Monomach stał w ścisłym związku z bizantyjskim cesarzem Aleksym Komnenem, od którego w dowód czci odebrał złotą koronę. Tą drogą posagów po córkach i matkach bizantyjskich księżniczkach, lub w ogóle w drodze związków rodzinnych spływały skarby sztuki bizantyjskiej na Ruś Podkarpacką, jak to uwidocznione jest przy opisie skarbów, które złożono jako okup za wypuszczenie na wolność r. 1122 przemyskiego księcia Wołodara, ojca księcia halickiego Włodzimirka. Były to złota, srebro, i kosztowne naczynia, drogie suknie i inne cenne artykuły sztuki, które (według świadectwa mnicha a Zweifelden, który po śmierci Bolesława III. wdowę po nim księżniczkę de Berg odwiedził) na czworonnych wozach i wielbłądach z Przemysła powieziono do Krakowa. Długosz skarby te dokładniej oznacza powiadając, że dano 12.000 grzywien srebra, 50 naczyń srebrnych, mianowicie talerzy płytkich, puharów i dzbanów (*scutellis, picariis et scyphis*) sztuką grecką robionych (*de opere graeco allatis*), któremi spłacono tę resztkę sumy wykupna, której do 20.000 grzywien brakowało *).

Po Włodzimirku nastąpił syn tegoż Jarosław Ośmomysł
Od r. 1153—1187 panował Jarosław w Haliczu. Jarosław wprawdzie prowadzi wojny na Rusi miesząc się w spory o wielki książęcy tron w Kijowie i o posiadanie Włodzimirza (Wołynia), które wciąż jeszcze przedłużano. Wojenne pułki Jarosława widzimy przeto pod Kijowem, na Wołyniu, na Podolu, gdzie walczą z Połowcami, lub odpierają ataki Iwana Berładnika, który podnosi znowu nieuspione

*) Właśnie mnich klasztorny z Zweifelden (*Ortlibi de fundatione monasterii Zwifildensis. Monum. Germ. Pretz*) powiada, że gdy cesarz grecki córkę swą wydał za jednego z książąt ruskich, to dał jej w posagu: „vestimentorum videicet insignia auri et argenti diversorum operis rarorum infinita pondera“.

swe pretensye do Halicza, tłumi się nad Dunajem około swego dawniejszego Berładzkiego udziału lub na wybrzeżach Czarnego morza, gdzie na czele szajki zwolenników i ochotników przeszkadza handlowi i rybołówstwu Haliczian, nareszcie udaje się na dwór w. księcia kijowskiego, a ten go używa przeciw księciu Halickiemu Jarosławowi jako straszdyłło, nareszcie za wdaniem się całej ówczesnej dyplomacyi, nawet króla węgierskiego Gejzy II, chociaż na razie nie wydany Jarosławowi Ośmomysłowi, lecz wydalony z Kijowa, udaje się po wielu przygodach na wschód, gdzie r. 1162 w Tesalonice umiera i zostawia syna Rościsława, a ten w przyszłości podtrzymuje prawo na Halicz rodzica swojego. Z węgierskim królem Geizą II. († 1161) żyje Jarosław w zgodzie. Było to już po śmierci teścia Geizy II. Izjasława, wielkiego księcia kijowskiego († 1154), którego, jak wykazałem, tylerokć Geiza II. wspierał przeciw księciu Halickiemu ojcu Jarosława Włodzimirkowi. Nawet po śmierci Geizy II. trwał ten przyjaźny stosunek Jarosława do Węgier. Jarosław nieletnią swą córkę zaślubił jednemu z królewiczów węgierskich i odesłał ją do Węgier na wychowanie.

Gdy atoli wszczął się spór o tron węgierski między Stefanem III., a Władysławem i Stefanem IV. (1161—1172), gdy pretendenci znaleźli na dworze cesarza bizantyjskiego Emanuela przyjęcie i wsparcie, wywiązała się wojna między Stefanem III. a tym cesarzem; wtedy Jarosław nietylko że zażądał zwrotu swej córki wysłanej do Węgier, lecz w całej tej wojnie stojąc po stronie cesarza bizantyjskiego Emanuela, względem króla węgierskiego trzyma się wprawdzie nieprzyjaźnie lecz tylko odpornie, a położywszy swe zbrojne pułki w przesmyki karpackie, jak mówi obrazowo pieśń o pułku Igora (Igor książę z Putywła był zięciem Jarosława) — „podparł“ on „węgierskie (t. j. karpackie) góry swymi żelaznymi pułkami (wojskowemi oddziałami) i zastąpił królowi węgierskiemu drogę do Halicza“.

Jarosława zachowanie na zewnątrz, czyli jego polityka zewnętrzna była w ogóle więcej odporną i dyplomatyczną, na wewnątrz snać zwrócona była czynność Jarosława na podniesienie cerkiewnego i w ogóle cywilizacyjnego rozwoju, ztąd też zapewne pochodziło rozszerzanie a przynajmniej utrzymanie w całej pełni dawniej już rozgałęzionych kupieckich stosunków Halicza, z okolicami nad dolnym Dunajem. Okrety (statki) Halickie (sudna) i rybaicy Haliccy dochodzą do samego ujścia Dunaju, a ta sama pieśń o pułku Igora zapewne nie bez przyczyny powiada, że wrota Dunaju zamykał Jarosław, t. j. że miał je w swej mocy.

Przez całe przeto 34-letnie panowanie swe Halicz nie widział zewnętrznego nieprzyjaciela u bram swoich. Dwór księcia halickiego był świetny. Na nim też przebywał Światopełk, syn księcia, który niegdyś był władcą Turowa. Andronik, syn Izaka, carewicz bizantyjski (snać cioteczny brat Jarosława) w skutek kolizyi na dworze cesarskim udał się do Halicza r. 1165 szukając przybytku. Jarosław przyjął go z miłością i czcią i dał mu kilka grodów ruskich na pocieszenie (t. j. na przybytek). Za nim przysłał cesarz bizantyjski dwóch areybiskupów, którzy mieli zwabić Andronika nazad do Konstantynopola. Jarosław przyjął ich z wielką czcią i dając im za towarzysza biskupa swego Kuźmę, do domu ich wyprowadził.

Pomimo tej świetności rządów Jarosława w samym grodzie Halicza nie obeszło się bez znacznych zaburzeń samą

książęcą osobę dotyczących, jak świadczy o tem zabicie całej rodziny bojarów zwanych *Czahrowymi* i spalenie kochanki księcia halickiego Jarosława, Anastazyi, pochodzącej z tej rodziny, na stosie w Haliczu. Jarosław umarł r. 1187.

Jarosław żył w niezgodzie z swą żoną córką księcia Jarosława suzdalskiego. Z tego małżeństwa pocnodziły syn Włodzimierz i dwie córki wydane za polskich książąt jedna za Odoniczem a druga za Bolesławem Wysokim *). Przeto matka ich a żona Jarosława, gdy niesnaski na dworze w Haliczu doszły do kulminacyjnego punktu r. 1172, uchodzi z Halicza do Polski i bawi u jednej z córek swych około sześć miesięcy. Po daremnych usiłowaniach pogodzenia się z mężem, żona Jarosława udaje się do brata swego Wsewołoda do Suzdalu, gdzie aż do śmierci przebywa.

Jarosław umierając rozdzielił swe księstwo. Starszemu prawowitemu synowi Włodzimierzowi dał Przemyśl, zaś Olegowi, synowi z swej ulubienicy Anastazyi dał Halicz. Atoli bojarzy Haliccy wypędzili Olega z Halicza i sprowadzili Włodzimierza z Przemyśla. Wtedy to nastąpiły w latach 1188, 1189, 1190 zdarzenia, które w Haliczu odbywają się, a którym towarzyszą operacye wojenne. Najpierw Roman Mścisławicz książę z Włodzimierza zajmuje Halicz, a to w skutek targów między Włodzimierzem a bojarami halickimi. Włodzimierz odjechał z swymi skarbami (z srebra i złota) do Węgier szukając u króla węgierskiego Beli III. pomocy. Potem król węgierski Bela III. zajmuje Halicz, wprowadzając na księstwo syna swego własnego Jędrzeja, zaś od Włodzimierza odjął skarby i wtrącił go do więzienia.

Roman Mścisławicz uchodzi przed Węgrami z Halicza i w grodzie Pleśniku (położonym u źródeł Styru i Bugu) szuka oparcia. Atoli zwyciężony pod Pleśnikiem od Węgrów do Polski uchodzi.

Bojarzy haliccy niezadowoleni rządami węgierskiego królewicza Jędrzeja przywołują na księstwo Halickie Rościsława, syna Iwanka Berładnika. Tego atoli pobili Węgrzy i ranili. W skutek ran odniesionych umiera Rościsław w Monasterze św. Jana.

Nareszcie Włodzimierz powraca do Halicza, gdy umknąwszy z więzienia zjawił się w obozie cesarza Fryderyka I. Barbarosy w maju 1189 r. w Preszburgu i z polecenia tegoż cesarza, któremu się Włodzimierz obowiązał do płacenia rokrocznie 2000 marek srebra został w towarzystwie niemieckich rycerzy, za pomocą Kazimierza IV. księcia krakowskiego, wypędzony królewicz węgierski Jędrzej z Halicza i na tron halickiego księstwa prawowity jej władca Włodzimierz wprowadzony **). Włodzimierz panował odtąd spokojnie aż do swej śmierci, która nastąpiła r. 1198. Przynajmniej źródła nie wspominają o jakichś wyprawach na Halicz, lub o jakichś zajęciach gwałtownych w Haliczu. Na zewnątrz trzymał się snać Włodzimierz na uboczu i od politycznej agresyi z daleka. Tylko pod r. 1196 wspierają wojska jego Romana Mścisławicza w walce z tegoż teściem Rurykiem. Z Włodzimierzem wymiera dynastia Rościsławiczów, która przynajmniej przez lat 110 władała Rusią podkarpacką.

Z czasów panowania tej dynastii drużyna księcia pierwotnie wyłącznie feudalna, przy stałym panowaniu synów

*) Wiadomość tę podał mi WP. Dr. Wojciechowski.

***) Długosz L. V. powiada, że Mikołaj wojewoda Kazimierza IV. Halicz oblegał: „castella munitionesque in circuitu aedificat, et corona castrum Haliciense angustat“.

po ojcach i przemianie następstwa po starszyźnie w sukcesję prawie dynastyczną, lena swe zmieniała na posiadłości stałe, dziedziczne, a utrzymując nieustanne styczności z Węgrami i Polską, tworzyła rodziny, które rozwieliłszy się, zajęły to samo stanowisko w obec księcia i ludu, jak magnaci w sąsiedniej Polsce i Węgrzech w obec ich królów. Bojarstwo tedy rozwieliłnione, butne i bogate, rozporządzające włościami, osiedliło się około dworu czyli zamku książęcego w Haliczu, pobudowało domy i zajęło przestrzeń między Łukwią, Dniestrem i Łomnicą, przystrojona w gaje i sady uroczne. Na przyległych do Łukwi i Dniestru wzgórzach od Kryłosa ku Pitryczowi pobudowali bojarzy dwory obwarowane i zaopatrzone we wszelkie zapasy żywności i obrony (w broń *).

Tak powstało miasto drewniane bojarów, z rozprószonymi domami i dworami, obok nich mieszkali prości ludzie, czyli tak zwana czern w zwartych szeregach budynków (gdzie dzisiaj dąbrowa) tudzież drewnianych. Wśród miasta, prawdopodobnie tam, gdzie siedziby bojarów graniczyły z siedzibami czerni lub do nich się zbliżały, wznosiła się cerkiew Bogarodziej katedralna Halicka, na fundamentach odkopanych nad uroczyskiem Biduniem. Była to budowa w najczystszej bizantyjskim stylu, nie tak obszerna jak wysoka, najwspanialsza świątynia Halicza i zapewne najstarsza. Póki się inny jaki fundament bazyliki wspanialszej od niej nie znajdzie i to na miejscu tak wydatnym i obronnym jak obecne, na którym odkopano w mowie będące fundamenta, tak długo przy naszym przypuszczeniu obstawać będziemy.

Za panowania Jarosława i syna tegoż Włodzimierza przybyły nam w źródłach dwie bazyliki do cerkwi św. Spasa już za Włodzimirka ojca Jarosława wspomnianej, a to: cerkiew Bogarodziej, w której 2. listopada 1187 pochowane zostały zwłoki Jarosława, i cerkiew św. Jana po za Haliczem. Zwłoki księcia przemyskiego Wołodara były złożone r. 1125 w cerkwi św. Jana w Przemyślu. Włodzimirko umarł w Haliczu r. 1153 (1152), gdzie go na spoczynek złożono; o tem w źródle mowy nie ma. W cerkwi Bogarodziej w Haliczu złożone zostały r. 1205 także zwłoki zabitego pod Zawichostem Romana. Daniło pochowany w Chełmie, a Lew, założyciel Lwowa, w Ławrowie.

Cerkiew św. Jana wspomniona pod r. 1188 leżała po za Haliczem. Rościśław syn Jana Berładnika w walce z Węgrami partją węgierską Halicza, o czem wspominaliśmy r. 1188, zepchnięty z konia i raniony zanieiony został do Halicza. Gdy haliccy bojarzy wzruszeni nieszczęściem księcia, zaczęli niepokoić się, wtedy Węgrzy wynieśli Rościśława z Halicza do monasteru św. Jana po za grodem położonego, gdzie do ran jego przyłożyli truciznę. Rościśław w skutek tego umiera. Monaster św. Jana leżał nad Łukwią na miejscu lub w pobliżności dzisiejszej cerkwi kryłoskiej, która między innymi świętami, mianowicie: Uspienia Bogarodziej i św. Krzyża, także św. Jana jako swego patrona obchodzi.

Nazwa Kryłos powzięta dopiero po przeniesieniu katedry i soboru do dzisiejszego Kryłosa, co się nie stało prędzej, jak za Antoniego metropolity z czasów Kazimierza W., lub raczej za Jagiełły. Wtedy Teodor Olgierdowicz cerkiew Halicką wyposażył siołami i ziemiami (Perehińsko, Podgrodzie i Bła-

howiszczenje) z końcem XIV. lub z początkiem XV. wieku tak szczerze, że około roku 1450 mógł przy niej rezydencję zająć Grzegorz II. metropolita unita Litewski, któremu na utrzymanie wyznaczono Kryłos i przy którym tenże w istocie przez kilka lat zamieszkał.

Po Rościśławiczach wstąpili na tron książęcy w Haliczu Romanowicze z pobliskiego Włodzimirskiego księstwa, i połączyli oba te księstwa Halickie i Włodzimirskie w potężne państwo, które się rozciągało od Prypeci, po Dniepr i po Karpaty. Za panowania tej dynastii drogi prowadzące przez Karpaty z Węgier, wzdłuż Dniestru i jego dopływów nabierają większego znaczenia, chociaż i dawniejsze drogi wzdłuż Sanu prowadzące, bywają używane przez królów węgierskich w ich wyprawach na Ruś, zwłaszcza ze względu na wyprawy i operacje wojenne wymierzone na Wołyń, tak n. p. droga królewska koło Sanoka prowadząca. Powtórne operacje wojenne opierają się bardzo często o Halicz, zwłaszcza podczas małoletności synów Romana, Danila i Wasylka i podczas walki ich o ojcowiznę z węgierskimi królami, którzy Halicz przy synach swych (najpierw Kolomanie, potem Jędrzej) utrzymać usiłowali.

Zresztą kronika Wołyńska wspomina o Haliczu nie tylko nawiasowo — przy opowiadaniu faktów Kijowskich lub innych grodów znakomitszych na Rusi, — lecz się zdarzeniami Halicza nieraz wyłącznie całymi ustępami zajmuje. Przez to jaśniej występuje w XIII. wieku położenie Halicza. Wreszcie jak w XII. wieku za panowania dynastii Rościśławiczów wpływ bizantyjski przeważać się zdawał, to już z Romanem rozpoczął się wpływ zachodu, a to nie tylko przez polskich książąt, z którymi ściśle spokrewnioną była rodzina Romanowiczów, lecz wprost z samego Rzymu, z papieżkiej stolicy, która stara się już zawiązać stosunki z Romanem, a zawiązuje je rzeczywiście z Danilem Romanowiczem. Atoli nie przez cały czas panowania Romanowiczów, Halicz odgrywał rolę rezydencji książęcej. Halicz przez Mongołów pod Batuchanem r. 1241 został spalony i zniszczony, podobnie jak Kijów. Daniło po utwierdzeniu panowania swego w Haliczu buduje Chełm w dorzeczu rzeki Bugu, dokąd z czasem po spaleniu Halicza przez Mongołów swą siedzibę przenosi, dla najstarszego zaś syna i następcy swego w księstwie Halickim zbudował Lwów, po zawarciu ostatecznego pokoju z królem węgierskim Belą IV., który do roku 1249 całą państwową siłą podtrzymywał prawo mniemane węgierskiej korony do Halicza.

Lwów zbudowany został w latach 1250—1255. To nie jest rzeczą przypadkową, że od czasu zbudowania nowej stolicy Podkarpackiej Rusi Lwowa i przeniesieniu się bojarstwa wraz z dworem książęcym na „Montes Leoninae“*), t. j. Góry Lwa, Halicz traci dawne znaczenie tak dalece, że od roku 1262 żadna o nim w drugiej części kroniki Hypackiej nie zachowała się wzmianka.

Mamy tedy przed sobą jakich 56 lat (od r. 1199—1255) bardzo głośnych w historii ruskiej, przepełnionych intrygami niespokojnych halickich bojarów, bądź wyprawami wojennymi królów i królewiczów węgierskich i książąt ruskich, które zawiadnięcie Haliczem mają na celu. Od roku 1199—1205

*) „Fortalitia et curiae Haliciensium“ — mówi Długosz. Dwór bojara Wołodysława w Kronice Hypackiej.

*) Górami Lwa zwane były wzgórza począwszy od Czartowej skały, która jeszcze w lustracji XVI. wieku zwie się skałą Lwa, aż do góry Stefana nad Zniesieniem za Lwowem

panuje Roman († 1205). Po śmierci Romana do r. 1214 król węgierski Jędrzej II. syn i następca Beli III. wraz z Wielkim księciem krakowskim Leszkiem Białym podtrzymują prawa małoletnich Romanowiczów Daniela i Wasyłka do Halicza, od r. 1214 do 1220 (1221) obaj ci władcy starają się utrzymać Halicz przy swych dzieciach, a to przy: Kolomanie synie Jędrzeja i Salomei córce Leszka Białego.

Gdy to się nieudało, to: od r. 1220—1234 król węgierski Jędrzej II. stara się utrzymać na księstwie w Haliczu syna swego młodszego Jędrzeja, którego ożenił z córką księcia Nowgorodzkiego Mściśława.

Od r. 1234, a względnie od r. 1236 walczy Daniło Romanowicz, który ostatecznie (1234) odbiera Węgram Halicz, do roku 1249 z królem węgierskim Belą IV. następcą Jędrzeja II. († 1235) o Halicz. Bela IV. bowiem stara się wprowadzić na księstwo Halickie Rościśława, syna Michała księcia Czernigowskiego, któremu (Rościśławowi) dał córkę swą Annę za żonę. Bitwa pod Jarosławiem 1249, w której zwyciężył Daniło nad Węgrami, kładzie koniec tej walce. Nastąpiło zupełne pogodzenie się Daniła z Węgrami i zawiązanie przyjaźnych stosunków, które ożenienie syna i następcy Daniła Lwa z córką króla węgierskiego Beli IV., Konstancją, miały utrwalić.

Ponieważ postronni ruscy książęta, przywoływani przez stronniectwa bojarów Halickich, mieszają się także w sprawy Halickie w tym całym okresie, przeto nie ma prawie roku mianowicie do napadu Mongołów na Halicz r. 1241, żeby nie było zajść wojennych koło Halicza, zwłaszcza w latach: 1199, 1208, 1209, 1210, 1211, 1212, 1213, 1214, 1215, 1218, 1220 (1221), 1219, 1226, 1227, 1231, 1234, 1235, 1236, 1243, 1255.

Książęta Igorowicze (synowie Igora z Putywła, zięcia Jarosława Osmomysła), Węgrzy i Polacy, książęta Czernigowscy, książę Mściśław z Nowgorodu, a z nim w sojuszu lub sami Romanowicze z kolei czasu oblegają Halicz skutecznie lub bezskutecznie. Z opisanie tych obleżeń i wojennych akcyj pod Haliczem przez Kronikę Hypacką, podniosę tylko te, które uwydatniają nam położenie ówczesnego Halicza.

W okresie od r. 1205, t. j. od śmierci Romana, do r. 1241 do spustoszenia Halicza przez Tatarów, Halicz był już silnie ufortyfikowanym grodem z bramami (hradnaja wrata). Hypacka kronika mówi o bramie niemieckiej (wrata nimeckiji), na której w znamię zwycięstwa książę Daniło Romanowicz, po wypędzeniu Rościśława, syna księcia Czernigowskiego z Halicza, w znamię zwycięstwa zatknął swą chorągiew (r. 1236).

W Haliczu grodzie cerkiew Bogarodziey stanowiła dla siebie punkt strategiczny. Roku bowiem 1220 (1221), gdy po zwycięstwie Mściśława księcia Nowgorodzkiego nad Węgrami i Polakami pod Haliczem, księciu temu udało się opanować górną bramę (*portam superiorem*) i przez to zająć miasto, syn węgierskiego króla Koloman z córką Leszka Białego Salomeą koronowany już r. 1216 na króla w Haliczu wraz z swem otoczeniem cofnęli się do cerkwi Bogarodziey i tutaj zaparłszy się przed Mściśławem, powyłazili do górnych komnat tej cerkwi (komary cerkownyja).

Po ufortyfikowaniu się (t. j. obwarowaniu się) tutaj (t. j. na cerkwi), rzucali oni kamieniami i ciskali strzałami na oblegających, póki nie osłabli w skutek niedostatku

wody (iznemahachu żażdoju wodnoju, ne bi bo wody w nich), a gdy Mściśław przyjechał, poddali się jemu i sprowadzeni byli z komnat górnych cerkiewnych.

Jeżeli zważymy, że ruina bazyliki pod dąbrową odkopana stoi na wyżynie nad Łomnicą, która się z natury nadaje do obrony, i że w pobliskości tej ruiny nie ma źródła aż w znacznej odległości, i że pobliska czworoboczna jama, pochodzi według tradycyi ze studni sztucznej, a to sądząc po wysokości miejsca bardzo głębokiej, to nie możemy się oprzeć przypuszczeniu, że na tej to bazylicy Koloman z Salomeą i z swem otoczeniem wytrzymali kilkodniowe oblężenie i że aż po zajęciu pobliskiej studni, przez wojsko Mściśława i mieszkańców Halicza, brak wody musiał się dać uciec do najwyższego stopnia oblężonym, co ich nareszcie zmusiło do poddania się na łaskę lub niełaskę księciu Nowgorodzkiemu Mściśławowi. Cerkiew ta Bogarodziey ocalała snać jeszcze w Haliczu i po spustoszeniu grodu tego przez Tatarów r. 1241, lub może nie będąc zniszczoną zupełnie, została odbudowaną, bowiem r. 1255 występuje znowu w charakterze takiej twierdzy. Zamknął się w niej roku 1255 książę Izjasław, prawnuk Jarosława Osmomysła, który w niebytności Daniła Romanowicza zawładnął był Haliczem, i w niej przez trzy dni bronił się przeciw Romanowi synowi Daniła, podobnie jak to przed 36 laty czyniło otoczenie Kolomana i Salomei polsko-węgierskie, atoli bramy i okopy Halicza były już zniszczone, wojska Romana podstąpiły wprost pod cerkiew, i zmusiły księcia Izjasława po trzydniowem oblężeniu do poddania się.

Długosz historyk o 200 lat późniejszy od trzeciej części kroniki Hypackiej, opisując oblężenie Kolomana i Salomei w cerkwi Bogarodziey w Haliczu, rozróżnia „castrum Halicz“, t. j. gród Halicz, „portam castris superiorem“, t. j. górną bramę grodu, którą w nocy po odniesionem zwycięstwie opanował Mściśław podstępem i nareszcie „ecclesiam B. Mariae“, t. j. cerkiew Bogarodziey i „castellum“, t. j. zamek, do którego się cofnęli Koloman syn króla węgierskiego z Salomeą żoną swą, z wytworniejszą częścią swej świty i z niewiastami zostającymi w otoczeniu królowej Salomei. Długosz pojmywał strukturę i rozkład grodów ruskich ze wzoru grodów ówczesnych polskich i europejsko-zachodnich, a chociaż się w opisanie tego zdarzenia niewiele różni od kroniki Hypackiej, atoli i w tych małych różnicach kronice Hypackiej, jako społecznemu źródłu należy się pierwszeństwo.

Nie możemy jednak nie podnieść tę okoliczność, że bitwa w r. 1220, którą stoczyli Węgrzy i Polacy z Mściśławem z Nowgorodu musiała być stoczona bezpośrednio przed wałami grodu Halicza, albowiem według Długosza jęki rannych i umierających słyszane były do Halicza i rzeki zaczerwieniły się krwią ludzką; musiał przeto Halicz wisieć prawie nad pobojowiskiem, żeby jęki z pola bitwy słyszane być mogły, musiał leżeć na wzgórzach, wznoszących się bezpośrednio nad doliną, która przedstawiała pole walki, wreszcie musiała to pole przytykać do dwóch rzek, kiedy według słów Długosza nie rzeka lecz rzeki zaczerwieniły się krwią; — wszystko to zgadzałoby się jak najzupełniej z przypuszczeniem mojem o położeniu staroksiążęcego grodu Halicza na prawym brzegu Łomnicy od ujścia jej do Dniestru wstecz ku wiosce Sokołowi. Nareszcie pole bitwy pod Haliczem z r. 1220 (1221) było zupełnie podobne do tego pod Prze-myślem z r. 1099. Tam Koloman I., król węgierski, wspo-

możony od wojsk w. księcia Świętopelka, stanął wzdłuż Wiaru, opierając się o węgiel (kąt) przy uściu Wiaru do Sanu. Jak r. 1090 pod Przemyślem, tak r. 1220 (1221) pod Haliczem pole walki nie było otwartem zewsząd, jakimi są pola po lewej stronie Dniestru naprzeciw Halicza, lecz było przedłużone i zakryte wzgórzami. Tu i tam Połowcy starają się osłabić szeregi, odciągając pojedyncze zastępy w dalszy prospekt, które potem niszczone z zasadzki. Połowcy r. 1220 (1221) w wojsku Mściśława walczą na koniach, Rusini pieszo, a Węgrzy na farach, t. j. wozach bojowych. Porównując opisanie bitwy pod Przemyślem wzdłuż Wiaru w r. 1099 z opisem bitwy pod Haliczem r. 1220 (1221), nie możemy się oprzeć przekonaniu, że walka Węgrów i Polaków z Mściśławem z Nowogrodu i Daniłem Romanowiczem odbyła się w obliczu Halicza, tak jak tamta w obliczu Przemyśla, i że pole tej bitwy ciągnęło się wzdłuż rzeki Łomnicy.

W innym miejscu kronika Hypacka opowiadając o oblężeniu Halicza przez Daniła Romanowicza nawodzi nam inne dane charakterystyczne, które mogą rzucić niejaki światło na przestrzonnosc i położenie staroksiążęcego grodu Halicza z pierwszej połowy wieku XIII.

Roku 1229 Daniło oblega syna króla węgierskiego młodego Jędrzeja, ożenionego z córką Mściśława Chrobrego z Nowogrodu w Haliczu. Do oblężenia grodu tego użył Daniło wielkie siły zbrojne („i obside Hałycz w syli tiazci“), ścignął on bowiem w tym celu całą populację od rzek Bobrki aż do Uszycy (rzeki na Podolu) i do Prutu, t. j. użył populację połowy ziemi halickiej i stanął z nią na czterech częściach naokoło grodu („i sta na czotyre czasty okrest jeho“).

Przy opisanu operacji oblężniczych Daniła Romanowicza wspomniana jest miejscowość „Uholnice“ t. j. Węgielniki czyli Kątniki, oczywiście położona przy zejściu się (w kącie) dwóch rzek (tutaj przy uściu Łomnicy do Dniestru pod św. Stanisławem), także wspomniony jest most na Dniestrze (tradycja pozostała o starym moście w Popławnikach) wyżej uścia Łomnicy do Dniestru. Oblężenie to było przedsięwzięte w zimie. Jak długo lód na rzekach stał, tak długo wojska Daniła z wojskami przeciwników na lodzie spotykały się i tak długo Daniło utrzymywał komunikację między siłami swymi zbrojnymi po lewym i po prawym brzegu tej rzeki rozłożonemi. Gdy atoli lód nagle puścił, cała nadzieja Daniła, ze względu na tę komunikację polegała na moście, który atoli przeciwnicy zapalili i który, jak powiada kronika Hypacka tylko za pomocą Boga został ugaszony.

Daniło po zdobyciu dworu partyzanta węgierskiego bojarzyna Sudzysława, stanął po innej (t. j. po prawej) stronie Dniestru w Kątnikach (*Uholnicich*); ztąd też z swymi zwolennikami w Haliczu znosił się, przystępując za pomocą populacji z tej i tamtej strony Dniestru zebranej do ścisłego obsaczenia Halicza, który wreszcie był przymuszony poddać się. Daniło wstąpił w gród, z kąd królewicza Jędrzeja, pomnąc na dawną miłość świadczoną mu przez ojca tegoż króla Jędrzeja II. z czcią odesłał do Węgier. Partyzant królewicza Sudzysława opuścił gród wraz z królewiczem Jędrzejem.

Podobnego oblężenia doznał Halicz r. 1234. Niespokojni bowiem haliccy bojarzy r. 1231 sprowadzili królewicza Jędrzeja z Węgier i posadzili go ponownie na księstwie w Haliczu. W trzy lata później Daniło i brat jego Wasylko Romanowicz przystąpili do oblężenia Jędrzeja i jego stron-

nictwa w Haliczu. Kronika Hypacka prawi, że „Daniło przyszedł i stał na brzegu Dniestru“. Według mego widzenia znowu w „*Uholnicich*“ (Kątnikach), t. j. w węglu przy ujściu Łomnicy do Dniestru. Daniło czekał póki nie stanął lód na Dniestrze, snąc mostu wspomnianego roku 1229 już nie było, żeby mógł ścignąć siły wojskowe z lewej strony tej rzeki i przystąpić do ściślejszego oblężenia Halicza. Ponieważ lodu nie było, tedy i oblężenie Halicza nie mogło być forsowne i zupełne, dla tego według świadectwa tej kroniki oblężenie przez 9 tygodni trwało. Daniło przeciął przywóz żywności (t. j. cernował Halicz, nie oblegając ściślij) i miasto w skutek tego cernowania uczuło brak żywności, której Daniło miał podostatkiem w swym obozie. Daniło jeszcze nie zdobył Halicza, a już rozporządzał ziemią halicką, rozdając grody między swych stronników. W tem królewicz Jędrzej umiera w Haliczu. Gród otwiera bramy swe Danile, a Daniło partyzanta Węgrów Sudzysława wraz z zwłokami młodego królewicza odsyła do Węgier.

Jeszcze jedno wojenne zajście koło Halicza może dorzucić promyka do wyjaśnienia położenia grodu tego. Jest ono z r. 1215, kiedy Koloman za pomocą Leszka Białego zamierzył wyprzeć księcia Daniła Romanowicza z Halicza, który był zajął Halicz i wypędził po pierwszy raz z niego Węgrów za pomocą Mściśława z Nowogrodu. Koloman z wojskiem polskim i węgierskim przystąpił pod gród i bił się o przejście przez rzekę na tak zwanym „krwawym brodzie“ (snąc tu zwyczajnie przystępu do Halicza wojska nieprzyjacielskie forsowały). Gdy nie mogąc zdobyć „krwawego brodu“, bowiem spadły śniegi, Węgrzy i Polacy wtedy ustępują za Rogożynę (?)*). Pomimo połowicznego sukcesu pozycya Daniła była zachwiana w Haliczu. Na rozkaz Mściśława opuszcza tedy Daniło Halicz udając się na wschód wzdłuż Dniestru, w kierunku do Tłumacza, uchodząc przed gonitwą węgierskich jeźdźców. Snąc od zachodu (z nad uścia Łomnicy do Dniestru) napierał Koloman z Węgrami i Polakami na Halicz, kiedy Daniło opuszcza Halicz w wschodnim kierunku.

Z dwóch stron wojska nieprzyjacielskie postępowały zwyczajnie pod Halicz, z pod Dźwinogrodu, gdzie staczano walki na rzekach Zubrzy, Bóbrce i Szercece nim przystępywano pod Halicz, tak n. p. r. 1211. Daniło ze swymi sprzymierzeńcami (wtedy Węgrzy i Polacy wspierali go) pobił wojsko nieprzyjacielskie pod Dźwinogrodem, a potem zajął Halicz, tak też roku 1226 król węgierski Jędrzej II. z pod Dźwinogrodu wysłał swe pułki wojskowe pod Halicz. Sam on — według kroniki Hypackiej — nie miał odwagi zbliżyć się do Halicza, stojąc koło Dźwinogrodu**).

Wezbranie wody Dniestru przeszkodziło tą razą zajęciu Halicza przez Węgrów. Król Jędrzej II. zawojował przeto tylko Trembowłę i Tychoml, a doznawszy klęski pod Krzemieniem, wreszcie pobity pod Dźwinogrodem od Mściśława czem prędzej wraca się do domu**).

*) Jeżeli zważymy, że na polu Jezowie stały po spustoszeniu Halicza dwie wsie Jaktorów i Perewozy, i że naprzeciw tego pola był starożytny przewóz, za który się płaciło chlebem nie pieniadzmi, to łatwe jest przypuszczenie, że tutaj koło św. Stanisława i cerkwi św. Spasa było stare przejście przez Dniestr i Łomnicę do staroksiążęcego Halicza. Kto tem przejściem z władał, mógł się zbliżyć do grodu i przystąpić do bezpośrednich wojennych operacyj na Halicz.

**) Kronika Hypacka prawi, że przepowiadały wieszczki węgierskie, gdy tylko król ujrzy Halicz, to umrze, dlatego też nie chciał Jędrzej jechać do Halicza, zawierzał bowiem wcale wieszczkom.

Inną stroną i odwrotnie, bowiem od południa królewicz węgierski Bela r. 1229 wyprawił się pod Halicz. Pomimo wielkich deszczów Bela podstępnie pod gród i zabiera się do oblężenia Halicza. Atoli mieszkańcy Halicza pospychali wdzierających się do miasta Węgrów do rzeki (oczywiście do Łomnicy), Królewicz Bela nie mogąc się utrzymać w zajętej pozycji przeprowadza się przez Dniestr z prawego brzegu na lewy tej rzeki, a potem lewym tym brzegiem uchodzi na wschód, koło Wasylewa (w dzisiejszej Bukowinie) przeprowadza się znowu przez Dniestr, a nareszcie dopływami Prutu i przez Rodnę powraca do Węgier.

Podczas całego tego okresu przy opisanu bitw stoczonych o posiadanie Halicza wspomniane są w Kronice Hypackiej, oprócz grodów XII. wieku jeszcze Zbaraż, Gródek, Lubaczów, Mokleków, Bykowin (niżej Halicza) i t. p. Dźwinogród wspomniany jest jeszcze pod r. 1226, Plesnisko pod r. 1234. Wszystkie grody podpadły zniszczeniu przez Mongołów r. 1241. Niektóre z nich jak Dźwinogród, Plesnisko nie podniosły się nigdy z upadku, a o niektórych innych nawet tradycya zginęła, gdzie niegdyś istniały.

Z okresu przed napadem Mongołów pod Batuchanem (r. 1241) wspomina kronika Hypacka pod r. 1230 o domu (dworze czyli pałacu książęcym), który zapalił i z dymem puścić zamierzali byli stronnicy węgierscy w Haliczu. Cerkiew Bogarodzicy pod r. 1212 jest tą świątynią, do której król węgierski Jędrzej II. wprowadził Daniła Romanowicza, wraz z Włodzimirskimi bojarami, na tron książęcy uroczystie (instalując go na księstwo).

Po spustoszeniu grodów ruskich przez Mongołów (Tatarów r. 1241) Daniło przebywa jeszcze w Haliczu, wyraźnie pod r. 1247, potem jeszcze nawet pod r. 1262 *) Daniło buduje nowe grody, a restauruje dawne spustoszone przez Tatarów w czasie od r. 1250—1261. Pod tym rokiem wspomina kronika Hypacka grody Krzemieniec, Łuck, Lwów, Stożek i Daniłów. Daniło i Wasylko musieli je rozburzyć (rozmetati) na rozkaz dowódcy wojsk tatarskich, zajmujących sąsiednie Podole. Że o Haliczu nie ma mowy na tem miejscu, wnosićby można, że Halicza nie restaurował, a przynajmniej nie wzmacnił Daniło fortyfikacyami, żeby nie zwracać na siebie uwagę, nie wzbudzać przedwczesnie gniewu i podejrzenia tatarskiego chana.

W roku 1259 pali się nowo zbudowany przez Daniła gród Chełm, łunę pożaru widać było ze wzgórz (montes Leoninae), na których był pierwotnie zbudowany Lwów. Roku 1269 ciągną Tatarzy na Sandomierz za Wisłę zupełnie pomijając Halicz, a r. 1287, gdy Tatarzy z wyprawy na Polskę wracali (pod wodzami Telebują i Nogajem), już zupełnie ignorują Halicz i udają się pod Lwów, który to gród wśród zimy przez dwa tygodnie oblegają. Tak już w drugiej połowie wieku XIII. gród Halicz z przeniesieniem rezydencyi

*) Hypacka kronika str. 171: „Wasylko wieść radośną o odniesionem zwycięstwie nad Jadzwingami poseła Daniłowi do Halicza r. 1247“. Książę litewski Wojszełk spowinowacony z Daniłem (córkę bowiem swą wydał za syna Daniła Szwarna) udaje się po przyjęciu chrztu do Daniła i Wasylka do Halicza r. 1261, z kąd odchodzi do monasteru w połoninach (wśród Karpat), a ztamtąd na górę Atos. Według Latopisu wielkiego książstwa litowskiego i Żomojtskiego, rękopismu bibliotek Raczyńskich w Poznaniu, Wojszełk (którego Rymontem ten latopis zowie) udał się nie do Halicza, lecz do Lwowa, gdzie u księcia Lwa przebywał, i tu do chrztu trzymał najstarszego syna i następcę tegoż Jerzego.

do Lwowa, jak już wyżej wspomniałem, stracił pierwszorzędne znaczenie, a operacye wojenne wojsk nieprzyjacielskich nie opierają się więcej o Halicz, lecz opierają się już o Lwów.

Pozostał nam jeszcze kościół św. Stanisława w Haliczu, przedtem cerkiew św. Pantalemona, z znamionami sztuki romańskiej, według podania profesora Łuszczkiewicza, z zastosowaniem do obrządku wschodniego i z zlaniem się poniekąd z stylem bizantyjskim w jedną harmonijną całość. Godzę się z tem zapatrywaniem, jakoby ta cerkiew zbudowaną została za Romanowiczów. Za panowania bowiem tych książąt wpływ zachodni zaczął ważyć się z wschodnim, lub, żebym się właściwiej wyraził, za Romana jeszcze oba te wpływy równoważyły *) sobie, za panowania zaś syna tegoż Daniła wpływ zachodu nad wpływem wschodu w pewnym kierunku czasowe odnosi zwycięstwo, co też na tem miejscu udowodnić należy.

W tym kierunku dały impuls: a) niewiasty; b) polityka Romanowiczów zewnętrzna; c) starania się papieży rzymskich, mianowicie Inocentego III. i Inocentego IV. o zjednoczenie, czyli o uniję kościelną.

Co do pierwszego tyle powiemy, że już matka Romana Światochna była córką Bolesława III. Krzywoustego. Bratanica Romana, t. j. córka brata jego Wsewołoda księcia Bełzkiego, Helena była matką Leszka Białego **, a Romana druga żona, którą pojął po rozwodzie z pierwszą swą żoną, córką Ruryka księcia Owruckiego, była bliską krewną księcia Leszka Białego. Kronika Wołyńska zowie ją „jatrowiju“ tegoż księcia. Historia nie podała nam nazwiska tej niewiasty zasłużonej o wpływ zachodu na dworze jej synów Romanowiczów, ani też nie nazwała książęcej rodziny, z której pochodziła. Wypędzona wraz z synami od Halickich bojarów z Halicza, bawi w latach 1207—1213 na dworze króla węgierskiego Jędrzeja II. i dopiero po zamordowaniu Gertrudy, żony Jędrzeja II., za przyzwoleniem tegoż króla opuszcza Węgry i do Krakowa na dwór księcia Leszka Białego, wraz z synami Daniłem i Wasylkiem, odchodzi.

Po zawarciu traktatu Spiżskiego r. 1214, o którego znaczeniu wspominałem wyżej, zdaje się moralnie złamana niepowodzeniem swych zabiegów około przywrócenia swym synom Halicza, właśnie w roku, kiedy Leszko i Jędrzej II. wysłali wojska swe do Halicza w celu ostatecznego przyprowadzenia w życie stypulacyi traktatu tego, porzuca marności świata tego i przywdziewa habit zakonny ***). Snać i potem będąc w zakonie, wywieriała Romanowa wpływ na postanowienia i polityczny kierunek syna swego Daniła. Albowiem roku 1254 swemi przedstawieniami łącznie z książętami polskimi Bolesławem IV. (Wstydliwym), Ziemowitem i z magnatami polskimi najbardziej przyczyniła się, że Daniło skojarzył się z apostolską stolicą, przyjmując koronę w raz z insygniami z rąk legata papieżkiego Opizona z Messany. Kronika Hypacka (str. 191) opowiedziawszy nam to, dodaje, że Daniło przyjął koronę od Boga w grodzie Drohiczyne.

Co do polityki Romanowiczów zewnętrznej, to ta w parze idzie z rodzinnymi związkami, i właśnie była tego rodzaju, że Romanowiczów do zachodu zbliżała i zapoznawała

*) Roman obdarza klasztor obrz. łac. w Erfurcie. Ks. kan. Penaszewicza: o cerkwi św. Pantalemona str. 17.

**) Tradycya zowie ją św. Heleną i robi ją żoną Wsewołoda, i fundatorką Bazylianów w Pleśniku.

***) Kronika Hypacka (Połnoje Sobranije II.), str. 161.

ze zdarzeniami doniosłymi w Europie. Ztąd też n. p. kronikarz urzędowy księcia Halickiego Daniła, którego relacje weszły w skład trzeciej części kroniki Hypackiej, dowiedział się podczas pobytu wdowy po Romanie wraz z małoletnimi synami od r. 1207—1213 we Węgrzech: o zamordowaniu cesarza niemieckiego Filipa ze Szwabii z domu Staufów r. 1208 i o okolicznościach i motywach tego morderstwa, które zbiegały się aż na dworze króla węgierskiego Jędrzeja II. w związkach familijnych i żony tegoż królowej Gertrudy księżniczki z Andechs-Meranu*), — lub o okolicznościach towarzyszących zamordowaniu królowej węgierskiej Gertrudy r. 1213, o braciach tej księżniczki i t. p. i t. p.

Polityka Daniła Romanowicza (od r. 1236) prowadzi go do Preszburga r. 1237 do obozu króla węgierskiego Beli IV. Tam zastają go posłowie cesarza niemieckiego Frydryka II. z Sztaufów (było to podczas sporu o spuściznę po ostatnim księciu Babenbergczyku Frydryku II. wojowniczym), a mianowicie: Filip arcybiskup z Salzburga, niemieccy rycerze Henryk z Brune i Oto syn Styryjskiego magnata Hartnida z Petawy.

Cóż dopiero powiedzieć o związkach familijnych syna Daniła Romana. Ten był ożeniony z księżniczką Gertradą, bratanicą ostatniego z Babenbergów Frydryka II., wdową po dwóch mężach, a to: po Władysławie królewiczu czeskim i Hermanie z Badeniu**). Jakże z tych politycznych strumieni mogły płynąć styczności z zapatrywaniami, a pośrednio ze sztuką zachodu do Halicza domyślać się można, chociaż dla braku szczegółowych świadectw w tym kierunku w kronice Hypackiej, nie jesteśmy w stanie je określić.

Cóż dopiero powiemy o stycznościach Romana i synów jego bezpośrednich z Rzymem. Już księciu Romanowi ofiarował papież Inocenty III. r. 1204 królewską koronę, której on jednakowoż nie przyjął, stojąc na szczycie potęgi i niepotrzebując przymierza z zachodem, ani też pomocy od tegoż.

Inaczej się rzecz miała za małoletności synów Romana, Daniła i Wasylka. Po zawartym w Spiżu traktacie r. 1214, papież Inocenty III. zezwała na koronację Kolomana i Salomei w Haliczu. Następca Inocentego III. papież Honorius III. w liście do króla węgierskiego Jędrzeja II., pod dniem 11. lutego 1217, powiada o tej koronacji, jako akcie spełnionym. Koronacja odbyła się r. 1216 w Haliczu, przez arcybiskupa Ostrzyhimskiego Jana, a przytomnymi jej byli Iwo Odrowąż kanclerz państwa polskiego i Kadłubek biskup krakowski, który przez dłuższy czas w Haliczu przy Kolomanie i Salomei przebywał.

Prawie równocześnie po utwierdzeniu się Daniła w Haliczu, zwłaszcza po śmierci królewicza Jędrzeja r. 1234, mianowany został łaciński biskup Bernhard dla katolików Rusi Halickiej, a niedługo potem bowiem r. 1238 sprowadzeni zostali Franciszkanie i Dominikanie do Halicza***). Franciszkanie najprawdopodobniej osiedlili się w Starym Haliczu pierwotnie niżej św. Stanisława, na wzgórzu wspinającym

się stromo nad Dniestrem, którym z koleją wieków góra ta została znacznie złamaną. Nazwa Mniski Sad, wyżej uroczyska „na grobiskach“ zachowała się, jak wyżej wspomniałem, w tradycji ludu, a mnóstwo cegły palonej i glazurowanej w tem miejscu pochodzi może z tego pierwotnego Franciszkańskiego kościoła. — Na którym miejscu Dominikanie osiedlili się pierwotnie w Haliczu? W fundacyi klasztoru Dominikanów w Chorostkowie z roku 1662 przez Andrzeja Potockiego*) starostę Halickiego wyraźnie powiedziano jest, że ona jest wznowieniem na polach Chorostkowa (nad rzeką Lipą), jakiegoś dawnego przed kilkaset laty zburzonego Dominikańskiego klasztoru. Między posłami ze strony króla Halickiego Daniła, którzy przesprowiali z posłannikiem z ramienia papieża Hecelonem de Wilsdorf, nad którym opiekę papież Inocenty IV. r. 1247 arcybiskupowi Moguncyemu porucza, imiennie nazwany jest „Gregorius Abbas de monte St. Danielis et fratres P. et A. de ordine Praedicatorum carissimi in Christo filii Danielis regis Russiae Nuntiorum“**), t. j. Grzegorz opat z góry św. Daniła i bracia H. i A. zakonu kaznodziejskiego (Dominikanów), najmilszego w Chrystusie syna naszego króla Daniła. Nasuwa się przypuszczenie, czy ten opat nie pochodził z samego Halicza, i czy Halicy Dominikanie nie osiedli na górze, gdzieś blisko staroksiążęcego grodu Halicza, którą na cześć patrona króla Daniła, górą św. Daniła nazwali.

Z drugiej zaś strony, t. j. ze strony papieża Inocentego IV. i jego następcy Aleksandra IV. liczba mężów znakomych zachodu, znanych w historii ówczesnej, których ci papieży używają dla przeprowadzenia spraw halickich, mianowicie sprawy przystąpienia do unii, podniesienia księcia halickiego Daniła do godności króla i koronacji jego w Drohicynie, jak i zachowania się Daniła po tej koronacji, jest znaczną. Nazwiemy tutaj osobistości wybitniejsze, a to: a) Albrechta arcybiskupa pruskiego***), który księcia litewskiego Mendoga do chrześcijaństwa nawrócił, a który się przyczynił do nadania temu księciu królewskiej godności, a teraz myśl koronacji księcia Daniły na króla poruszył; b) Dominikanin Jan Plano Karpino, który księciu Daniłowi r. 1245 przywiózł list papieża Inocentego IV., wzywający go do unii z kościołem, a potem wracając z ordy tatarskiej, do której w dyplomatycznej misji papież go był posłał, wstąpił do rezydencji Daniła i Wasylka (do Halicza czy do Włodzimierza?) i tutaj przez 8 dni bardzo gościnnie był podejmowany****). Daniło naradziwszy się z swymi biskupami nad propozycjami Jana Plana Karpino, oświadczył gotowość przystąpienia do unii, i potwierdzając to wszystko, co przedtem przez swego opata (snać Grzegorza Dominikanina z góry św. Daniła) wypowiedział, wysłał pismo i posłów do papieża; c) biskup z Berna, Bruno z Holsztynu, utalentowany i sprężysty kanclerz króla czeskiego Przemysława Otokara II., przez którego papież po pierwszy raz ofiarował księciu Da-

*) Moje dziełko o położeniu staroksiążęcego grodu Halicza str. 21 i 22.

**) Dzieło ks. kanonika Petraszewicza o św. Pantalejmonie str. 60.

***) Moja monografia: Die Hypatios-Chronik als Quellenbeitrag zur österreichischen Geschichte, Seite 83. porównaj z monografią ks. kanonika Petraszewicza o św. Pantalejmonie str. 61. Albert tam posłany był od papieża Inocentego IV. roku 1249.

****) Ks. kanonika Petraszewicza, o cerkwi św. Pantalejmona str. 55 i 56.

*) Tu zapisany (str. 157, 159) ciekawy motyw wydania św. Elżbiety córki Jędrzeja II. z Gertrudy za Ludwika syna Landgrafa Hermana, stojący w związku z tem morderstwem.

**) Herman z Badeniu był synem Agnieszki a wnukiem św. Elżbiety, córki zamordowanej r. 1213 królowej węgierskiej Gertrudy.

***) Ks. kan. Petruszewicza o cerkwi św. Pantalejmona. Lwów 1881 str. 45, 46.

niłu godność królewska; d) papieski legat Opizon z Messany, który w roku 1243 i 1254 bawił w Szląsku, godząc tam spory między szlązkimi książętami, a który w jesieni roku 1254 udał się z koroną i insygnijami koronacyjnymi w celu spełnienia aktu koronacji na granicę mazowiecko-jadźwing-ską; e) biskup z Wrocławia Tomasz z Kozłowarogu; jemu i wyższpominionemu biskupowi z Berna Brunonowi z Holsztynu poruczył r. 1257 papież Aleksander IV. wymierzenie kar i cenzur kościelnych na króla Daniła za to, że ten wobec groźby Tatarów i nie otrzymawszy od papieża spodziewanej pomocy, odstąpił od unii, a tem samym zerwał z systematem zachodnio-europejskich państw katolickich, którego głową polityczno-kościelną był papież.

Wieleż to styczności i związków z zapatrywaniami i sztuką zachodniej Europy mogło płynąć tym strumieniem kościelnym do książęcego grodu Halicza?

Nie możemy atoli również milczkiem pominąć, że roku 1250 podczas przespraw o unię Daniło utrzymywał związek z patriarchą Konstantynopolitańskim, który po zajęciu Konstantynopola przez Franków 1204 wraz z rodziną cesarską Paleologów na brzegi Małej Azji do Nicei był się przesiedlił. Świadczy o tem jazda Cyryla do patriarchy przez Węgry, w celu osiągnięcia tam poświęcenia na metropolitę ruskiego. Dorozumiewać się należy, że ten stosunek po odrzuceniu przyjętej raz unii przez Daniła pozostał, chociaż w skutek utworzenia cesarstwa łacińskiego i hierarchii łacińskiej w Konstantynopolu znoszenie się to na bardzo znaczne natrafiało przeszkody*).

Tyle o staroksiążęcym grodzie Haliczu na tem miejscu zamierzyłem wypowiedzieć. Kiedyż pytamy się Halicz, (czy odbudowany czy nieodbudowany przez Daniła po wielkim napadzie Mongołów (1241), lecz zapewne na nowo nieufortyfikowany), przeniósł się na dzisiejsze swe miejsce? Tego dokładnie oznaczyć nie można. Za Kazimierza III. W. roku 1361 poświęcony**) został pierwszy arcybiskup Chrystyan i ten w mieście Haliczu zbudował katedrę łacińską pod tytułem Św. Maryi Magdaleny. W roku 1367 Halicz dzisiejszy już ma prawo Magdeburgskie, na którym został przeniesiony, lub „de nova radice“ założony, i w tym roku z nakazu Otona, starosty ruskiego, Franciszkanie zapewne z Mniskiego sadu nizej św. Stanisława do samego rynku Halickiego sprowadzeni***). Na jednej części staroksiążęcego grodu Halicza pozostały dwie wsie Jaktorów i Perewozy, którym zapewne przynajmniej częściowo zrestaurowana cerkiew staroksiążęcego grodu św. Spasa służyła, że się tak wyrażę, za parochialną. Inne pozostałości z staroksiążęcego grodu Halicza, jak część około cerkwi Błahowieszezeńskiej i Podgrodzia (t. j. około cerkwi za Tretiakami) przydzielono na utrzy-

*) Daniło zrywając z Rzymem z przymusu trzymał chociaż niechętnie z Tatarami. Lew, syn jego, chętnie łączył się z Tatarami, — nie miał on polityki samoistnej, lecz szedł za prądem czasu. Lew trzymał ze wschodem, lecz już nie bizantyjskim. Ztąd też tyle żywiołów wschodu w jego rezydencji Lwowie, n. p. Tatarzy i Ormianie. Kościółek św. Jana stał wśród ormiańskiej osady. Tutaj przeniósł się Lwów z gór Lwowych (montes Leoninae). Według manuskryptu Pirawskiego Dominikanie sprowadzali Ormian unitów z dalekiego wschodu do Lwowa.

**) Ks. kanonika Petraszewicza, o cerkwi św. Pantalemona str. 17.

***) Znany dokument z roku 1367, nakazujący mieszczanom Halickim bez oporu wyznaczyć dla zbudowania klasztoru Franciszkanów w Haliczu miejsce dogodne.

manie Kryłowski, położonego po prawej stronie Łukwy, dokąd katedrę z Bidunia i z nad Łomnicy przeniesiono.

Wsie Jaktorów i Perewozy dostały się jako dziedziczna własność najpierw najprawdopodobniej biskupstwu (względnie arcybiskupstwu) łacińskiemu, a potem po przeniesieniu tegoż do Lwowa, przeszły w ręce Halickich łacińskich proboszczów. Roku 1427 wsie te obie były już spustoszone przez Tatarów. Władysław Jagiełło r. 1405 uposaża miasto doliną na przedmieściu Halickim, nazwaną pospolicie „Błonia“, poczynające się od grodu i od rzeki Dniestru. Cerkiew św. Pantalemona dostaje się jednemu z trzech kanoników, z których pierwotnie składała się kapituła łac. Halicka, a po przeniesieniu arcybiskupstwa r. 1414 do Lwowa, dostaje się jako prebenda proboszczom Halickim łac. obrządku, którzy w jej posiadaniu zostają jeszcze w r. 1552. W roku 1596 król Zygmunt III. po zniszczeniu Halicza przez Tatarów r. 1595, każe tę świątynię oddać Franciszkanom Halickim, w celu odbudowania jej i wzniesienia przy niej klasztoru.

Nareszcie kończąc ten przedmiot, z powodu pojawiających się w czasopismach artykułów o odkryciach Halickich, które w niedokładnym lub mylnym świetle przedstawiają moje autorstwo w temże odkryciu, pozwalam sobie nadmienić, że w moich poszukiwaniach nie szedłem za niczyją wskazówką, lecz tylko na własnym w ciągu wieloletnich moich badań historycznych pozyskanem przekonaniu, zwłaszcza co do głównego miejsca, gdzie należało kopać i że w mojem sumieniu uważam się za właściwego odkrywcę, na co mam wielu żywych świadków.

Dr. Izidor Szaraniewicz.

III. Opis do jesieni 1882 roku odkrytych fundamentów i wykopalisk.

(Z rys. na tab. XII, XIII, XIV i XV).

W Załukwi odkryto fundamenta następujących budowli:
Cerkwi św. Spasa;
Poligonu;
Cerkwi Boga Rodzicy;
ślady różnych innych budowli.

Fundamenta cerkwi św. Spasa opisałem w 9. i 10. zeszytce „Dźwigni“ b. r., o ile do dnia, w którym je oglądałem, były odkryte. W IX. tablicy jest też rozkład tych fundamentów zaznaczony. Po zupełnym odkryciu przedstawia się nam fundament tak, jak to figura 13 wykazuje, a mianowicie:

Rozszerzenie przedziałowych fundamentów w *a*, *b*, *c* i *d*, leżące na ziemi sklepienie koło rozszerzenia fundamentu literą *b* oznaczonego, a wreszcie część pozostałej posadzki w miejscu literą *a* oznaczonem.

Rozszerzenia fundamentowe, które uzupełniają pierwotnie przedstawione założenie fundamentów wspomnianej cerkwi św. Spasa, nie różnią się w układzie materiału bynajmniej od innych części tego fundamentu i pochodzą widocznie od pierwotnego założenia tych fundamentów. Cały fundamentowy mur we wszystkich swoich częściach jest z ryniaku na tłustej zaprawie wapiennej wykonany.

*) Metropolita Kijowski Piotr Mohyla, z rodziny książąt Mołdawskich, konsekrowany na metropolitę roku 1634 w cerkwi miejskiej we Lwowie, odgrzebał świątynię Starego Kijowa, a zwłaszcza cerkiew św. Bazylego, i odkrył tu grób św. Włodzimierza. On kazał głowę tego księcia zanieść do cerkwi Peczerskiej, a z materiału zbudować nową cerkiew. Cerkiew zaś św. Zofii z czasów Jarosława I. odnowił (zwłaszcza sztuczne freski) etc.

Narożniki, jak to już poprzednio opisałem, są wzmożone ciosami.

Ryniaki, dosyć wielkie, ułożone są w zaprawie wapiennej, jak to w dawniejszych budowlach widzieć można; nie są one z tą wapienną zaprawą w masę betonową wieszane. Ta okoliczność może także jest ważną, przedstawia nam bowiem inny sposób ułożenia fundamentu, aniżeli ten, jaki n. p. w budowie fundamentu pod kościołem św. Zofii w Konstantynopolu był używany, gdzie, ile z opisu wyrozumieć można, betonowa ława została ułożoną pod filary. Prócz ciosów na rogach fundamentowych użytych, które wykonane są z wapienia skorupkowego, znajdującego się w Brzezańskim powiecie, tylko ryniak użyty był do wzniesienia tych murów. Z takiego samego materiału jest też ułożone w płaskim segmencie owo sklepienie. Elementa tego sklepienia są kliniaste, lecz nieregularnie obrobione, ułożone na wapiennej zaprawie.

Po nad częścią rozszerzenia muru fundamentowego, oznaczonego literą *a*, mianowicie od południowo wschodniej strony pozostała część posadzki cerkiewnej, którą przedstawia nam fig. 15.

Elementa tej posadzki są to owe cegły polewane, które w 10. zeszytce „Dźwigni“ fig. IX. nam przedstawia

Ułożone były te żółte i ciemno brunatne prawie czarne, jakby sztykretowe cegielki na wapiennej zaprawie w sposób rysunkiem przedstawiony. Dłuższa oś cegiełek leży równolegle do osi cerkwi.

Wykopalka, które odszukano w ostatnim czasie przy fundamentach, nie przedstawiają nic nowego. Systematycznych poszukiwań w około fundamentów z różnych powodów do tej chwili nie można było przedsięwziąć.

Na grzbiecie wyżyny, na której powyżej wspomniane fundamenta się znajdują, leży po części odkryty fundament, który w zarysie, o ile z odkrytych fragmentów zdjąć mogłem, figura 21. nam okazuje, a który „Polygonem“ nazwałem; „Rotundą“ w opisie historycznym nazywa go dr. Szaraniewicz.

Dłuższa oś tego fundamentu jest do wschodu orientowaną. Dorywczo dla spóźnionej pory odkryte fundamenta, tudzież po części pokrywająca je orna i z wykopu pochodząca ziemia, nie dozwalały dokładniejszego zdjęcia dokonać. Pomimo pewnych nieregularności w założeniu murów, zgadza się dosyć dokładnie na przemian ułożony zarys kwadratu z wymiarami tego fundamentu. Sposób wykonania fundamentu Polygonu różni się jednak zasadniczo od sposobu, według którego ułożony jest fundament w niedalekiej odległości znajdującej się cerkwi św. Spasa i fundament cerkwi Boga Rodzicy.

Fundament Polygonu jest prawie wszędzie, gdzie szerokość jego zmierzyć mogłem, tylko na 1 metr grubości założony. Jedynie od wschodu widzimy mur w znaczniejszej grubości założony. Fundament też nie jest tak głęboko założony, jak fundamenta cerkiewne. Odsada jego była pokryta, ile dzisiaj ocenić można, warstwą ziemi do 60 centymetrów wysoką. Materiał, z którego jest wykonany, także się różni od poprzednio opisanego. Do ułożenia fundamentu użyto ryniaku i odpadków kamienia, a to tego samego wapienka skorupkowego, z którego wykonane zostały ciosy fundamentu cerkwi św. Spasa, oraz ciosy, które w obrębie fundamentu

Poligonu znaleziono. Niektóre z tych ciosów przedstawiają nam figury 22 i 23.

W małych odłamach wespół z ryniakiem do układu fundamentu użyty wapienka niedbale wapienną zaprawą spójony, sprawia, że fundament ten przedstawia się nam jakby mniej starannie był wykonany, jakby do dźwigania budowy lekkiej, może nawet drewnianej był przeznaczony.

Uwagi godną jest okoliczność, że fundamentowe mury cerkwi Boga Rodzicy, także na tej samej wyżynie odkryte, podobnie jak fundamenta cerkwi św. Spasa wykonane są starannie z doborowego ryniaku i w doskonałym układzie, kiedy fundamenta Polygonu tak niedbale są ułożone. Niezwykły kształt możnaby odnieść do owych centralnych budowli, które w bizantyńskim stylu są znane, jako najdawniejsze, gdyby od tej myśli nie odwozily nas zarówno nieregularność założenia, jak i niedbałość wykonania i wyboru materiału, wreszcie wymiar grubości tych murów.

Nie wyjaśniają także przeznaczenia tego budynku owe wykopane, a w fig. 23 przedstawione segmentowe, z wszech stron chociaż surowo obrobione ciosy, które jakby krawędziowe nam się przedstawiają. Fig. 22 przedstawia nam element architektoniczny, który także jeszcze nie przyczynia się do wyjaśnienia przeznaczenia tej budowy. Figury 16 i 24 przedstawiają jednostronnie polewane cegielki, które przy odkryciu fundamentu Polygonu, chociaż w niewielkiej ilości znaleziono. Cegielki jedne są płaskie, polewa ich zielona, powierzchnia chropowata, wyrób przedstawia się mniej doskonałym, niżeli cegieł i dachówek znalezionych w fundamentach cerkwi św. Spasa. Cegielki, z których jedną figura 16. przedstawia, są sferyczne; wypukła strona jest polewana żółtą lub brunatną glazurą, również pośledniego wykonania, jak poprzednio opisana cegielka.

Dotychczas wykopano prócz wymienionych fragmentów także inne ciosowe sztuki, które starannie zebrano i złożono w domu księdza proboszcza. Między temi fragmentami znajdują się trzony słupków, podobnych do tego, którego kształt fig. 22. przedstawia. Inne fragmenta podstaw, w surowym profilu wykonane, przedstawiają jakby wyżłobienie dla objęcia jakiegoś trzonu.

Przy odkryciu rzezonego fundamentu znaleziono trzy szkielety ludzkie. Położenie i miejsce, w którym leżały, nie są mi wiadome.

Fundament cerkwi Boga Rodzicy koło Dąbrowy, na południe od Polygonu położonej, podaje fig. 2. Na pierwszy rzut oka uderza regularność założenia, znaczna grubość i doskonałość wykonania tego z ryniaku na wapiennej zaprawie wykonanego fundamentu. Fundamenta filarów są do dwóch metrów, fundamenta murów obwodowych na 1-10 m. głęboko na rodzimej glinie założone.

Odsada fundamentów doskonale do wagi założona, leżała do 50 centymetrów pod powierzchnią ornej ziemi. Ta powierzchnia i jednolitość murów jest tak doskonałą, kanty wewnętrzne tak pełne, że bez wszelkiej zmiany lub uzupełnienia na nowo pod budowę służyć by mogły. Tylko na zewnętrznym obwodzie murów kanty fundamentów są wzruszone. Ciosy, które do układu cokołu służyły, widocznie są powyrywane i gniazda po nich pozostałe tylko jako ich ślady. Płytkość pokrywającej te fundamenta warstwy ziemi, lub „sumiennosc“ w dokonaniu zniszczenia, a raczej w użyciu materiału do innych w swoim czasie budowli, są przyczyną,

że prawie żadnych wykopalisk na tem miejscu nie znaleziono. Jeden mały fragment bazy filarowej i jeden płasko rzeźbionego ornamentu, to są jedyne zabytki pochodzące z górnej budowy, któreby zasługiwały na szczególniejszą uwagę.

I tutaj otaczający fundament teren nie został jeszcze zbadanym.

Szeroko po polach rozrzucone materiały budowlane, resztki starodawnych garnków lub wykopanych szkieletów ludzkich, zdają się być wskazówkami innych śladów grodu, niegdyś na tych wyżynach i dolinach rozłożonego.

IV. Opis budowli, które istnieją w obrębie lub w blizkiem sąsiedztwie niegdyś zniszczonego Halicza.

Dla oceny znaczenia w poprzednim opisie podanych fundamentów, dla możności zrozumienia założenia budowli, które na nich niegdyś stały, niemniej dla zrozumienia możności zatarcia po nich wszelkich śladów, koniecznym jest poznanie niektórych dzisiejszych budowli istniejących w pobliżności opisanych fundamentów. Podobieństwo założenia odkrytych fundamentów z zabytkami przeszłych czasów, charakter tego założenia i wykonania, uderzające na pierwszy rzut oka kontrasty między niemi a założeniem w okolicy istniejących budynków, wreszcie wykopaliska, znalezione w obrębie owych fundamentów, to wszystko wymaga bliższego zbadania i poznania. W tym celu oglądałem te budowle, wykonałem zdjęcia rozkładu i najwybitniejszych części wykonania, by sobie wyrobić pewne zdanie o tych zabytkach. Podaję te materiały do wiadomości szanownych czytelników i do światłego zbadania, aby na podstawie tegoż należycie scharakteryzować można zniszczone w XIII. wieku budynki podług odnalezionych szczątków. Czynię to i w tym celu, ażeby ta wiadomość przyczyniła się do przedsięwzięcia prac, które nas doprowadzą do wyjaśnienia i oznaczenia tych zgładzonych zabytków.

W pierwszym rzędzie zajmuje nas w bliskości fundamentów cerkwi św. Spasa położony kościół dzisiejszego klasztoru X. X. Franciszkanów pod wezwaniem św. Stanisława, w gminie zwanej św. Stanisława.

Budowa tego kościoła jest opisaną w monografii opracowanej przez Prof. Władysława Łuszczkiewicza, wydanej w Krakowie nakładem Akademii Umiejętności w roku 1880. Autor przytacza na 4. stronie cytując ks. Pietruszewicza, jakoby Haliczanie w roku 1267 miejsce odstąpić mieli Franciszkanom do zbudowania klasztoru i kościoła św. Krzyża. W dzisiejszym kościele, którego rzut poziomy fig. 6. podaje, widzi autor szczątki cerkwi Romańskiej św. Pantalemona, do którego to zdania także Dr. Szaraniewicz się przyłącza. Nie podaję szczegółowego zdjęcia tej budowli, gdyż powołać się mogę na wymienioną monografię, z której korzystałem, podając rozkład budynku w załączonej tablicy. Jak z natury rzeczy wynika, podniósł się poziom dziedzińca w około kościoła św. Stanisława. Kościół stoi wolno w dziedzińcu. Zabudowanie klasztoru otacza dziedzińiec po części. Sposób tego założenia odmienny od zwyczaju budowy klasztorów łacińskich, pośrodku w dziedzińcu (*area*) ustawiony kościół, charakteryzuje nam założenie, jako nie łacińskiemu zachodniemu, ale wschodniemu bizantyńskiemu odpowiadające. Pierwsze wejrzenie jednak poucza nas, że budynki, które omawiać mamy, nie odnoszą się do epoki, w której w stylu

bizantyńskim na Rusi budowano. Budynki klasztoru bez wszelkiego poczucia artystycznego i charakterystycznego, pomijamy zupełnie, gdyż widocznie są pochodzenia znacznie późniejszego, zapewne z końca XVII wieku, a zatem do objaśnienia naszego o tyle tylko by się przyczynić mogły, o ile użyty do ich wzniesienia materiał wykazałby pochodzenie z dawnych budowli, położonych niegdyś obok klasztoru istniejącego dziś miasta Halicza, lub że są wzniesione na fundamentach starodawnych. Poszukiwań wyjaśnienia rzeczy w tym kierunku ani teraz, ani przed laty, kiedy pierwszy raz tym klaszturem się zajmując, oglądałem owe budynki, nie przedsiębrałem. Będzie to jedna z tych prac przyszłości, o których przedtem wspomniałem. Czy cerkiew św. Pantalemona, która niegdyś stała na tem miejscu, była otoczona klasztorami zabudowaniami, i jakimi; czy one murowane lub drewniane były — to okażą dopiero dalsze poszukiwania. A do takich poszukiwań wziąć się musimy, gdyż kroniki klasztornej nie ma, a w tradycyi się nie zachowało.

Dokładne zbadanie dziedzińca w około kościoła, okopów i murów obronnych odpowiedzieć dopiero zdoła na wszystkie pytania, na które odpowiedzi w kronikach znaleźć nie możemy. Zbadanie fundamentów wspomnianego kościoła dopiero okaże także, czy prawdziwe jest przypuszczenie, że kościół św. Stanisława zawiera w swojej budowie resztki budowy cerkwi św. Pantalemona.

Założenie budowy kościelnej, a mianowicie budowy, która do czasu i stylu się odnosi, w jakich niegdyś istniejąca cerkiew mogła być wykonaną, takie założenie jest tak wymowne w układzie i w wykonaniu, że odczytać można nie jedną odpowiedź z tego lapidarnego pisma.

Jak w późniejszym zestawieniu porównawczem się wykaże, sam rozkład budowy w zarysie poziomym już nam daje doskonałą miarę do jej scharakteryzowania i oceny.

Rozkład rzeczony budowy kościelnej w figurze 6. przedstawiony, nasuwa myśl i przeświadczenie, że to nie są mury cerkwi św. Pantalemona, że to nie jest rozkład cerkwi bizantyńskiej epoki, w której wznoszono cerkwie św. Spasa lub Boga Rodzicy w Haliczu. Jedynie układ absydy mógłby do takiej budowy należeć i z niej pochodząc, mógł być użyty częściowo do założenia tego kościoła.

Pomijając krytyczne porównania opiszmy założenie budowy, jak ona dzisiaj nam się przedstawia. Jest to trzynawowa bazylika romańska, której każda z naw zakończoną jest absydą. Poprzecznej nawy nie ma wcale. Tylko układ i zarys dolny dzielący nawy filarów interesować nas dziś mogą. W wyższej części, zaczynającej się od początku sklepień naw niższych bocznych, filary już są odnowione; ta część odnosi się zatem do restauracji wykonanej prawdopodobnie po ostatnich wojnach z Turkami, t. j. pod koniec XVII. wieku.

Sposób rozstawienia stosunkowo bogatym cokołem opatrzonych filarów widocznie odnosi się tak do dawnych fundamentów jak i do dyspozycji naw bocznych, z czego wynika, że ani ich odstępów nie są równe ani system budowy nie odpowiada temu, który w czasie prawdopodobnego wzniesienia łacińskiego kościoła zwyczajnym był w zakonie XX. Franciszkanów na Zachodzie.

Uderza nas jeszcze na pierwsze wejrzenie kwadratowe założenie murów obwodowych. I ta okoliczność tłumaczy

a do Fig. 13.

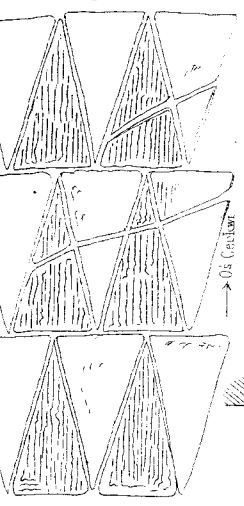
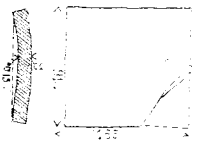


Fig. 15.



Kłoc Fig. 10 i 11.

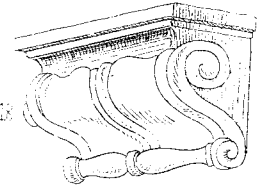
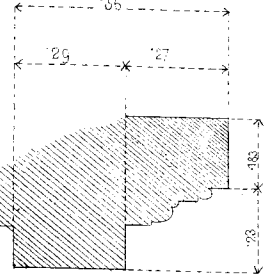
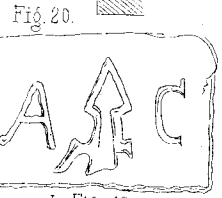
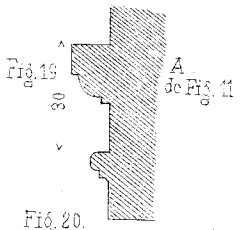


Fig. 17.



b do Fig. 12.

Fig. 19. A do Fig. 11.



a do Fig. 12.

Fig. 21.

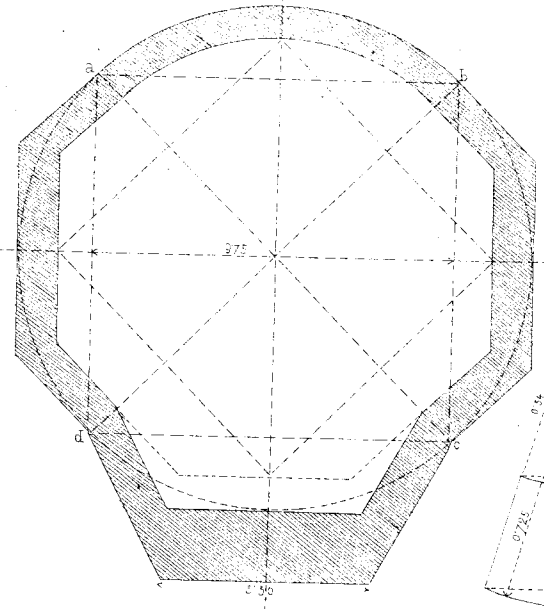


Fig. 24.

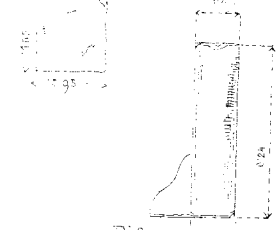


Fig. 22.

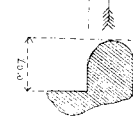


Fig. 23.

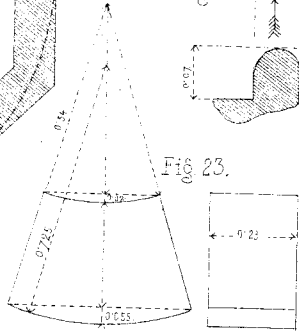
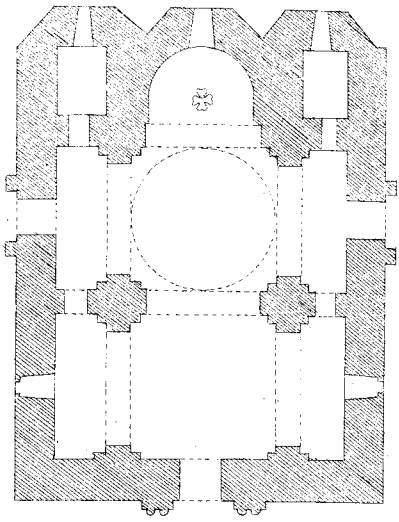


Fig. 25.



ARKURI NA GÓRZE ANARAT

Fig. 28.

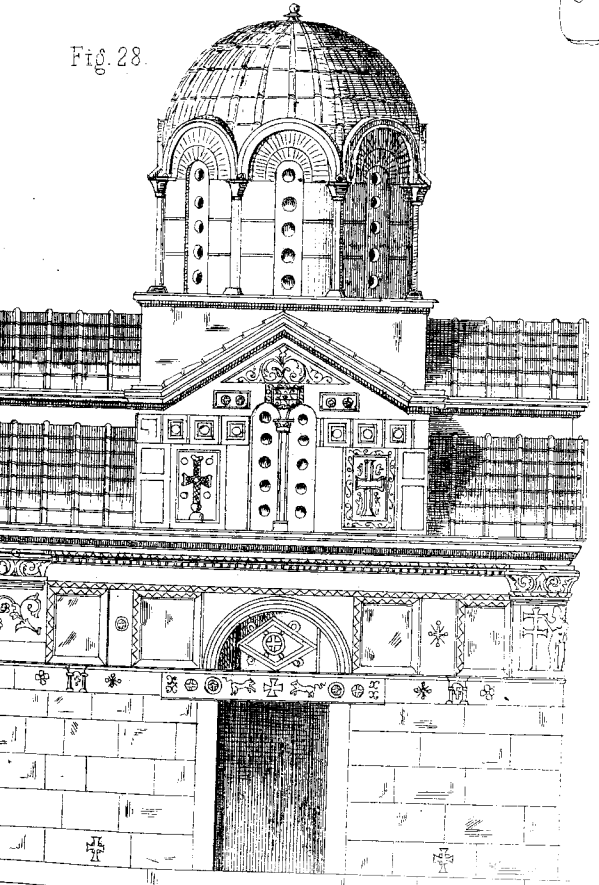
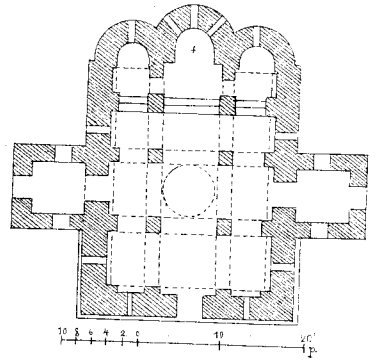


Fig. 27.



CHONA w GUBERNII KUBANSKIEJ.

Fig. 29.

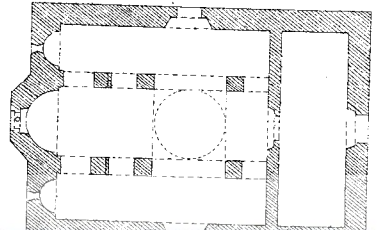


Fig. 26.

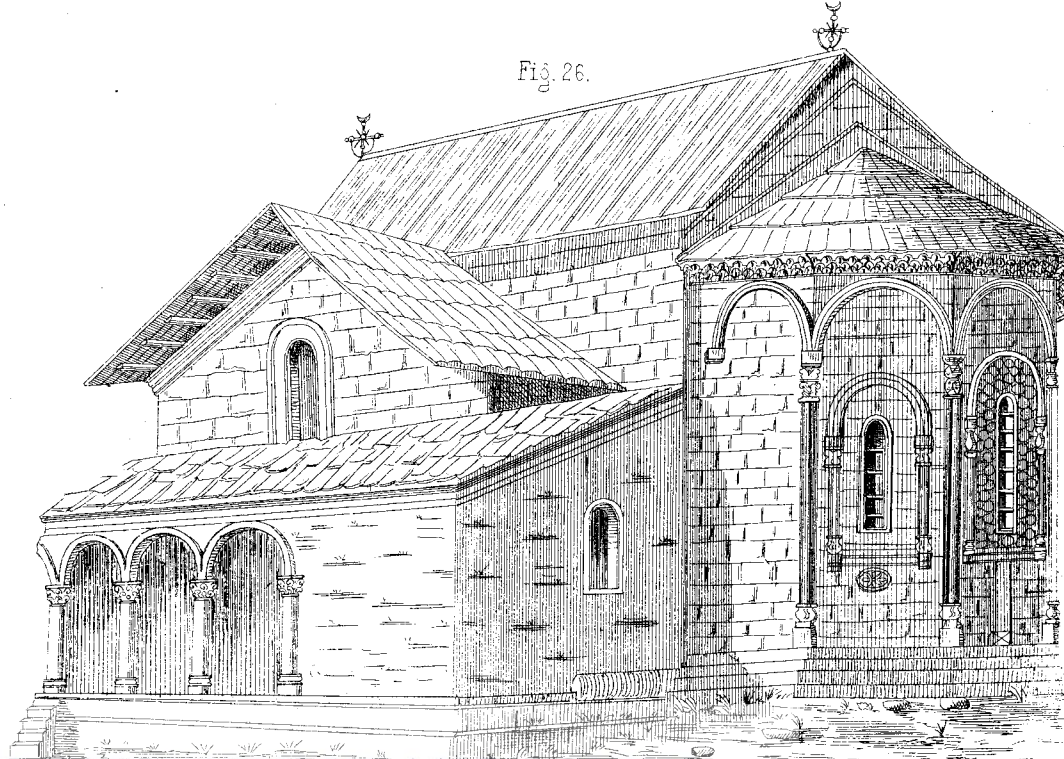
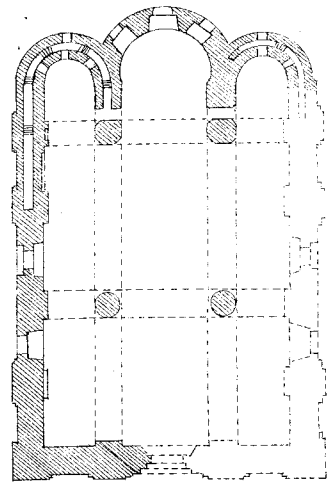


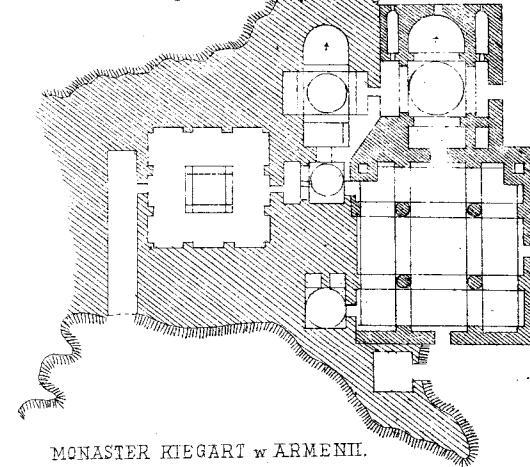
Fig. 31



BORYSA I GLIBA KOŁO GRODNA.



MONASTER GALACIE w IMERCIE



MONASTER KIEGART w ARMENII.

Fig. 35

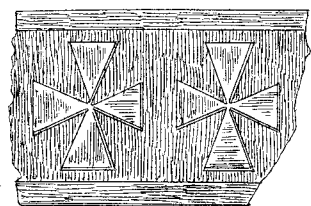


Fig. 33.

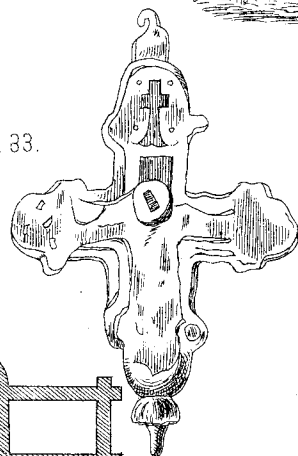
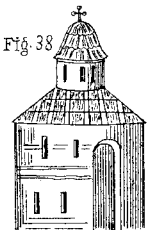


Fig. 38



Z RĘKOPISU Z XIV. WIEKU

Fig. 39

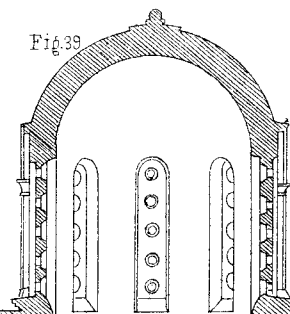
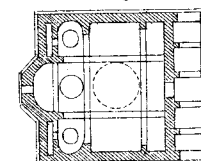
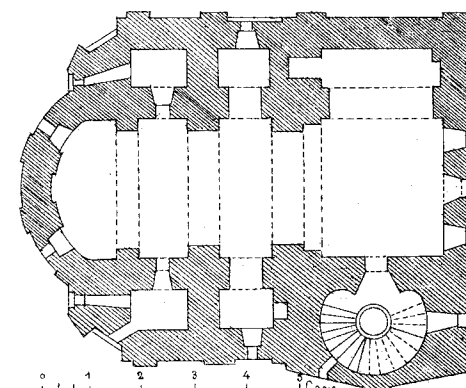


Fig. 37.



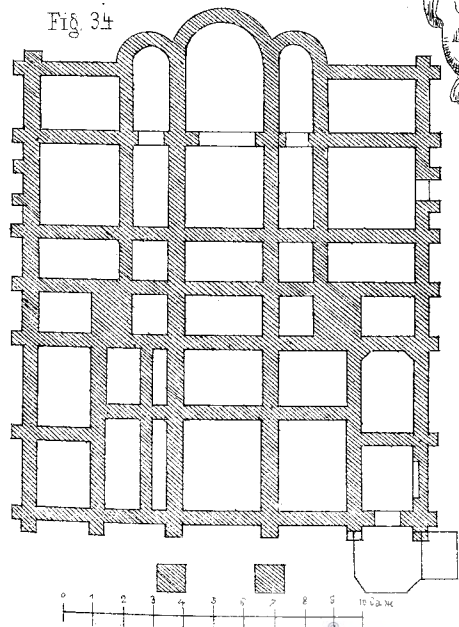
Św. LAURA, na górze ATOS.



Św. MICHAŁA w WIDOWIECKIM MONASTERZU

Fig. 36.

Fig. 34



0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 Ca m

się nam, jak poprzednio omówiony sposób rozstawienia filarów, istnieniem już przed wykonaniem tego kościoła fundamentów, które były cerkiewnymi w stylu bizantyjskim założonej i niegdyś wykonanej budowy, która cerkwią św. Pantalemona być mogła. Mury te są wykonane starannie z ciosów wapienia skorupkowego w jednostajnych warstwach. Lizeny tylko dekoracyjnie pojęte nie odpowiadają organizmowi założenia, świadcząc o tym braku zrozumienia i nieudolności artystycznej, która do wytworzenia wzoru wzniesić się nie może, i tylko potrafi użyć nieświadomie i nieodpowiednio z dobrych wzorów wzięte motywa konstrukcyjne lub dekoracyjne.

Takiemu pojęciu rzeczy odpowiada sposób użycia założenia absyd. Portal główny i boczny, do nawy południowej prowadzący, są wykonane w stylu romańskim. Założenie tych wybitnie traktowanych części budowy kościoła, mianowicie związanie w guz słupków portalu głównego, zdradzają pochodzenie zachodnie, kiedy traktowanie dekoracyjnego ornamentu, pomimo zniszczenia przy okazji ostatnich w naszych czasach dokonanych restauracji, wpływ bizantyjski większy może oznaczają aniżeli wykazują równocześnie na Zachodzie wykonane budynki. Tylko środkowa główna absyda pozostała zachowana po nad kapitelami słupków zewnętrznych. Gzyms okapowy głównej jak i górne wzniesienie absyd bocznych, odpowiednio do wysokości wewnętrznych sklepień naw bocznych są ścięte i po barbarzyńsku chroniącymi daszkami pokryte. Kapitele słupków absydy głównej są przez restaurację tak zniszczone, że tylko charakter założenia zrozumieć można. Te kapitele nie są kostkowe, jak kapitele kolumn portalowych, są to z bizantyjskich wzorów wzięte, po barbarzyńsku traktowane naśladowania.

Okna absyd nie wykazują nic wybitnie charakterystycznego. Okna facyat podłużnych i zachodniej odnoszą się w dolnych partyach do czasu założenia kościoła, w górnych do jego odbudowy z XVII. wieku. To samo tyczy się szczytów i gzymsów okapowych. O murach i filarach, zakrystę i chór muzyczny tworzących nie wspominam; są to dodatki ostatnich czasów.

Zaniedbanie w utrzymaniu budynków jest zupełne.

Na szczególną uwagę naszą zasługuje budowa cerkwi na Kryłosie, której założenie i niektóre szczegóły podają fig. 10, 11, 12, 17, 18, 19 i 20. Po prawej ręce Łukwi, na wzgórzu panującym nad okolicą leży cerkiew gminy Kryłos zwanej. Cerkiew ta przedstawia się dzisiaj jako jednonawowa budowa z trzema absydami od wschodu, które po za drewnianym ikonostasem się znajdują. Naos cerkwi, jej nawa, jest prostokątną, nieco w kierunku linii orientacyjnej wydłużoną. Od zachodu, t. j. od wejścia głównego, znajduje się o jeden stopień wzniesiona przedsień, „żeńska“ w ludowym narzeczu zwana (*Gynäkonitis pronaos*), do którego przedsionka wchodzi się przez wstępny przedział, niby to „Narthex“. W przekroju tej cerkwi fig. 11 oznaczony jest chór śpiewny, który po nad wstępem i częściowo po nad przedsionkiem jest wzniesiony.

I tutaj spostrzegamy odmiennie od typu bizantyjskich budowli założony rozkład. Wprawdzie przypominałby taki rozkład założenie niektórych cerkwi mołdawskich, serbskich lub naszych, mianowicie drewnianych, których wzory bardzo dawnych sięgają czasów, gdyby sąsiednie budowle odkrytych dzisiaj fundamentów dawnego Halicza i sposób założenia

owych trzech absyd od wschodu nie okazywały, że założenie tej budowy, którą dzisiaj widzimy, nie jest kształtem pierwotnej cerkwi.

Na fundamentach dzisiejszej świątyni, nie wątpliwe, stała inna, a nie dzisiejszego założenia cerkiew. Zbadanie fundamentów, zdjęcie posadzki wyjaśniłoby rzecz tak samo, jak dokładne zbadanie absydalnych i nawowych murów udowodniłoby mogło twierdzenie, że i w tym wypadku zachowano tylko wzór założenia absydalnego ze starodawnej budowy. Zbadanie materyałów, z jakich fundamenta są wykonane, oraz ich założenia, dałoby wystarczające wyjaśnienie i odpowiedź. Materiał, z którego są wykonane mury ciosowe, jest to ten sam wapienie skorupkowy, który już we wszystkich innych wyż wspomnianych budowlach widzieliśmy. Mury wykonane są starannie z równych warstw ciosowego kamienia, tynki i bielienia pokrywają, mianowicie wnętrze, prawie w zupełności.

Jak w budowie kościoła św. Stanisława wpada i tu w oko ten sam brak zrozumienia organizmu budowy, który jedynie tłumaczyć można nieudolnością i związaniem architektury dawnymi zabytkami i wymaganiami rytualnymi, których nie pojął.

Wewnątrz założone są jedynie w tej budowie filary absydalne do jednej i tej samej znacznej wysokości, z której łuki konch się wznoszą. Widzimy między wszystkimi w okolicy się znajdującymi i tutaj omawianymi jedynie w tej budowie, która w najnowszych czasach wzniesioną i przebudowaną została (bo do XVI. i XVIII. wieku te daty sięgają), że założenie sklepień owych trzech absyd zachowało jak najwierniej i to jedynie w tej budowie typ założenia absyd wedle stylu bizantyjskiego, mianowicie z jego dobrej epoki, chociaż z okresu późniejszego.

Wewnątrz prostokątnej nawy widzimy na północnych i południowych murach założone renesansowe konsole, wykonane w charakterze architektury XVII. wieku. Plafony drewniane poziome, którymi pokryto wszystkie części świątyni, są zabytkami architektury ostatnich czasów. Dla ich ułożenia, czyli raczej prawdopodobnie zawieszenia do więzby dachu, który jakby miłością chrześcijańską pokrywa zarówno wszystkie elementa budowy i niby pod płaszczyzną opiekuńczym w dziwnie wichrowatym swym ułożeniem je tuli, dla ułożenia więc plafonów poprzecinano łuki tak absyd jak i nóżki sklepienia, które niegdyś dzieliło w tej świątyni *naos* od *pronaos*.

Jak oponę jaką rozłożył architekt dzisiejszy okapy tego wichrowatego dachu podług linii poziomego rzutu, a dla jednolitości płaszczyzn plafonu powyrzucił wszystkie słupy i wszystkie łuki, które niewątpliwie niegdyś spoczywały na nich i na wspomnianych konsolach. Czy niwelacyjne te roboty dokonano teraz, lub przy okazji odbudowania cerkwi, w roku 1702 ukończonej lub rozpoczętej za czasów ks. biskupa Szumlańskiego, tego rozstrzygać nie myślę, chociaż wielką byłaby pokusa ku temu. Zarys wysokich okien dzisiejszych i punktowane linie prawdopodobnego ich poprzedniego do sklepień stosującego się założenia, dają pewną wskazówkę i oznaczają sposób niegdyś wykonanego a później zniszczonego organizmu budowy.

Ponieważ rozstrzygnięcie tej kwestyi nie przyczyni się do wyjaśnienia poglądu na epokę, w której wzniesione były świątynie dawnego Halicza, i sposób, w jaki one były sta-

wiane, przeto łatwo nam uchylić się od wszelkich uwag odnoszących się do robót późniejszych z epoki stylu renesansowego. Niech nam tylko wolno będzie dodać, że wykonanie, w dobrym do dziś stanie zachowanej zewnętrznej budowy, odnosi się do renesansu, do stylu, którego sposób traktowania widzimy w lwowskiej wołoskiej cerkwi. Porządek pilastrów, charakter i założenie członków architektonicznych, mianowicie ich charakterystyka, sposób krępowania belkowania nad wystającymi pilastrami dekoracyjnie użytymi, to wszystko jest typowe, tak podobne do traktowania wspomnianej budowy i tak cechujące renesans w Polsce w XVII. i początku XVIII. wieku używany *barocco*, że i z tego względu budowa cerkwi na Kryłosie zasługuje na wszelką uwagę.

Na dwóch portalach bocznych, frontonami zdobionych, w płaskorzeźbie wykute są herby, amblemy i cyfry biskupa Szumlańskiego, wreszcie data 1702 roku. Drzwi portalu od północnej strony są zamurowane. Okna cerkwi nie odpowiadają osiom między pilastrami, ani też wewnątrz rozstawionych konzoli fig. 11, 12 i 9. Gzyms impostowy absydy fig. 19 jest renesansowy, surowy, przerwany otworem jedynego okna absydalnego środkowej głównej absydy.

Fig. 17 przedstawia profil szambranli portalu głównego; fig. 20 kamień z napisem i znakiem może murarskim; kamień ten jest wmurowany w oporowym murze, dzielącym *naos* od *pronaos* w rzucie poziomym, w miejscu oznaczonym literą *a*. Pod oknem absydy głównej znajduje się z zewnątrz zatarty obraz w cyrklowym zagłębieniu. Obok tego medalionowego obrazu dwa pamiątkowe na kamieniu wykute w ciosowy mur absydy wmurowane napisy. Jeden z tych napisów starocerkiewną kirylicą pisany tłómaczy dr. Szaraniewicz dosłownie: „1534 Roźstwa Joanowi“, czyli: narodzenia św. Jana. Nad tym napisem znajduje się znak krzyża. Pamiątkowego napisu drugiego kamienia odczytać nie można. Jeżeli dodamy do tego opisu, że nowa skromna sygnaturka wznosi się po nad powyżej scharakteryzowanym dachem, gontem obitym, to wypadnie nam tylko jeszcze uzupełnić opis tej cerkwi uwagą, że murowana dzwonnica na wschód tejże usytuowana, murowaną jest w charakterze owego *barocco*, który budowie naszej cerkwi na zewnątrz nadaje charakter.

Pozostają nam jeszcze w dzisiejszym Haliczu do zbadania zalecające się dwa budynki. Są to: dzisiejszy ratusz i dzisiejsza parafialna cerkiew halicka. Ratusz jest budową pozbawioną wszelkiego wdzięku i bez wartości architektonicznej. Sklepienia wejścia, korytarzy i schodów świadczą o założeniu pochodzącym prawdopodobnie z XVII. wieku, w którym to czasie zbudowano lub odbudowano także zamek Halicki, z którego dziś tylko szczytki budowy pozostały. Kroniki budowy ratusza nie ma żadnej na miejscu. W ostatnich dziesiątkach naszego wieku odnowiono po spaleniu ten budynek. W odbudowanej części zatarte są wszelkie cechy dawniejszego założenia; pozostałe obramienia okien jedynie świadczą równie jak i wspomniane sklepienia schodów, że budowa należy do czasów nowszych, że się nie odnosi do czasów średniowiecznych. Pomimo tego i ta budowa zasługuje na szczegółowe zbadanie, mianowicie w celu wykazania, że nie może być owym klasztorem X. X. Franciszkanów, który w roku 1267 w Haliczu został założony (podług cytatu z *Zbornika*, Tom III. nota 35), o czym według monografii Profesora Wł. Łuszczkiewicza str. 4. ks. Pietruszewicz wspomina. Jeżeli na tem miejscu stał niegdyś kościół X. X.

Franciszkanów, to inną, aniżeli terazniejszą budowę musiał być ich klasztor, gdyż charakter dzisiejszego założenia tylko budowa z wieku XVII. albo końca XVI. wykazać może. Dla stanowczego udowodnienia jednego lub drugiego zapartywania potrzebaby zbadać założenie fundamentów, jak niemniej układ murów dzisiejszej budowy.

Budowa cerkwi parafialnej dzisiejszego Halicza musi nas także zająć. Nie dla jej mniemanej starożytności, ale raczej dla wyjaśnienia nie jednej wątpliwości, a wreszcie i dla oznaczenia charakteru budowli cerkiewnych w naszym kraju. Fig. 7, 8 i 9 przedstawiają te części naszej budowy, w których jej charakter wybitnie się wyraża. Cerkiew parafialna Halicza nie ma kroniki spisanej na miejscu, więc i w tym wypadku poznanie założenia i sposobu wykonania budowy zastąpić nam ją musi i sprostować mylną, mityczną, miejscową tradycję. Założenie budowy przedstawia się już na pierwsze wejrzenie jako odmienne od tych, których fundamenta poznaliśmy poprzednio, a które podług dra Szaraniewicza są fundamentami cerkwi św. Spasa i Bogarodzicy starodawnego Halicza. Inny jest tu rozkład aniżeli w kościele św. Stanisława i różni się także od rozkładu cerkwi na Kryłosie. Nie chcę wyprzedzać zestawienia porównawczego, przedstawę na teraz na krótkim opisie budowy samej. Już fundament, którego ułożenie tylko pobieżnie w dwóch miejscach zbadane zostało, w częściowym odkryciu wykazuje częściowe użycie odmiennego aniżeli w powołanych fundamentach użytego materiału. Jak ważną dla oznaczenia epoki, w jakiej budynek został wykonany, wskazówkę stanowi układ i skład murów, jest powszechnie wiadomem. Tem więcej wskazującym jest sposób założenia budowy jak i materiał użyty w budowlach naszych, wykonanych jakby w jednej i tej samej miejscowości.

Przy oglądaniu zewnętrznych tynkami i pobielaniem pokrytych murów tej cerkwi, uwagę moją zwrócił na siebie układ bezforemnego cokołu. Przy bliższych oględzinach, mianowicie w miejscach, gdzie zaprawa i z naprawek nowszych pochodzące ułamki cegieł nie zasłaniają materiału, z którego mury i cokół wykonane, okazuje się kamień. Kamień taki sam użyty jest także do układu całych murów, jak to w różnych miejscach sprawdzić można. Z tego kamienia wznoszą się mury aż powyżej, w nowszych i to najnowszych czasach wykonanego poziomego stropu, którego przekrój podłużny fig. 7. nam podaje. Nie jest to jednak wapniak, którego użyto do ciosów kościoła św. Stanisława albo cerkwi na Kryłosie. We wszystkich dotychczas opisanych budowlach lub fundamentach znajdujemy wapniak skorupkowy (litotamniowy), który dopiero zwozić trzeba było z powiatu brzeżańskiego. W parafialnej cerkwi dzisiejszego Halicza użyty jest do układu murów inny materiał, mianowicie margiel (senoński), którego pokłady leżą nad Łukwią, tuż obok i w obrębie dzisiejszego miasta, gdzie na wzgórzach stoją szczytki zamku halickiego, stoi także cerkiew w Kryłosie.

Wprowadzenie nowego materiału do budownictwa, w jakiejś miejscowości lub okolicy stanowi pewną epokę, którą doskonale zazwyczaj cechuje ten użyty materiał.

Nie mniej ważnym w porównaniu z innymi budynkami i odróżniającym jest rozkład tego budynku cerkiewnego. Przez *narthex*, którego główne wejście z okazji jednej z ostatnich restauracji zamurowano, wstępuje się do *pronaos* nie

wzniesionego po nad poziom nawy, po za którą bramą tryumfalną przedzielona znajduje się główna absyda.

Ikonostas, nowy, oddziela pod łukiem tryumfalnym absydę rytualnie od nawy. Boczne, raczej w romańskim aniżeli w bizantyńskim założeniu wykonane, absydy odpowiadają osiom bocznych ramion, które ani nie tworzą obejścia, ani nie są bocznymi nawami, a niejako kształt krzyża wewnątrz i na zewnątrz miały charakteryzować, które to części jednak już w dawniejszych czasach znacznieszego doznały przebudowania, jak o tem z figury 8 przekroju podłużnego, przez północną absydę prowadzonego, łatwo przekonać się można. W tej części różne wysokości poczęcia łuków zostających z sobą w bizantyńskiej budowie zwykle w organicznym, ścisłym rozwoju, stwierdzają powyższe orzeczenie. Utwierdza każdego w tem domniemywaniu co do wykonanego niegdyś przebudowania, oglądanie po nad stropem dzisiaj nad nawą główną pozostałych śladów murów sklepiennych kopuły, która niegdyś niewątpliwie po nad kwadratową nawą wznosić się musiała. W rzucie poziomym wkreślone koło oznacza to miejsce i rozmiar kopuły, która niegdyś istniała. Z czterech dawną kopułę dźwigających łuków pozostały tylko dwa i to zdobione przekształconymi filarowymi impostowami gzymsami.

Dwa inne łuki zastąpiono niżej założonemi, a w figurach 7 i 8 oznaczonemi. Rysy od osiadania później wstawionych łuków wewnątrz cerkwi wybitnie to oznaczają. Bliższe zbadanie murów pod tynkiem stwierdzi to przypuszczenie.

Jako reminisceneya dawnych po nad niższe części budowy wzniesionych ramion krzyża, pozostały na zewnątrz w podłużnych façatach te frontony, których zarys oznacza punktowana linia w fig. 7, a których kształty mogły być zbliżone do założenia w fig. 31 w budowli z Gałaty przedstawionego układu.

Powyżej wspomniane do kwadratu głównej nawy należące dwa łuki, spoczywają na impostach, których sposób założenia do końca XVII. wieku odnieść wypada.

Chór spiewny w *pronaos* zawieszony jest w nowszym czasie, to samo drzwi i drewniane odrzwia prócz tych, które między absydami, z wapniaka skorupkowego są założone w kształtach renesansu, odpowiednio do wspomnianych impostów, zatem niewątpliwie pochodzą z jednej z restauracji XVII. wieku.

Zdaje mi się, że dopiero w późniejszym czasie wstawiono owe niższe łuki pod łukami południowym i północnym, prawidłowo orientowanego kwadratu nawy, w czasie kiedy tambur i kopułę z wzniesionemi ramionami krzyża zniesiono. W czasie, kiedy imposty rzeźbione wykonano w charakterystycznym traktowaniu naszego renesansu, zapewne nie dokonano takiego barbarzyństwa. Późniejszym czasem pozostała ta praca dalszego zniszczenia zabytku dawnej sztuki, a dopiero w ostatnich, naszych już czasach upaść mogliśmy aż do takiego założenia plafonu, dachu i sygnaturki, jakie dzisiaj tam widzieć możemy.

Na zewnątrz występujące absydy nie wyrastają z budowy cerkiewnej, jak to w kościelnej architekturze bizantyńskiej jest typowem, ale przeciwnie, łączą się one z zewnątrz murami budowy, jak gdyby były przedłużeniem naw budowy kościelnej.

Średnia, główna absyda znacznie się po nad boczne w tej budowie absydy już od założenia wznosiła, co świadczy o dawnem założeniu bocznych okien głównej absydy. Boczne absydy jednak dziś u góry są ścięte. Resztki impostów w oknach cerkwi w *pronaos* dowodzą, że przekształcono je przy okazji jednej z kilku restauracji, a mianowicie prawdopodobnie tej, którą jako najgłówniejszą w XVII wieku wykonaną zaznaczyliśmy. Jeżeli nadmienimy jeszcze, że długość cerkwi w świetle bez *narthex*'u wynosi 22·625 metrów, a dodamy dla porównania, że długość cerkwi na Kryłosie mierzy 23·05 metrów, zaś 17·40 metrów długość w świetle kościoła Sgo Stanisława w Śłym Stanisławie, a 15 metrów światło mierzy na długość między fundamentami murami w cerkwi Sgo Spasa i Boga Rodzicy w starodawnym Haliezu, to podaliśmy także wszystkie daty, które potrzebne są do scharakteryzowania tych dla nas tak interesujących zabytków starożytności.

Utrzymanie tej parafialnej cerkwi, jak to u nas z natury rzeczy wynika, pozostawia wiele do życzenia. Wyprawa i zdaje się już założenie murów nie są tak staranne i doskonałe jak w budowlach opisanych poprzednio. Cerkiew stoi w arei według wschodniego zwyczaju. Jako zabytek starodawny pokazują kamień ośmiogranny surowo obrobiony ułożony na drewnianej posadzce (zwykłej podłodze z miękkiego drzewa) cerkwi, przed królewską bramą ikonostazu. Ośmiogran, którego wpisane koło mierzy 70 centymetrów, wykonany z alabastru, obejmuje okrągłą tarczę z tego samego materiału w wyłobieniu swoim jakby w kluczu sklepiennym. W ośmiogran włożona okrągła płyta z barbarzyńsko i nieudolnie wykonanemi kirylicą pisanemi literami odgadnąć dozwala cyfrę jakiegoś fundatora; w tych znakach domysleć się można herb leliwy z koroną szlachecką z pawimi piórami. Dwuramienny krzyż srebrny, po części złożony z XIV wieku, z intalią bizantyńską, z gotycką ornamentacją, mierzący 32 centymetrów, utwierdzony jest, jakby kowalską robotą, tak surowo i nieudolnie wykonaną, na 20 centymetrów wysokiej podstawie srebrnej, pochodzącej prawdopodobnie z XVIII wieku. Innych zabytków archeologicznej lub artystycznej wartości nie masz w tej cerkwi.

Ruiny zamku halickiego nie interesującego nie przedstawiają w swoich szczątkach. Zająć nas tylko może uwaga, że do układu murów zamkowych używano: margiel, cegłę, wapniak, a nawet i martwicę (tuf). Te materiały widzieliśmy użyte w budowlach poprzednio opisanych. Przyczem powtarzamy, że tylko w dzisiejszego Halicza parafialnej cerkwi margiel użyty był do układu murów tak jak i w ruinach tego zamku.

V. Porównanie krytyczne.

Zestawienie i porównanie w r. 1882 w Załukwi odkopanych fundamentów z budowlami pokrewnymi z dawniejszych czasów jedynie odpowiedzieć nam może na pytanie: do jakiego czasu i stylu należały te budowle, których fundamenta dzisiaj oglądamy. Jeżeli za podobnemi budynkami oglądać się mamy, to pójść nam wypadnie podług pierwszej myśli, którą oględziny tych zabytków starożytności w nas obudziły i o których wspomniałem w pierwszej relacji o „Wykopaliskach w Załukwi“. Do Wschodu więc nam się zwrócić wypadnie, gdyż uderzające podobieństwo rozkładu tych fundamentów już tę drogę nam wskazuje.

Fundamenta cerkwi Bogarodziey przypominają nam układ kościołów n. p.: Bogarodziey w Konstantynopolu (*Theotokos*) fig. 3 i 4, budowy z IX lub X wieku *).

Kościół w Chona, w górnej Kubanii, fig. 27, budowy z X lub XII. wieku **).

Monaster Kiegart w Armenii, fig. 32, z czasu X do XIII wieku **).

Kościół Apostołów św. Andrzeja i św. Macieja w Arkuri na górze Araracie, fig. 25, budowy z IX wieku *).

Kościół Kapnicarea (Kamnekarea) w Atenach, fig. 5 ***).

Cerkiew w klasztorze Laury na św. górze Atos, fig. 37, budowy z IX wieku ****).

Katolikon, katedra w Atenach, fig. 28, 29 i 39, wykonanej budowy prawdopodobnie z czasów opanowania kraju przez Wenecyan. (Gailhabaud, podług A. Lenoir).

Wielkie podobieństwo wykazują te fundamenta do cerkiewnych budowli ruskich, jakie podług starodawnych rysunków Pogodin w swoim dziele podaje.

Do tych należą:

Cerkiew św. Jerzego w Juriewie polskim (w polskiem) z roku 1152.

Dziesięcinna cerkiew Włodzimierza fig. 34 z roku 996, wybudowana przez Włodzimierza Wielkiego w Kijowie.

Cerkiew św. Bazylego w Owruclu na Ukrainie z X wieku, fig. 36.

Cerkiew św. Michała w Widowieckim Monasterze w Kijowie z XI wieku, fig. 35.

Cerkiew św. Borysa i Chleba koło Grodna z XII wieku, fig. 30.

To są niewątpliwie budynki kościelne, które w swoim założeniu bardzo są zbliżone do fundamentów cerkwi dawnego Halicza św. Spasa i Bogarodziey, kościoła św. Stanisława, cerkwi dzisiejszego Halicza i cerkwi na Kryłosie. Podobieństwo, w tem pobieżnym zestawieniu dla porównania wykazane szanownym czytelnikom, nasuwa nam szereg pytań z których niektóre tutaj podniosę, a mianowicie: W czem polega to podobieństwo? z kąd ono pochodzi? do jakiej epoki te budowle należą, wreszcie dla jakich powodów widzimy odmiennie wykonane dzisiejsze budynki Halicza i okolicy, a ostatecznie czy one mogły być budowlami starodawnego Halicza?

Odpowiedź wyczytać możemy z tego lapidarnego pisma, które mamy przed oczyma. Jedynie na wątku „Opisu historycznego“ nie doszlibyśmy do oznaczenia kształtów, w jakich niegdyś te świątynie się wznosiły. Porównanie jednak tych zabytków z budowlami w innych krajach rozrzuconemi, które pod tym samym wpływem cywilizacyjnym się rozwijały, da nam tu pewną odpowiedź.

Z porównania rozkładu tych wszystkich budowli wynika, że wszystkie należą do jednej grupy budynków bizantyńskich, które wykonywano na Wschodzie w okresie od IX do XII wieku w krajach z poza Czarnego morza aż do Adryatyku. Charakterystycznym znamieniem tych budynków jest kwadratowy układ założenia, ów prawidłowy, według gwiazdźdźistego ośmiogranu (*Achtort*), rozwinięty rozkład ich

*) Z Gailhabaud „Denkmäler der Baukunst“.

***) Z Voyage en Crimée, en Caucase, en Armenie ectr. par Frederic Dubois.

****) Z Dictionnaire r. s. l' A. Viollet de Duc.

*****) Fryderyk Lange w Hoffstadta „gothisches ABC“.

na elementa, którego wzorem jest kościół Bogarodziey w Konstantynopolu. Dominująca kopuła wznosi się nad budowę. Obok głównej absydy niezbędne są boczne (*Skenophylakion* i *Proskomide*), między którymi poza ikonostasem jest komunikacja konieczną dla rytuału. Absydy zasklepione w równej wysokości. *Narthex* na poprzek w całej szerokości założenia. Dopiero w krajach od Konstantynopola oddalonych widzimy, że *narthex* opuszczają. Tak jest w Armenii, n. p. w kościele św. Hrispimy w Agarszabad, albo w kościele w Eczmiadzynie, lub wreszcie na Rusi, jak to właśnie widzimy w naszych budowlach. Gdyż *pronaos* (*Gynäkonitis*) w cerkwi na Kryłosie nie jest *narthex*'em.

Uderza także prócz tej prawidłowości w rozwinięciu elementów budowy, owe do wzorów pierwszych tak zbliżone wymiary, które powtarzają się w budowlach na Ziemi Świętej i w greckich cerkwiach. Już budowle starobalicke nawet w porównaniu z dzisiejszemi wykazują pewne prawdopodobieństwo, jak to ilustrują w tablicach podane rzuty poziome

Prawidłowość w założeniu budowli powyżej wspomnianych jak i w założeniu fundamentów cerkwi św. Spasa i Bogarodziey jest tak doskonałą, że dla każdego budowniczego, który obeznany jest ze sposobem wykreślenia rozkładu budowy za pomocą ośmiogranu, to wykreślenie staje się miarą doskonałości budowy, miarą wykształcenia w stylu architektury.

Poszukiwując wzorów dla naszej budowy użyliśmy rysunku kościoła Bogarodziey z przytoczonego powyżej dzieła Gailhabauda.

Wykreślenie ośmiogranu, jak to figura 4. przedstawia, od razu wykazało błąd w rysunku, gdyż podług tej zasady szerokość budynku w świetle nie powinna się rozprzestrzeniać po za przeciętne punkta *a* i *b*. Uderzyła nas ta nieprawidłowość w tak doskonałym klasycznym utworze, jakim jest właśnie ta budowa. Dalsze poszukiwania jednak wykazały, że błąd ten popełnił rysownik tablic dzieła Gailhabauda i że nie istnieje on w rzeczywistości. Fryderyk Lange w cytowanym dziele prostuje ten błąd i podług jego wymiarów prawidłowość rozkładu jest zupełną. Pozostawiliśmy ten błędny rysunek na naszej tablicy i prostujemy go powyższą uwagą, dodając dalsze sprostowanie według dat tego samego autora Langego, którego zdaniem budowa *Theotokos* mierzy 10 m. czyli 30 stóp szerokości jak on pisze, a 42 stóp długości, mierząc długość od *narthexu* aż do absydy.

Przy dokładniejszym badaniu rozkładów omawianych budowli okazuje się, że w miarę postępu rozwoju stylu doskonałość mierzonego gwiazdźdźistym ośmiogranem rozkładu jest zupełniejsza. Porównanie rozkładu cerkwi św. Laury na górze Atos i Bogarodziey w Konstantynopolu doskonale ilustruje to zdanie. W późniejszych czasach zrozumienie stosunków ustępuje rutynie, zachowuje się tylko ogólne cechy charakterystyczne założenia.

Do charakterystycznych znamion epoki powołanej należy także sposób wzniesienia całej budowy, mianowicie wzniesienia murów obwodowych i rozwoju do jednej wysokości wznoszących się absyd.

Jak wpływ łaciński (zachodniej cywilizacji) wyraża się w prowadzeniu szczytowych murów ramion bocznych, n. p. Katolikonu, tak samo wpływ Zachodu wykazuje układ może bardziej malowniczy absyd, z których średnia po nad

boczne znacznie się wznosi, jak to widzimy n. p. na cerkwi w Studenicy (Kanitz), co tylko wtedy wykonaniem być może, jeżeli obejścia w około centralnego kwadratu sklepienie są nie po bizantyńsku, lecz jakby boczne nawy romańskiej budowy, tylko poniżej zarysu łuków głównych. Na pozór jedynie dekoracyjne motywa wnikają w rdzeń rozwoju i założenia budowy i dla tego taka charakterystyczna cecha jest wyraźną wskazówką powodów takiej zmiany zapatrywania się na rzecz, tem samem stosując się do poglądów wpływów nowych jest wyrazem takich wpływów.

Jeżeli wrócimy do dalszego porównania, to uwagę naszą musi zwrócić nie tylko podobieństwo założenia kwadratowego rozkładu, do którego dodane są z wnętrza rozwijające się samodzielne absydy, ale uderza także rozmiar prawie równy w założeniu. Nie wchodzimy w dalsze omawianie charakterystyki założenia, nie rozwijamy dalej podobieństwa między zabytkami starodawnego Halicza, a temi które pozostały z starodawnego Kijowa po zniszczeniu przez Tatarów. Odbudowane przez Mohiłę w latach od 1634 do 1646 świątynie kijowskie, pomimo, że na starodawnych fundamentach są wzniesione, nie wykazują tego przejęcia się i tego zrozumienia warunków stylu, które są niezbędne do należytego odtworzenia. Nie tutaj jednak miejsce i nie dosyć materiałów posiadamy aby rozwinąć krytyczne poglądy na te restauracje. Zaznaczamy jedynie, że dzisiejsze budowy kijowskich cerkwi tylko w rozkładzie swoim mogą nam służyć w porównaniu wyświecającem sprawę.

O ile znajomość rozkładu jest dla nas potrzebna, o tyle staraliśmy się, zebrawszy materiał, udzielić go tutaj szanownym czytelnikom. Podnieść jednak jeszcze wypada, że Pogodin w swoim dziele podaje jeszcze kopie z rycin pochodzących z XVII. wieku, które dla nas bardzo są cenne, gdyż są niewątpliwem świadectwem stanu tych zwalisk przed dokonaną ich restauracją przez Mohiłę.

Widok ruin cerkwi Śgo Bazylego w Owruclu na Ukrainie zachował założenie portalu głównego, który swoim układem bynajmniej nie przypomina w założeniu portalu romańskiego. Zwaliska te mają lekkie cienkie słupki na zewnątrz murów, które w traktowaniu dekoracyjnym są dalszym dowodem pokrewieństwa tych budowli między sobą, a budowlami Kaukazu, Armenii i Mingrelii. Motyw słupków użyty na absydzie monasteru Kopi w Mingrelii fig. 26 (według Dubois), użyty na budowie w latach od 1384 do 1396 świadczy, że motyw i elementa zwiezione i użyte przez Vamegh Dadjana po wojennej wyprawie z kraju Czerkiesów i użyte w rzezczonej budowie kolumny i kapitele pochodziły z czasów wcześniejszych, że zatem używane były na Wschodzie w podobny sposób jak je jeszcze widzimy na absydach kościoła Śgo Stanisława, nie widzimy ich jednak ani na murach absydalnych cerkwi na Kryłosie ani na absydach parafialnej cerkwi w dzisiejszym Haliczu, a portale romańskie kościoła Śgo Stanisława z XIII. w., wcale nie odpowiadają, ani portalowi cerkwi w Owruclu ani absydalnym kolumnienkom.

Ruiny z Owruclu wykazują ślady sklepień, które służyć mogły tylko do założenia emporów.

Fig. 31 przedstawia nam kilka budynków cerkiewnych o 3 mile od Kutais oddalonego klasztoru Galaty w Imercie. Budowy pochodzą podług Dubois z XII. wieku.

Figura 38 przedstawia widok rotundy Śgo Borysa i Chleba w Kijowie, podług rękopisu z XIV. wieku.

Figura 33 krzyże brązowe i dekoracyjne elementa wykonane na sarkofagach z ruin cerkwi dziesięcinnej w Kijowie. Krzyże znalezione w fundamentach cerkwi Śgo Spasa podane w „Dźwigni“ na IX. tablicy, X. zeszytu zupełnie odpowiadają tym w Pogodina dziele podanym, z których powtórzyliśmy jeden z licznych tam przedstawionych rysunków.

Nie wątpliwie wynika z tego przedstawienia rzeczy, że wykopane fundamenta cerkwi Sgo Spasa i Boga Rodzicy należą do tej samej grupy budowli kościelnych, któreśmy przedstawili jako charakterystyczne pochodzące z epoki od IX. do XII. wieku.

Zastosowanie ośmiogranu w zarysy fundamentów rzezczonej cerkwi w fig. 1 i 14, jasno dowodzą, że do tych budowli je policzyć wypada, które odpowiadają najlepszemu zrozumieniu natury stylu i jego warunków. Znalezione fragmenta dekoracyjne i założenie przemawiają za tem, że te budynki nie były wcześniejszemi jak powyżej zaznaczonym zostało. Wcześniejszemi nie były, gdyż przed wykonaniem cerkwi Ławry na Śtej górze Atos lub Theotokos w Konstantynopolu takiego założenia na Rusi szukać nie możemy, a późniejsze budowy z XII. i XIII. wieku na Wschodzie w wielu wypadkach wpływ Zachodu tak wybitnie wykazują, nawet w krajach stojących z cywilizacją zachodnią w mniejszej aniżeli Ruś styczności, tak, że przypuścić nie można, nawet bez oglądania się na wypadki historyczne, ażeby te zabytki odnosić się mogły do późniejszego czasu.

Najlepszą ilustracją tego twierdzenia jest kościół Śgo Stanisława, położony obok cerkwi Śgo Spasa, a według jego widzenia rzeczy odbudowany ze zniszczonej cerkwi Sgo Pantalemona na fundamentach tej cerkwi z zachowaniem założenia absyd, jednak wedle wpływu i ducha stylu romańskiego, w roku 1267.

Że wpływ Zachodu nie był jedynie decydującym w wykonaniu tej świątyni, świadczą jeszcze dzisiaj pozostałe elementa dekoracyjne, które z wpływu i charakteru bizantyńskiego wyczuć się nie zdołały. Że czas wykonania tej budowy odnosić się musi do powyższej daty a nie do wcześniejszej, tłumaczy mi założenie absyd romańskie, zachodnie a nie wschodnie, gdyż według ostatniego widzielibyśmy boczne połączenie trzech absyd, które nie jest potrzebne dla romańskiej budowy, nie jest potrzebne dla łacińskiego kościoła.

Jeżeli ten sposób odbudowania przyjmujemy, wtedy wszystkie inne założenia już są nam jasne, już nam zbliżają dawną cerkiew Śgo Pantalemona do cerkwi Sgo Borysa i Chleba w Owruclu, lub do cerkwi Śgo Jerzego w Starej Ładodze koło Nowogrodu, budowy z XII. wieku (Pogodin), albo nawet do kościoła Śgo Eliasza w Atenach (Lange). Budowę tę charakteryzują zewnętrzne pilastry, które z pierwszej cerkiewnej budowy architekt na zewnątrz zatrzymał, pomimo że bazylikowy organizm wewnętrzny tego nie wymagał.

Historyczne daty rozwoju i wpływu kultury wyrażające się w wypadkach familijnych i wojennych, stwierdzają te nasze oznaczenia. Zawisłość kościoła wschodniego od patryarchy a tem samem od cesarzów bizantyńskich dostatecznie usprawiedliwia tu wpływ wschodni, równie jak

usprawiedliwiają ten wpływ związku przyjacielskie i stosunki państwowe n. p. księcia Iwana, zwanego Berładnikiem, a stwierdza to także podanie Langa, że w. ks. Włodzimierz, ożeniony z księżniczką bizantyńską, utrzymuje ciągle związki z Konstantynopolem. Pochód misjonarzy bizantyńskich na Ruś, podporządkowanie metropolity kijowskiego patriarchytowi w Konstantynopolu, dają tej epoce wyraz właściwy budowli kościelnej z epoki późniejszej stylu bizantyńskiego, gdzie krzyż grecki w założeniu kwadratowym dominuje, a kopuła na tamburze po nad budowę wyrasta.

Wreszcie w „*Revue archéol. II. année*“ Alfred Maury w artykule *l'architecture russe et de l'églises slaves* pisze, że w Kijowie i Nowogrodzie Jarosław dwie cerkwie „Boskiej mądrości poświęcone“ wykonać kazał architektom bizantyńskim podług wzoru bizantyńskiego.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego w powyższym „opisie historycznym“ przedstawiony świetny stan dworu za panowania księcia Jarosława w Haliczu w latach od 1153 do 1187, to dostatecznie zdaje się udowodnionem nasze twierdzenie, że budowy cerkwi starodawnego Halicza, św. Spasa i Bogarodziey, w późniejszym stylu bizantyńskim, w czasie od X do XI wieku musiały być wznoszone, że zatem zarys ogólnej restytucji systemu budowy, z pominięciem szczegółowego rozdzielenia i ukształtowania elementów budowy, jaki przedstawiłem w fig. 1 i 14 jest zupełnie prawdopodobnym.

Jeżeli w „opisie historycznym“ jest cytata, że do cerkwi Bogarodziey schronili się obłączeni Koloman i Salomea w roku 1255, i „bronili się na Komarich cerkownych, to świadczy on, że i empory były w tej cerkwi takie, jakich ślady widzieć można na ruinach cerkwi św. Bazylego w Owruczu.

Również czytamy w „opisie historycznym“, że wpływ łeciński na Rusi przeważa w XIII wieku, że Mongołowie (Tatarzy) w roku 1241 spalili Halicz. Zdaje się nam, że zestawienie tych uwag, wynikających z porównania w założeniu sobie pokrewnych budowli, poparte faktami historycznymi doniosłości takiej, że epoce ówczesnej nadają piętno wybitne, pozwala nam określić czas, w jakim budowle nasze mogły i musiały być założone i wykonane. Uwaga, że dwór księcia Jarosława wymagał już tradycyjnie wyrobionej wspólności, znajdującej niewątpliwie najwybitniejszy wyraz w architekturze cerkwi, w których chowano zwłoki książęce, ta uwaga ściśnia nam granice czasu wykonania, przynajmniej dla budowli dwóch cerkwi św. Spasa i Bogarodziey, do granicy od X do XI wieku.

Mniej łatwym będzie wykazanie przeznaczenia budynku, który stał na fundamentach, fig. 21 nazwanych przez nas Poligonem. Wzmiankowana wyżej figura 38, kopia rysunku z XIV wieku, daje wyobrażenie „Rotundy“ św. Borysa i Chleba z Kijowa, która zarówno *baptisterium* jak i grobowiec przedstawiać może. Ta Rotunda była kryta podobnymi dwubarwnymi dachówkami, jakie znaleziono w fundamentach naszego Poligonu. Inne tam znalezione fragmenta zanadto wiele pozwalają domysłów, ażebyśmy je już dzisiaj przytaczać śmieli.

W „Opisie historycznym“ czytamy o podaniu Nestora, iż „w XI w. św. Borysa i Chleba do wspólnego grobu włożyli“. Nasuwa się pytanie czy Rotunda fig. 38 nie jest grobowcem? W obrębie tych fundamentów znalezione ludzkie szkielety potwierdzają poniekąd i to przypuszczenie. Kościół św. Apostołów w Atenach i kościół Biskupi z Nikorezmindzie

niższej Bacji w Imeret z XII wieku (Dubois), byłyby wzorami poligonalnego założenia, z których pierw wymieniony kościół należy do pierwszego systemu kościelnej architektury bizantyńskiej.

Dowodzie dzisiaj, na którym miejscu stał książęcy gród Halicza, byłoby zbyt cennym. Jedną tylko okoliczność tutaj podnieść wypada, która usuwa możebną wątpliwość co do możliwości zagłady wszelkich śladów starodawnego miasta, jak niemniej rozstrzyga kwestyą co do czasu założenia i wzniesienia dzisiaj w okolicy Załukwi i w Haliczu istniejących budowli, które po części stanowiły treść powyższego opisu, — okoliczność, że tylko w św. Stanisławie i na Kryłosie, a po części w zamku Halicza, użyto do budowy ciosu z wapienka skorupkowego. Wzniesienie tak grubych murów jakimi są mury tych kościołów, dowodzi, że po zniszczeniu zupełnem Halicza zużyto do układu nowych najpotrzebniejszych budowli w krótkim czasie ten materiał, który zupełnemu zniszczeniu przez pożar uleż nie mógł. Najpożądanszą po ustąpieniu wroga budową musiała być budowa cerkwi i rezydencji metropolitalnej na Kryłosie, jak również pilnem było X. X. Franciszkanom wzniesienie klasztoru i kościoła dla ich celów.

I oto powstają nowe budowy z materiału pozostałego.

Zniszczenia czasów późniejszych są powodem odbudowywań, które pobieżnie tylko zaznaczyłem przy oględzinach i w opisie przytoczonych budowli. Że zatarły się ślady dawniejszych tradycyjnie ale nieudolnie, może w pospiechu odbudowanych cerkwi na Kryłosie i w resztkach typ bizantyński zachowujących absyd kościoła św. Stanisława, łatwo zrozumieć można, gdyż jest to właśnie wynikiem upadku kultury wschodniej, a wzmożenia się i zapanowania późniejszego kultury Zachodu. Ostatnie zniszczenie jednak winniśmy przypisać sobie, naszemu czasowi, który w budowie kościelnej nie jest wiedziony ani umiejętną wolą przodujących, ani prowadzony przez uzdolnionych w sztuce, a ciemnym masom odpowiada w zupełności i piętnuje nas słusznym znakiem duchowego ubóstwa, które jednak tylko dla braku wykształcenia niewłaściwie charakteryzuje teraźniejsze odanie się umysłów idealnej i prawdziwej pobożności.

Podobny przebieg spostrzeżeń nasuwa okoliczność użycia przy odmiennym charakterze założenia odmiennego materiału od tego, który niegdyś w budowie kościelnej był tam używany. Pomimo, że brzegi rzek dostarczają margiel, który pod ręką leżał, nie był poprzednio ten materiał brany do kościelnych budowli, uważany jako lichy. Ta okoliczność cechuje czas i sposób myślenia budujących.

Kilka uwag ogólnych wynikających z tego wstępnego rozpatrzenia się, określi nam czas, w którym mogła być wzniesiona parafialna cerkiew dzisiejszego Halicza. Podczas rozkwitu miasta i księstwa Halicza nie była ta cerkiew stawianą. Już rozkład nieumiejętny, charakteryzujący późniejszy czas, bo upadek stylu nie dozwalałby nawet takiego przypuszczenia, gdyby wszystkie okoliczności nie przemawiały za tem, że tutaj chyba przedmieście istnieć mogło, że w tem miejscu gdyby była stała niegdyś świątynia, a możność bynajmniej nie jest wykluczona, i ta świątynia podczas wojen tatarskich zniszczeniu zupełnemu byłaby uleż musiała prędzej niż inne, na wzgórzach położone. Budowa dzisiejszej cerkwi przed jej wszystkimi odbudowaniami dopiero wtedy mogła być rozpoczęta, kiedy już pozostałych ciosów z wapienka

w starodawnym Haliczu nie starczyło, t. j. wtedy, gdy kościół św. Stanisława z klasztorem i cerkiew na Kryłosie już były wykończone, a więc wtedy, kiedy odbudowane miasto wzmogło się o tyle, by sobie wznieść mogło świątynię odpowiednią z materiału, chociaż lichszego, ale pod ręką będącego, to jest z marglu wziętego z brzegów Łukwi, nareszcie wtedy, gdy w XIII wieku potęga książąt już zmalała, kiedy ich rezydencya została przeniesioną do Lwowa, kiedy rozwój nowego miasta mógł być tylko powolny.

W obec tego też łatwo zrozumieć możemy, dla czego założenie budowy nie odpowiada wzorom świętych czasów rozkwitu cywilizacji Wschodu. Budowa tej cerkwi musi zatem odnosić się, wedle wszelkiego z tych uwag wynikającego prawdopodobieństwa do XIV i to do połowy tego wieku, a może właśnie do czasu, w którym, jak tradycya miejscowa głosi, Kazimierz Wielki ów krzyż srebrny ofiarował dla cerkwi. Późniejsze wojny i zniszczenie cerkwi powodowały restauracye znaczniejsze, jak n. p. z XVII wieku, oraz pomniejszych późniejszych. My patrzymy na upadek zupełny tego przybytku możności i potęgi mieszczan, którzy już dzisiaj niestety nie mają siły ani zmysłu utrzymywania pamiątkowych zabytków.

Spostrzeżenia te, zdaniem naszym, są odpowiedzią na pytanie, czy rzeczywiście budowlę: kościół św. Stanisława, cerkiew na Kryłosie i parafialna cerkiew dzisiejszego miasta Halicza mogły należeć do szeregu budynków starodawnego Halicza.

Lwów, w grudniu 1882 r.

Zachariewicz.

Przegląd czasopism technicznych.

V. Kolejnictwo.

Zestawił Paweł Stwiertnia.

— Rozwój sieci kolejowej i ożywienie ruchu w Ameryce przybrało tak wielkie rozmiary, iż żadne z państw europejskich nie może w tym względzie dorównać.

W r. 1881 powiększyła się sieć 93.671 mil o 11.142 mil. Od roku 1871 powiększyła się amerykańska sieć kolei następująco:

mil otwarty ruch		mil otwarty ruch	
1871	60283	1877	79089
1872	66171	1878	81776
1873	70278	1879	86427
1874	72383	1880	93671
1875	74096	1881	104813
1876	76808		

Od roku 1879 datuje się szybki rozwój sieci kolejowej, który pozostaje w związku z handlem wywozowym do Europy. Anglia liczyła w r. 1881, 18.175 mil kolei, a w r. 1875 16.750 mil, przez co wykazuje przyrost 1.425 mil. Czysty dochód wynosił w r. 1881 na amerykańskich kolejach 276,654 000 dol. Licząc na milę wypada w r. 1881, 2.928 dol. W Anglii wynosił w tym czasie dochód brutto 66'557 mil. fnt. szt. Wydatki wynosiły 34'6 mil. fnt. szt., przeto na milę wypada dochód brutto 3.516 fnt. szt. Kapitał zakładowy kolei wraz z długami wynosił w Ameryce w r. 1881, 5 miliardów dol., zatem przynosi 4'6%. W Anglii wynosił kapitał zakładowy 745'5 mil. fnt. szt., zatem przynosi 4'29%.

Oe. E. Z.

— *Repertorium der Journal-Literatur der Eisenbahn-Technik von Franz Woas*, rok 1880 i 1881. Autor wylicza w powyższej publikacji wszystkie czasopisma techniczne, poświęcone kolejnictwu i zestawil treść takowych systematycznie

według przedmiotu. Zaprzeczyć się nie da, iż autor ułatwił tym sposobem znacznie szukanie za artykułami, która to czynność jest niezbędną przy pracach naukowych.

Oe. E. Z.

— Dnia 1. grudnia b. r. nastąpi w Wiedniu otwarcie Szkoły kolejowej, do utrzymania której będą się przyczyniali pojedyncze towarzystwa kolejowe. Szkoła ta ma przedewszystkiem na celu nadać wyższe wykształcenie aspirantom do kolejowej służby administracyjnej. Wykładać będą: buchalterye (radca Kaan), geografię kolejową, statystykę i towaroznawstwo (prof. Zehden), technologią kolejową (prof. Engelhard). Przystęp do tej szkoły mają przedewszystkiem urzędnicy kolejowi. Rok szkolny trwa przez 8 miesięcy, a godzin wykładowych jest tygodniowo 8.

Oe. E. Z.

— W r. 1881 był w Węgrzech otwarty ruch na 7.134 km. Liczono 1.037 lokomotyw, 2.150 wozów osobowych i 24.670 ciężarowych.

Oe. E. Z.

— W b. r. będą w Prusiech na szkołach politechnicznych i uniwersytetach zaprowadzone wykłady przysposabiające do administracyjnej służby kolejowej. Wykładać będą: pruskie prawo kolejowe, ruch, ekonomię społeczną a w szczególności naukę o taryfach i naukę zawiadywania pruskiemi kolejami państwowemi. Przystęp do tych wykładów będą mieli słuchacze Szkół politechnicznych, uniwersytetów i urzędnicy kolejowi.

Oe. E. Z.

— Według zapisków niemieckiego towarzystwa ubezpieczeń „Germania“, przypada przy 100 przyjętych wypadkach śmierci w służbie kolejowej, następujące przekroczenie na pojedyncze kategorie personalu: maszyniści i palacze 21'50%, konduktorzy i hamownicy 26'30%, robotnicy 59'89, urzędnicy stacyjni i biurowi 21'90%. Tylko dróżników kolejowych umarło o 1'03% mniej, niż obliczono według rachunku prawdopodobieństwa.

Oe. E. Z.

— Watermanna adhezyjny aparat składa się z cylindra parowego wraz z tłokiem, umieszczonego na tylnym końcu lokomotywy lub przednim końcu tendera i służy do przeniesienia pewnej części ciężaru tendra za pomocą systemu dźwigni na koła popędowe lokomotywy znajdujące się po za paleniskiem. Tym sposobem można według potrzeby zwiększyć adhezję. Już w r. 1837 znaną była konstrukcyja, przy której ten sam cel chciano osiągnąć za pomocą śruby, przez której nakręcenie wywierano ciśnienie na przednią część tendera i tylną część lokomotywy. Później zastąpiono śrubę klinami.

Oe. E. Z.

— Prezydent republiki francuskiej Grévy wydał następujące rozporządzenie: ustanawia się w ministerstwie robót publicznych komisję z 30 członków złożoną, która rozstrzygać będzie o sprawach wchodzących w zakres kolejnictwa. W skład komisji wchodzić będą senatorowie, posłowie i zastępcy handlu i zarządów kolejowych. Prezydentem komisji jest minister robót publicznych, podsekretarze w departamencie robót publicznych i finansów są zastępcami prezydenta. Do pomocy dodaje się dwóch urzędników ministerstwa robót publicznych i jako sekretarza komisji z głosem doradczym jednego z inżynierów dróg i mostów.

Oe. E. Z.

VII. Budowa mostów.

Zestawił A. Pragłowski

— Nad znanem ze smutnego zajścia Firth of Forth ma stanąć most olbrzymich rozmiarów. Plany już zatwierdzono, a niebawem rażna rozpocznie się budowa. Już w roku 1865 powzięło Towarzystwo kolei North British myśl wybudowania mostu nad Forth, aby skuteczniej mógł szlak jego północno-szkocki współzawodniczyć z kolejami North-Western i Caledonian. Nadzwyczajne trudności, które napotkano, spóźniły spełnienie tej myśli. Pod Queensferry wynaleziono najsposobniejsze miejsce. Wyspa Inchgarvie przedziela tam Forth na 2 ramiona. Wykonać dałby się most tylko w dwojaki sposób. Trzeba by budować filary w głębokości 60 m. pod wodą, albo utworzyć przesłania przeszło 500 m. długie. Pierwszy sposób wydał się nie do wykonania, przyjęto przeto plany podane

przez Sir Th. Bouch, mostu wiszącego o dwóch przęsłach po 1.600' ang. Porzucono jednak ten pomysł i zaniechano roboty wstępne pod wrażeniem zawalenia się mostu na Tay'i. Ale mimo to koleje interesowane, przedewszystkiem zaś kolej North-British, poleciły inżynierom Fowler, Harrison i Barlow dalsze studia nad położeniem mostu na Forth. Owocem tych badań jest pomysł pp. Fowler i Baker, który, jak to wspomnieliśmy, ma być niebawem urzeczywistniony.

Most ten będzie miał dwa przęśła główne po 518 m. rozpiętości, do których przypierać będą po obu stronach boczne przęśła o rozpiętości 206 m. Przęśła główne rozdzielone są przez tego t. z. przęsłem podporowem, które ma 82 m. rozpiętości. Między głównymi a bocznymi przęsłami są przęśła podporowe po 47 m. szerokie. Przęśła główne utworzone są z dwóch konsol wystających na 206 m. i belki półparabolicznej 107 m. długiej, połączonej z konsolami za pomocą przegubów. Rozkład cały uwidoczniomy w fig. 1.

Obrano belkę nie zaś dźwigar wiszący, a to dla uzyskania o ile możności sztywnej konstrukcji i zmniejszenia kosztów. Przy tak wielkich rozpiętościach stanowią ciężar własny i parcie wichru główne obciążenie; w obec nich znika ciężar przejeżdżającego pociągu. Otóż przy mostach wiszących rozkłada się ciężar własny jednostajnie wzdłuż całego mostu, podczas gdy przy obranej tu belce ciąglej największe obciążenie jest u podpór, gdzie wysokość belki największa, wynosi bowiem 45 t., gdy w środkowej części dochodzi zaledwie do 6.6 t. na metr bież. Most wiszący nie byłby o wiele lżejszym, a wymagałby kosztownego zakotwienia.

Aby nadać mostowi potrzebną sztywność poziomą, pochylono ku sobie w kierunku poprzecznym wszystkie trzy dźwigary podporowe, tak, że rozstawa ich na podporach u dołu wynosić ma 37 m., u góry zaś 10 m. Poziomo będą związane pasy dolne, zaś górne są tylko poprzeczkami połączone. Przekroje poprzeczne dźwigarów przedstawia fig. 2.

Po licznych próbach przyjęto dla ciśnionych składników przekrój kołowy, który się okazał najwytrzymalszy na wyboczenie. Stanowić ma więc pas dolny rura o średnicy 3.6 m., a w jej wnętrzu 10 ziobier podłużnych z podwójnych tówek, w odstępach usztywnionych pierścieniami. Ziobra podłużne nakrywają zetknięcia blach. Ciągnięte składniki utworzono z kątowników i blach połączonych kratownicą w prostokątny przekrój. Fig. 3. przedstawia przekroje pasów.

Pomiędzy dwoma belkami głównymi ułożą środkiem pomost na rusztowaniu (Trestlework). Szyny podwójnego toru leżeć będą na podkładach podłużnych, umocowanych w dźwigarach skrzynkowych, z których zewnętrzne stanowiąc mają zarazem pasy górne podłużne. Ze względu na wykolejenie jest pomost wyłożony puklerzami (*Buckelplatten*) i ograniczony silnymi poręczami.

Most cały będzie ze stali. Stal ta ma okazywać wytrzymałość na ciągnięcie od 4.700 do 5.200 kg. na \square cm., a przy prętach 20 cm. długich wydłużenie ma wynosić przed urwaniem 20% całej długości. Dla składników ciśnionych wymagana jest stal o wytrzymałości od 5.300 do 5.800 kg. na \square cm. i 17% wydłużenia. Przy składaniu rur, blachy i wzorówki powinny być o ile możności zginane na zimno i niewykuwane, lecz prasami hydraulicznymi obrabiane. Zetknięcia mają być przystrugiwane, a dziury na nity wiercone razem w kilku, na sobie leżeć mających częściach.

Co do dozwolonego natężenia, to 1.023 kg. przypisuje Board of Trade dla stali wytrzymałej 4.100 kg. Tu jednak ze względu na twardszą stal, którą użyć mają (4.700 kg. na \square cm.), dozwolono natężenie 1.180 kg. Parcie wichru przyjęto 273 kg. na \square m., a powierzchnię, na którą działa, równą podwójnej wystawionej powierzchni, z potrąceniem jednak 50% powierzchni cylindrycznej. Ruchomy ciężar przyjęto 6.67 t. na m. bież. Pan Baker zauważał z zalem, że Board of Trade nie uwzględniła w swych przypisach niekorzystniejszego działania ciężaru ruchomego. Aby się przekonać o sile wichru, ustawiono na wyspie, o której wspominaliśmy, anemometr z partą tarczą o 28 \square m. powierzchni. Doświadczenia te zresztą

w nieczem nie zmieniają przepisanych 237 kg. na \square m. Przewrócenie konstrukcji mogłoby nastąpić, pominąwszy zakotwienie przy parciu 1.100 kg. na \square m.

Łatwo umożliwionem będzie wydłużanie się belek półparabolicznych, ułożonych między przegubami, pod wpływem wyższej ciepłoty. Na jednym z przegubów położonem będzie

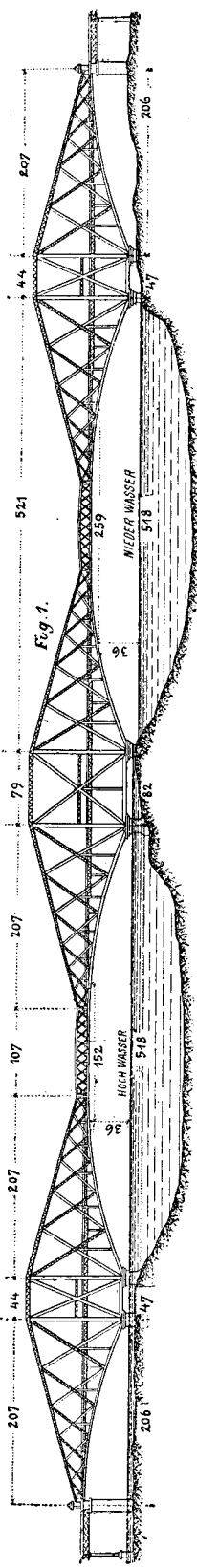


Fig. 1.

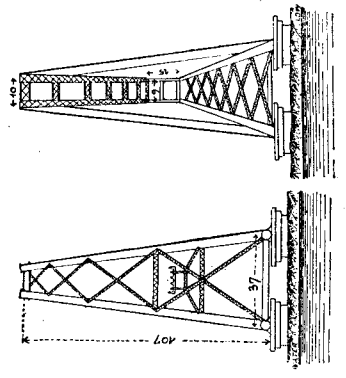


Fig. 2.

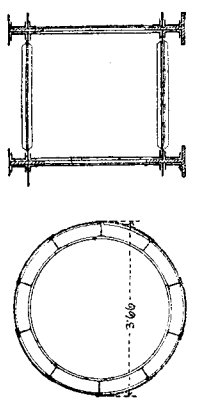


Fig. 3.

łożysko wałkowe — natomiast nie można było ze względu na niewzruszonosć posad podkładać łożyska wałkowe pod dźwigary podporowe, tak, że we wszystkich podporach będą same łożyska stałe. A jednak 82 m. długości belki, której nie dano się wydłużać, zasługuje na uwagę, a jako oddzielny most przy 82 m. danoby mu z pewnością łożysko wałkowe i grę. Zaradzić mają

temu tylko półśrodkami, t. j. wypełnieniem i otoczeniem rurowych dolnych pasów złymi przewodnikami, co w obec małej zmiany temperatury, jaką napotyamy w Anglii, będzie dostatecznym. Dla zestawienia przesł podporowych będą użyte rusztowania, zresztą cała konstrukcja ma być w dowcipny sposób zestawiona bez rusztowań.

Fundamenta będą łatwe do wykonania. Słupy na wyspie Juchgarvie, których jest 4, są cylindrami z betonu i łamanego kamienia, odziane granitem. Wysokość nad wielką wodą wynosi 5·5 m. Głębokość pod wodą 8·2 do 21·3 m., średnica u głowy 13·7 m., u spodu 21·3 m. Reszta słupów będzie pneumatycznie fundowana.

Całkowita długość mostu głównego wynosi 1.624 m., poboczne mosty na zalewie wynoszą 839 m. Na most główny potrzeba będzie 42.700 ton stali, na mosty powodziowe 3.000 ton żelaza kutego. Całkowite koszty 164 milionów zł. w. a.

Ing. & Arch. V. Wochenschrift.

Rozmaitości.

— Jedna z rzadkich uroczystości odbyła się przy nader licznych udziałach członków Towarzystwa politechnicznego na zgromadzeniu tygodniowym w dniu 9. grudnia b. r. Celem jej było uczczenie znakomitej działalności na polu naukowym prezesa towarzystwa br. Gostkowskiego. Główną sposobność do tego odznaczenia męża pracy i wiedzy, nastąpiło pojawienie się cennego dzieła jego p. t. „Teorya ruchu kolejowego”, którego treść, wartość i znaczenie mimo krótkiego czasu od chwili opuszczenia prasy aż dotąd, nie tylko w świecie technicznym, ale i poza obrębem tegoż są znane.

Uroczystość powyższa rozpoczęła się przemówieniem zastępcy prezesa towarzystwa, starszego inżyniera Wydziału krajowego, p. Raciborskiego, który w dłuższym, znakomitem przemówieniu w imieniu Towarzystwa wyraził cześć zasłudze autora br. Gostkowskiego. — Podajemy w streszczeniu wspomnianą przemowę:

Szanowni i łaskawi Panowie!

Zanim przystąpimy do porządku dziennego naszego zebrania, pozwólcie mi szanowni Panowie przemówić słów kilka w sprawie, o której Wam w dzisiejszym zaproszeniu wspominałem.

Wszystkie społeczeństwa, wszystkie ludy w dziejowym swym pochodzie muszą mieć i mają pewne hasła, pewne godła, które umieszczają na swych sztandarach, krocząc w przyszłość. Dużo było tych godeł, które wywieszała ludzkość w swym dziejowym pochodzie. Dziś wiele tych haseł i godeł nie są nam nawet zrozumiałymi. Sztandary, pod którymi nieraz przez wieki kroczyły narody, obróciły się w proch, z niektórych zaledwie zostały strzępki, które jako zabytki przeszłości, jako archeologiczne pamiątki przechowują się po muzeach i zbiorach.

I dziś wiele jest haseł, które nie są zrozumiałymi, są i inne, z którymi nie można wyjść poza granice kraju, państwa, są takie, z którymi nie można wyjść poza ognisko domowe. Ale jest jedno hasło stare jak świat, dawne jak dzieje tego świata. Nie ma dla niego granic, kordonów i komor. Hasło to, to biały, świetlany anioł ludzkości, to przeciwstawienie duchowi zniszczenia, duchowi śmierci. Hasłem tem jest praca, tem drugim jest wojna. To życie, tamto śmierć.

Każdy lud, który idzie za sztandarem pracy, doszedł i dochodzi do dobrobytu, zamożności, znaczenia i niepodległości. Nawet ślady przejścia ducha zniszczenia, ducha wojny, tej klęski ludzkości, praca niszczy i zaciera. Narody słabe, nieznanne, pracą i wytrwałością zdobyły niezmiernie przestwory. Gdzie powiał sztandar pracy, tam pustynie pozmieniały się w rozkoszne ogrody, w ciągu dziesiątek lat z małych osad powstały statysyczne miasta i przeciwnie, gdzie zaginęło to hasło, nawet raj ziemski zmienił się w pustynię. To też wszystkie społeczeństwa, wszystkie narody otaczają i otaczać będą wdzięczną pamięcią i chwałą pracowników swoich. I my, jakkolwiek wśród gromady ludów jesteśmy jedni z najbiedniejszych i cudzą i własną także winą, przecież o tyle jesteśmy szczęśliwi, że obudza się wśród nas coraz większe uznanie potrzeby pracy we wszystkich kierunkach, na wszystkich polach działalności narodowej, że posiadamy także wiernych i szczerych pracowników. To też jako biedniejsi, jako bardziej, niż każdy inny lud potrzebujący wysoko i krzepko trzymać

sztandar pracy, z tem większą czcią i radością powinniśmy witać każdy objaw i owoc pracy, a szczególnie pracy intelektualnej.

I w gronie naszego Towarzystwa posiadamy wielu ludzi zacnej użytecznej i doniosłej pracy. Pozwólcie Panowie, że dziś poruszę nazwisko członka i zacnego prezesa naszego Towarzystwa p. Gostkowskiego. Wiadomem jest szanownym Panom, że niedawno wyszło jego dzieło p. t.: „Teorya ruchu kolejowego zastosowana do praktyki”. Dzieło to, to owoc długoletniej pracy i mozolnych studyów, to pomoc dla tysiąca z naszych kolegów, którzy pracują w tej gałęzi techniki, osnuwającej jak pajęczą siecią świat cały, to zaoszczędzenie drogiego czasu, które będą mogli poświęcić na inne prace, również doniosłe, również pożyteczne. Dzieło to, szanowni Panowie, napisane w rodzimym naszym języku, napisane po polsku. Gdyby ono napisane było w języku któregoś ze szczęśliwszych od nas narodów, z pewnością autor jego odniósłby i rozgłos większy i sławę większą, a nawet większe korzyści materyalne. Niejednokrotnie w dążeniach i usiłowaniach naszych do kroczenia o własnych siłach spotyka nas zarzut, że nie mamy prac i dzieł własnych, a więc, że potrzeba nam dzieł i ludzi obcych. Praca naszego zacnego prezesa będzie mogła posłużyć za odpowiedź w tym dziale nauki. Kto więc Panowie mimo trudnych i mozolnych prac swego zawodu, mimo współudziału w licznych towarzystwach mających na celu prace naukowe, przez długie lata nosi w sercu i pamięci, myśl przewodnią służenia krajowi, ten słusznie, jak szanowni Panowie postanowili, wart i godzien jest uznania. Jako upoważniony przez Was, szanownych Panów, choć niewymownie, bo językiem moim jest cyrkiel i ołówek, ośmielam się w imieniu Waszem wyrazić to uznanie.

Przeznaczny nasz Prezisie! Nie jesteśmy tu areopagiem uczonych, jesteś tu w gronie kolegów, wśród członków Towarzystwa, któremu od początku założenia tak zaszczytnie przewodniczysz. Przyjmij więc od nas wyrażenie uznania za Twą długoletnią pracę; przyjmij serdeczne podziękowanie za to ciepło Twojego serca, jakie bije zawsze dla biednej dziś jeszcze ojczyzny naszej; przyjmij uznanie, żeś nie wybrał języka jednego z ludów lśniących dziś złotogłowiem, ale żeś pokochał ten język prześladowany, którym nie wolno, w niektórych wielkich dzielnicach nieszczęśliwej ojczyzny naszej przemówić nie tylko publicznie ale nawet w rodzimem kole, nie wolno dziecku odmawiać modlitwy, której go matka nauczyła, — żeś dzieło swe wydał po polsku.

Na ile mnie starczyło, spełniłem szanowni Panowie dany mi przez Was mandat, z prawdziwym osobistym przeświadczeniem. Wy zaś Panowie, abyście dali zacnemu naszemu prezesowi ogólny wyraz Waszego uznania, powstaniecie. A skoro jesteście już w tej uroczystej postawie, sądzę że odpowiem Waszemu życzeniu, jeśli wspólnie ze mną z całego serca wzniesiecie głos! Jak wszyscy pracownicy na oczystej niwie, tak nasz dzisiejszy solenizant, zacny nasz prezes Gostkowski niech żyje! Mnohaja lita!

Wezwaniu temu uczyniło zadość zgromadzenie z zapalem. Po zakończeniu przemówienia p. Raciborskiego zabrał głos solenizant, dziękując za niezasłużone uznanie Swojej pracy, któreto uznanie uważa jako odnoszące się raczej do chęci stworzenia dzieła, niż do pracy samej, tej bowiem tego wielkiego zaszczytu godną uznać nie może.

Z porządku dziennego nastąpić miał odczyt, który jednak na wniosek inżyniera Bieńkowskiego odłożony został na następne posiedzenie. — Zakończenie tej uroczystości stanowiła skromna wieczerza, na której uczczono jeszcze solenizanta toastem, przyczem spędzono wśród miłej pogadanki kilka chwil w gronie koleżeńskim, z którego każdy z uczestników uniósł ze sobą miłe wspomnienie jednej z rzadkich uroczystości, a ci, którzy nie byli obecni, mają czego żałować.

P S.

— W skład komisji jurorów do planów konkursowych na gmach dla kasy oszczędności w Stanisławowie, zostali zaproszeni następujący technicy: pp. Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego; Moraczewski, radca budownictwa i Wierzbiński, starszy inspektor kolei Czerniowieckiej. Ze strony zaś zarządu kasy oszczędności p. Skupniewicz, profesor gimnazjalny.

— Na zgromadzeniach tygodniowych Towarzystwa politechnicznego odbędą się następujące wykłady:

Baron Gostkowski, szef ruchu kolei Albrechta „O nowszych poglądach na proces ogrzewania“.

Wincenty Gorecki, inżynier miejskiego urzędu budowniczego

zda sprawę o czynnościach komisji Towarzystwa w kwestyi kanalizacji Lwowa.

Józef Glanz, lustrator dóbr skarbowych „O rozpoznawaniu jakości drzewa budulcowego“.

Julian Horoszkiewicz, starszy inżynier kolei Albrechta „O kolejach drugorzędnych“.

Zygmunt Kędziński, inżynier cywilny z upoważn. rządowym „O rekonstrukcji gmachu banku hipotecznego“.

Karol Maszkowski, prof. Szkoły politechnicznej „O fotodrukach“.

Antoni Strzelbicki, sekretarz dyrekcji skarbowej „O urządzeniu i użyciu masek bezpieczeństwa podczas pożarów w kopalniach“.

Oskar Stwiernia, asystent Szkoły politechnicznej „O wodociągach zurychskich“.

Maksymilian Thullie, docent Szkoły politechnicznej „O oznaczeniu sił zewnętrznych belek kratowych za pomocą ugięcia“.

Józef Tuszyński, inżynier-asystent kolei Karola Ludwika zda sprawę o czynnościach komisji Towarzystwa dla kwestyi wodociągów lwowskich.

Henryk Walter, starszy komisarz górnictwa „O kopalniach nafty w Słobodzie rungurskiej“.

Adolf Wex, starszy inżynier kolei Czerniowieckiej „O ogrzewaniu wozów kolejowych“.

Ludwik Wierzbicki, starszy inspektor kolei Czerniowieckiej „O usuwiskach“.

Dominik Zbrożek, profesor Szkoły politechnicznej „O przejściu Wenery przed tarczą słoneczną“.

Julian Zachariewicz, profesor Szkoły politechnicznej „O nowym sposobie belkowania stropów“.

Oprócz tego zapowiedziano „Luźne komunikacje z literatury technicznej“.

Zajmujące te tematy winny zachęcić ogół członków naszego Towarzystwa do jak najliczniejszego uczęszczania na wspomniane zgromadzenia.

Bibliografia.

- Chrzanowski Wincenty Wiktor.** Budowla mieszaniną wapna z piaskiem, oraz sposób robienia cegieł wapienno-piaskowych, dla użytku budownictwa wiejskiego. Warszawa. Gebethner i Wolff 1883 — 85 kop.
- Cukrownictwo.** O cukrownictwie i burakach cukrowych. Poznań, Kamiński i Sp. — 2 M.
- Czerny Fr.** dr. prof. Kolej św. Gotarda i jej znaczenie. (Nadbitka z Niwy). Warszawa 1882.
- Liebenow W.** Spezialkarte der Provinz Posen. Hannover, Opermann 1882. 1 : 300.000. 2 karty 4 M.; kolor. 5 M.; kartonowane i na płótnie 7 i 9 M.
- Nawratil Arnulf.** Chemiczno-techniczne rozbiory galicyjskich olejów skalnych. (Odbitka z Górnika). Lwów 1882.
- O przeistaczaniu soli kuchennej na sól fabryczną, bydlęcą i nawozową. Lwów, nakł. autora, druk Budweisera 1882.
- Zapiski chemiczno-technologiczne. (Odb. z Górnika). 1882.
- Baukalender,** deutscher. Bearb. v. d. Herausg. d. Deutschen Bauztg. Berlin, Toeche 3 M. 50 i 4 M.
- Chabrand E.** Etude sur la voie métallique. Saint-Germain, impr. Bardin et Comp.
- Dienstvorschriften** für den äusseren Betriebsdienst auf den englischen Eisenbahnen. Aus dem Englischen übersetzt von H. Textor. Berlin. Cart. 1 fl. 56.
- Dredge J.** Electric Illumination. London, Engineering Office — 30 sh.
- Duponchel A.** Théorie des alluvions artificielles, fertilisation des landes etc. Paris, Hachette & Comp. — 5 fr.
- Eger G.** Technologisches Wörterbuch in engl. u. deutsch. Sprache. 1. Thl. Engl. Deutsch. herausg. v. O. Brandes. Braunschweig, Vieweg & Sohn. — 9 Mrk.
- Evrard A.** Traité pratique de l'exploitation des mines. T. II. Atlas Bruxelles.
- Favaro A.** L'Acustica applicata alla costruzione delle sale per spettacoli e pubbliche adunanze. Turin, Camilla e Bertolero. — 5 L.
- Flamant C.** Notice sur un appareil destiné à manœuvrer automatiquement les portes des écluses sur les canaux de navigation. Lille, imp. Danel.

- Frandsen E.** Reinhaltung der Stadtluft durch Schwemmsystem mit Ueberdruck und durch Reformen bei Verschluss, Spülung u. Ventilation des Canal-Systems. 2. Aufl. Wien, Lehmann & Wentzel. — 60 ct.
- Fanning J. T.,** a Treatise on Hydraulic and Water-Supply Engineering. 3. edit. New-York, Westermann & Comp. — 25 sh.
- Fawkes F. A.** Horticultural Buildings: their Construction, Heating etc. London, Batsford. — 10 sh. 6 d.
- Gottgetreu R.** Lehrbuch der Hochbauconstructions, 2. Theil. Die Arbeiten des Zimmermanns. Berlin, Ernst & Korn. — 28 M.
- Gruner L.,** sur la nature de l'acier le plus convenable pour les rails. Paris, Dunod.
- Gouge H. A.** New System of Ventilation. 4. edit. Chicago. — 10 sh. 6 d.
- Grubenmann U.,** ein Beitrag zur Kenntniss des Bessemerprocesses. Frauenfeld, Huber. — 1 M. 60 fen.
- Gracklauer's Fach-Kataloge.** Nr. 9: Verzeichniss sämmtl. Schriften aus dem Ingenieurwesen, welche von 1865 bis 1882 im deutschen Buchhandel erschienen sind. 2. verm. und verb. Aufl. Leipzig, Gracklauer. — 1 M. 35 fen.
- General-Strassen- und Ortskarte** des Oester. Ung. Reiches nebst einem Theile der angrenzenden Länder. 1: 1.296.000. 4 Blatt Quer-Folio. Neue Aufl. 1882. Wien. 4 fl. 50.
- Hantsch F.** Leitfaden zum Gebrauch beim Entwerfen der Maschinen-Elemente. Holzminden, Müller. — 4 M. 50 fen.
- Harlacher A. R.** Bericht über die bis Ende 1879 an der Elbe ausgeführten hydrometrischen Arbeiten, nebst den Wasserstandsbeobachtungen in den Jahren 1875 u. 1876. Prag, Calve. — 2 fl.
- die hydrom. Beobachtungen in den Jahren 1877, 1878 u. 1879 Prag, Calve. — 2 fl.
- die hydrom. Beobachtungen im Jahre 1880. Prag, Calve. — 1 fl.
- Herrmann G.** Statique graphique des mécanismes pour la détermination du rendement des machines et des efforts subis par leurs organes. Paris. Bernard et Comp.
- Hintz L.,** Baustatik. Weimar, Voigt. — 7 M.
- Hohmann F.** Beschreibung, Theorie u. Gebrauch des Präcisions-Polarplanimeters (Patent Hohmann & Coradi). Erlangen, Deichert. — 2 M.
- Janicki S.** Die verschiedenen Methoden zur Verbesserung der Schiffbarkeit von Flüssen. Bearb. von Klett. Hannover, Knip. — 3 M. 50 fen.
- Junk D. V.** Wiener Bauathgeber. Allgem. Arbeits- u. Materialpreise im Baufache f. den Bereich d. öst. ung. Monarchie. — 4 fl. 50.
- Kaven A.** Die Rutschungen und Beschädigungen der Böschungen u. ihre Sicherung. Wiesbaden, Bergmann. — 12 M.
- Klausner A. H.** Die Vermessungskunde. Reichenberg, Schöpfer. 2/40 M.
- König J.** Hauswasserleitungen. Leipzig, Otto Wigand. — 2 M.
- Krämer J.** Putnam's automatisches Eisenbahn-Signal-System. Wien, Lehmann & Wentzel. — 60 kr.
- Kulka M.** Baukalender. Wien 1883. — 1 fl. 60.
- Laffineur Jules.** Hydraulique et hydrologie souterraine et superficielle, ou Traité de la science des sources, de la création des fontaines, etc. VIII. Paris, Lacroix.
- Laskus A. und H. Lang.** Schwungräder und Centrifugalpendel-Regulatoren, deren Theorie u. Berechnung. Leipzig, Baugärtner. — 2 M.
- Lausch A. und C. Stabick.** Eisenbahn-Schema f. Oesterr.-Ungar. 11. Jahrg. Wien. — 2 fl. 50.
- Ledeber A.** Vollständ. Handbuch d. Eisengiesserei. Weimar, B. F. Voigt. — 13/50 M.
- Mahler u. Eschenbacher,** die Sprengtechnik im Dienste der Civil-Technik, Dynamite, Bohrmaschinen etc. Freiberg, Craz & Gerlach. — 3 M.
- Maurer, Maurice.** Statique graphique appliquée aux constructions, toitures, planchers, poutres, ponts etc. Paris, Baudry. — 12 fr. 50.
- Nemec A.** Die Boden-Entwässerung in d. Landwirthschaft mit besonderer Berücksichtigung der Drainage. Wien. — 1 fl.
- Neue Uebersichtskarte** d. öst.-ung. Monarchie im Masst. 1:750.000 herausgegeben v. k. k. militär-geogr. Institute. 30 Blätter in vierf. Farbendruck. Lechner's Buchhandlung. — 27 fl.
- Noreck H.,** billige u. rationelle Versorgung mit reinem u. klarem Wasser im grossen Masstabe durch die doppelte Filtration nach Dr. Gerson's System. Hamburg, Richter. — 1 M.

- Novak E.**, der Metallbau. Handbuch f. Architekten, Bauhandwerker u. Bauschüler. 1. Theil. Leipzig, Knapp. — 5 M.
- Ortolan J. A.** Mémoire sur les huiles minérales employées à lubrifier les mouvements des machines et sur la conservation des chaudières à vapeur, Nancy, Berger-Levrault et Comp.
- Oelwein A.** Ausbau der Wasserstrassen in Mittel-Europa. 2 Vorträge. Wien, Lehmann & Wentzel. — 1 fl. 20.
- Paulus R.** Bau und Ausrüstung der Eisenbahnen unter Berücksichtigung der Sekundärbahnen. 2. Aufl. Stuttgart, Maier. — 6. M.
- Pérignon E.**, les pompes à incendie à vapeur à l'Exposition universelle intern. de 1878. Chartres, imp. Durand frères.
- Philippe G.**, de l'humidité dans les constructions et des moyens de s'en garantir. Paris, Ducher & Comp.
- Pohl J. u. B. Widimsky**, Eisenbahnkarte d. östl. Europa mit besonderer Berücksicht. d. russischen Reiches, nebst Stationenverzeichniss. 1:2,500,000. 4 Blatt. Chromolith. 3. Aufl. Folio. Wien. — 5 fl. Auf Leinwand in Etui 9 fl.
- Richard L. e G. B. Biadego**, i ponti e viadotti in ferro della linea Udine-Pontebba. Loro descrizione e calcoli de resistenza etc. Verona, Münster. — 10 L.
- Romen C.** Bleicherei, Färberei u. Appretur d. Baumwoll- und Leinwaaren. Berlin.
- Rose J.**, the complete practical machinist. London, Low. — 12 sh. 6 d
- Russ V.** Ein Donau-Elbe-Kanal. Prag, Dominicus. — 1 fl. 30.
- Saint-Hubert, Ed. de**, Vienne port de mer. Traité de l'exploitation des voies navigables des empires d'Autriche et d'Allemagne. Bruxelles, Muquardt. — 5 fr.
- Schäffer u. Budenberg**, über Indication und deren Verwendung bei Prüfung von Dampf- u. Arbeitsmaschinen. Buckau—Magdeburg. Geb. — 5 M.
- Schmitt E.** Bahnhöfe und Hochbauten auf Locomotiv-Eisenbahnen. Leipzig, Felix.
- Schmölke J.** Die Construction des Hochbaues mit besonderer Rücksicht auf ihre graphische Darstellung. 3. Thl. Die Treppen von Holz, Stein, Beton, Guss- und Schmiedeisen, Holzminden, Müller. — 8 M.
- Schnehen P.** Die erste Dampfbofencultur für Landwirthschaften in der Provinz Hannover. Hannover. — 1 M.
- Sée Paul.** Atlas des machines et appareils ayant rapport à l'industrie textile. Lille impr. Danel.
— Description des machines et appareils ayant rapport à l'industrie textile à l'Exposition univ. 1878. à Paris. Paris, Baudry. — 18 fr.
- Sérapon**, les tramways et chemins de fer sur routes. Paris, Bernard & Comp. — 7 fr. 50.
- Stern J.**, die Dampf-Tramway. Einfluss derselben auf das öffentliche Interesse, ihr Bau u. Betrieb. Wien, Lehmann & Wentzel. — 2 fl. 40.
— die Oekonomie der Localbahnen. Wien, Lehmann & Wentzel. 1 fl. 50.
- Staatsbahnstrecke**, die, Oberlahnstein-Coblenz-Güls, insbesondere die Brücken über den Rhein, über die Mosel u. über die Lahn. Berlin, Ernst & Korn. — Cart. 20 M.
- Strack H.** Central- und Kuppelkirchen der Renaissance in Italien. Berlin, Ernst & Korn. — Cart. 50 M.
- Suffit J.** Ventilations par refroidissement. Paris, Lévy. — 6 fr.
- Technischer Rathgeber.** Vorschriften, Unterweisungen und Recepte aus den Gebieten der Künste u. Gewerbe. Aus d. Engl. bearb. v. Dr. G. Seelhorst. Leipzig, Quandt & Händel. — 4-50 M.
- Thielmann L. H.** Der Dampfbofen. Handb. über vollständige Kessel-Anlagen. Leipzig, Scholtze.
- Tietze Emil.** Die geognostischen Verhältnisse der Gegend von Lemberg. Wien, A. Hölder 1882. — 2 fl. 50.
— Geologische Karte der Umgegend von Lemberg, aufgen. 1880. Wien, Hölder. 1882. Fol. Chromolit. 1:75,000.
- Tolhausen A.**, technologisches Wörterbuch in französ., deutscher u. engl. Sprache. Deutsch-engl.-franz. Theil. 2. Auflage. Leipzig, B. Tauchnitz. — 8 M.
- Tripolith**, bewährtes Bau-, Stuck- u. Verbandmaterial, erfunden von B. v. Schenk in Heidelberg. Heidelberg, Gebr. v. Schenk. — 50 fen.
- Tscheuschner E.** Handb. d. Metalldecorirung. 5. Aufl. von Grägers Handbuch. Weimar, B. F. Poigt. — 5 M.
- Urquhart J. W.** Electro Motors etc. London, Trübner. — 7 sh. 6 d.
- Verzeichniss aller Stationen des Post-, Eisenbahn-, Telegraphen- u. Dampfschiffverkehrs in Oesterr. Ungarn.** 16 Aufl. (1882). Te-schen. — 1 fl.
- Vincent L.** Bewässerung u. Entwässerung d. Aecker und Wiesen. 2. Aufl. Berlin. — 2-50 M.
- Vorträge über Maschinenbau. I. Dampfschiffbau (I. Th.)** nach dem Vortrage v. L. Lewicki. Dresden, Knecht. — 5 M.
- Weitzel C. G.** Unterrichtshefte für den gesammten Maschinenbau. 2. Aufl. 77 Hefte. Leipzig, Schäfer. — à 50 fen.
- Wenck J.**, die Baumechanik. 2. Aufl. Leipzig, Baumgärtner. — 6 M.
- Willote**, les appareils à air comprimé et leur emploi au derasement de la roche la Rose. Brest, imp. Gadreau.
- Winkler E.**, Prof. Vorträge über Eisenbahnbau. Die Weichen u. Kreuzungen. 3. Aufl. bearbeitet v. F. Steiner. Prag, Dominicus. — 5 fl.
- Wittmann W.** Statik der Hochbauconst. 2 Thl. Holzconstructions. München, Rieger. — 5 M.
- Ziemiński Stan.** Masch, Ing. Neue selbstthätige Feuersignalapparate u. ein Vorschlag zum Verhüten der Theaterbrände. Krakau Verl. d. Verf. 1882.

Literatura techniczna.

— W broszurce p. Hohmanna (obacz Bibliografię) znajdujemy opis nowego przyrządu do mierzenia powierzchni, który dla swojej dokładności i stosunkowo prostej konstrukcyi zasługuje na wzmiankę. P. H. porównywa na wstępie planimetry liniyjne z biegunowymi i wyprowadza następujące wnioski: Planimetry liniyjne stoją o wiele wyżej pod względem dokładności, za to ich skomplikowana, ciężka konstrukcyja, a przeto wyższe kosztta są przyczyną, że nie są powszechnie w użyciu. Planimetry biegunowe mają dwie ważne zalety: prostoty i taniości. Mała dokładność, którą tymi planimetrami osiągnąć możemy, ztąd pochodzi, że 1) ruch potoczosty bębena, na którym powierzchnię odczytujemy, jest zawisłym od chropowatości (ziarna) powierzchni, na której się odbywa; masa bębena musi być dość znaczna, gdyż na nią przenosi się część ciężaru przyrządu — przeto musi być pokonana dość znaczna bezwładność, a tarcie wywołane obciążeniem niszczy z czasem bębenek na jego obwodzie; 3) ruch potoczosty jest mniej zawisłym od powierzchni, po której się odbywa, zatem chropowatość powierzchni nie wiele się przyczynia do niedokładności przenoszenia ruchu potoczostego.

Z powyższych wniosków wynika, że planimetr biegunowy, przy zachowaniu możliwej prostoty konstrukcyi winien być w tym kierunku poprawionym: 1) aby kółko toczące się po papierze przenosiło na przyrząd tylko ruch potoczosty; 2) aby ruch bębena odbywał się zawsze na jednakowej powierzchni, zatem aby był niezależny od różnorodnego stanu powierzchni papieru; 3) aby masa bębena i tarcie na jego obwodzie były o ile możności zmniejszone. P. Hohmann starał się tym trzem warunkom w następujący sposób zadosyć uczynić: Po papierze nie toczy się bębenek lecz kółko stale z biegunem połączone, przezo odbywa ruch tylko potoczosty. Ruch ten przenosi się za pomocą osi nachylonej do poziomu na tarczę prostopadłe na tejże osi osadzoną, a więc także pochyloną do poziomu. O tę tarczę, powleczonej papierem, opiera się lekki bębenek z podziałką, wywierając na nią ciśnienie tylko tą składową swego ciężaru, która wynika z nachylenia tarczy. Bębenek jest połączony z ramieniem opisującym i otrzymuje odpowiednio do położenia tego ramienia ruch posuwisty, który się przenosi na tarczę.

Komplikacya konstrukcyi a więc i cena są nieznacznie większe niż przy zwykłych planimetrach biegunowych. Według dokładnych prób, które wykonał dr. Haid, docent w Monachyum, wynosi błąd przy jednorazowym opisaniu koła $\frac{1}{3333}$ do $\frac{1}{2500}$ t. j. o połowę mniej-szy niż przy zwykłych planimetrach biegunowych Amslera. (8).

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Materyały do słownika technicznego i Spis rzeczy do Rocznika VI. „Dźwigni“.**

Treść: Sprawy Towarzystwa. — Wycieczka do Zakopanego, Halicza i na Kryłos. — Przegląd czasopism technicznych: V Kolej-nictwo. VII. Budowa mostów. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Literatura techniczna.



Jednorazowe umieszczenie ogłoszenia na przestrzeni jednego kwadratu ($\frac{4.5}{4.5}$ cm.) kosztuje 30 ct. w. a.

Pierwsze techniczne biuro

c. k. wyłącznie  uprzywilejowane

dla oświetlenia elektrycznego

przewietrzania i ogrzewania centralnego mieszkań i lokali publicznych

Fr. Rychnowskiego

we Lwowie, ulica Ossolińskich 1. 10.

JAN KOSTIUK

introligator,
Rynek 1. 39.

poleca swoją pracownię
introligatorską i galanteryjną
zaopatrzoną we wszystkie przy-
bory do wykonania najwykwint-
niejszych tego zawodu robót.

Zamówienia tak miejscowe jak i
zamiejscowe uskutecznia w najkrót-
szym czasie po cenach umiarkowanych.

Teka płócienna z wyciskami na
„Dzwignię“ kosztuje 80 ct., z opra-
wą 1 zfr. 20 ct.

G. Schapira

malarz szyldów i lakiernik

we Lwowie,

przy ulicy Sykstuskiej pod 1. 10.

poleca swoją pracownię napisów
lanych i liter metalowych, szyl-
dów na szkło, blasze i drzewie.

Również wykonuje wszelkie ro-
boty lakiernicze po najumiarko-
wanych cenach.


Zastępstwo słynnych fabryk angielskich i francuskich.

WŁADYSŁAW ŻAAK

Inżynier-Mechanik

urządza wodociągi, water-klozety, trans-
misye, ogrzewania centralne, wentylacje
i kompletne fabryki.

Zawiązawszy obszernie stosunki podczas
8-letniego pobytu zagranicą, sprowadzam wszel-
kie maszyny specjalne i towary w zakres bu-
downictwa wchodzące z Ameryki, Anglii i
Francji.

 **Młyny, tartaki i maszyny parowe pod**
gwarancją.


Pod redakcją prof. Dr. Br. Ra-
dziszewskiego, wychodzi we Lwo-
wie już rok szósty, czasopismo

KOSMOS

organ polskiego Tow. Przyrodników
imienia Kopernika.

KOSMOS wychodzi w zeszytach miesię-
cznych, z broszurowanych, około 40 arkuszy
rocznie z drzeworytami i tabli-
cami litografowanymi.

Półroczna prenumerata wynosi we Lwo-
wie w księgarni Gubrynowicza & Schmidta
zfr. 2 ct. 50 — na prowincyi zfr. 3,
w Niemczech Mrk. 6.

 Prenumerować można we wszystkich
księgarniach krajowych i zagranicznych.

Przegląd Techniczny

pismo miesięczne

poświęcone sprawom techniki i przemysłu.

Każdy zeszyt obejmuje cztery
arkusze druku w 4to i kilka
tablic rysunków.

Warunki przedpłaty: w War-
szawie: rocznie rs. 10; półrocznie rs. 5. Na
prowincyi i w krajach Związku pocztowe-
go: rocznie rs. 12; półrocznie rs. 6.

Prenumerować można w Re-
dakcyi „Przeglądu Technicznego“
w Warszawie, ulica Warecka L. 43,
oraz we wszystkich polskich księ-
garniach.

„Inżynieria i Budownictwo“

półmiesięczne

pismo techniczne illustrowane

dla inżynierów, właścicieli fabryk i ma-
szyn, przemysłowców, górników, budowni-
czych, przedsiębiorców, obywateli
ziemskich i t. d.

Cena prenumeraty wynosi:
na prowincyi i za granicą
Rocznie 9 rubli sr. 50 kop., półrocznie
4 ruble sr. 75 kopijek.

Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie i redakcyja w War-
szawie pod 1. 18, ulica Święto-
Krzyzka.

